

# WIADOMOŚCI UNIWERSYTECKIE

Rok 5, numer 2 (31) Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej marzec-kwiecień 1995 cena 1 zł

W lutym 1945 r. rozpoczęły się pierwsze zajęcia dydaktyczne na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pięćdziesiąta rocznica tego wydarzenia została uczczona wydaniem okolicznościowego tomu „Annales UMCS”, sectio AAA i zorganizowaniem Sympozjum. Zarówno tom „Annales”, jak i program Sympozjum podzielone zostały na trzy części. Pierwsza z nich dotyczyła historii całego Wydziału, druga – historii rozwoju poszczególnych Zakładów Instytutu Fizyki, trzecia była poświęcona prezentacji głównych kierunków badań naukowych w Instytucie Fizyki. W zasadzie, okolicznościowy tom „Annales UMCS” miał zawierać teksty poświęcone tym samym

Ośrodek łódzki reprezentowali prof. Leszek Wojtczak, kierownik Katedry Fizyki Ciała Stałego, prof. Marian Przytuła, kierownik Zakładu Fizyki Jądrowej Uniwersytetu Łódzkiego, oraz dr hab. Józef Zając z Instytutu Matematyki PAN w Łodzi. Z Wrocławia przybył prof. Marian Szuszkiewicz, dyrektor Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Wrocławskiego, z WSP w Rzeszowie – prof. Jan Stankiewicz.

Uczelnie lubelskie reprezentowali profesorowie Wiktor Oktała, Tadeusz Przybysz i Roman Koper (Akademia Rolnicza), Czesław Stępnik, Waldemar Cieślak, Keshra Sangwal i Edward Śpiewła (Politechnika Lubelska). W Sympozjum wzięli również

## 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

tematom, co referaty wygłoszone na Sympozjum. Ze względu jednak na ramy czasowe Sympozjum, z góry założono, że nie wszystkie teksty będą przedstawione na Sympozjum.

W Sympozjum wzięli udział pracownicy i studenci Wydziału oraz zaproszeni goście z innych wydziałów UMCS, innych uczelni Lublina i innych ośrodków naukowych spoza Lublina. Obchody 50-lecia Wydziału zaszczyli obecnością członkowie Polskiej Akademii Nauk prof. Andrzej Budzanowski i prof. Andrzej Hryniewicz z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie, prof. Zdzisław Szymański z Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego oraz członkowie korespondencji PAN prof. Jan Gliński z Instytutu Agrofizyki PAN w Lublinie i prof. Jan Kisiński z Politechniki Lubelskiej. Ponadto z Warszawy przybyli prof. Jan Żylicz, dyrektor Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW, prof. Wojciech Ratyński, dyrektor Instytutu Problemów Jądrowych, i prof. Janusz Dąbrowski z tegoż Instytutu

udział emerytowani profesorowie UMCS: prof. Adam Bielecki, który w latach 1950-1952 był dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, prof. Andrzej Waksmundzki, doktor honoris causa UMCS, i prof. Zdzisław Lewandowski. Liczni byli goście z Wydziału Chemii, spośród których wymienię prorektora prof. Jerzego Szczypę, byłego prorektora prof. Kazimierza Sykuta i wierną przyjaciółkę fizyków doc. dr hab. Michalinę Dąbkowską.

Pierwszy dzień Sympozjum, poniedziałek 27 lutego 1995 r., był poświęcony historii Wydziału. Uczestników Sympozjum powitał dziekan Wydziału prof. Wiesław Zięba. Szczególny szacunek w swoim powitaniu okazał Pan Dziekan gościom przybyłym spoza Lublina, a profesorowi Adamowi Bieleckiemu, seniorowi matematyków, wręczył wiązankę kwiatów. Po powitaniu, prze-

dokończenie na stronie 6

Dnia 15 lutego 1995 r. minęło 30 lat od utworzenia Wydziału Ekonomicznego jako piątej jednostki wydziałowej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Datę rocznicową uczęła Rada Wydziału uroczystym posiedzeniem 16 lutego, które zaszczyli obecnością pan prof. dr hab. Jerzy Szczypa, prorektor UMCS. Gościem Honorowym był pan prof. Grzegorz L. Seidler, rektor UMCS, dzięki którego osobistemu zaangażowaniu Wydział powstał i korzystał ze szczególnie życzliwej opieki w pierwszych latach swego krzepnięcia.

ryzowanego dokumentu, którego treść wypełniły nie formalne zarządzenia, lecz ludzie, ich troska i zaangażowanie w powstanie Wydziału, jego funkcjonowanie i trwały rozwój. A oto wspomnienia pana prof. Grzegorza Seidlera:

Otoż i moje, nieco zatarte w pamięci, dzisiejsze wspomnienie ma zbudzić przeszłość.

Lublin, miasto 120-tysięczne w roku 1939, w połowie lat sześćdziesiątych prawie podwoił liczbę swych mieszkańców, dochodząc do ćwierć miliona.

dokończenie na stronie 16

## JUBILEUSZ WYDZIAŁU EKONOMII

Opieka ta była potrzebna. Wydział bowiem utworzono nie na podstawie tradycji i doświadczeń, lecz dzięki woli, wierze i entuzjazmowi garstki „zapaleńców” z panem Rektorem Seidlerem na czele.

Marzenia entuzjastów o kształceniu ekonomistów po wschodniej stronie Wisły spełniły się. Wydział Ekonomiczny UMCS mimo licznych trudności i „zakrętów dziejowych” nie tylko trwa, lecz dynamicznie się rozwija. Wykształcił 4932 magistrów ekonomii i wypromował 130 doktorów nauk ekonomicznych. Kadra nauczycieli akademickich wzrosła z 20 do 115 osób, a studentów z 60 do blisko 2300. Wydział zawsze elastycznie reagował na potrzeby kształcenia ekonomistów w zakresie określonych specjalności, tworząc nowe kierunki studiów, bądź je radykalnie zmieniając, nawet kosztem spowolnienia awansów naukowych własnej kadry. Jest to najlepszym dowo-

dem zrozumienia roli Wydziału w środowisku regionu, a jednocześnie wyrazem integracji i osiarności kadry naukowo-dydaktycznej.

Uroczysty porządek obrad Rady Wydziału Ekonomicznego zdominowały jednak wspomnienia. W atmosferę „tamtych” lat wprowadził pan prof. Grzegorz L. Seidler. Swe wzruszające wspomnienia rozpoczął słowami Fausta Goethego:

*Znów przychodzą rozwiewne postacie,  
które ogarniły ongiś mglisty wzrok.*

*Wnosicie jasnych dawnych dni widzenia,  
Niejeden drogi znów powstaje duch;  
Jakby zamierzchłej legendy wspomnienia.*

Liryczne wiersze zbudziły przeszłość. W ustach pana prof. G. Seidlera przybrała ona formę auto-

### W numerze m. in.:

- \* Z życia Wydziałów, s. 4
- \* Maria Wilczyńska, *Zbiory biblioteczne widziane inaczej*, s. 20
- \* Waldemar Michalski, *Próby i ograniczenia, czyli pionierskie lata prasy studenckiej UMCS*, s. 22
- \* Elżbieta Teske, *Safari Park „Serengeti” w Hodehagen i Vogelpark w Walsrode*, s. 28
- \* *Czy studenci to wytrzymają?*, s. 29
- \* *Ze sportu*, s. 31

# KRONIKA REKTORSKA

Okres „Kroniki” obejmuje niemal cały kwartał, stąd też konieczność dokonania wyboru wydarzeń przedstawianych Szanownym Czytelnikom. Jak zwykle Władze Rektorskie odbywały cotygodniowe posiedzenia Kolegium, przyjmowani byli interesanci oraz umówieni goście, odbywały się spotkania z dziekanami, dyrektorami Instytutów, posiedzenia Senackich oraz Uczelnianych Komisji. Na odnotowanie, skromnym zdaniem autorki, zasługują: 3 I Rektor Kazimierz Goebel i prorektor Jerzy Szczypa złożyli wizytę w lubelskiej Izbie Rzemieślniczej. Spotkanie było kontynuacją wcześniejszych rozmów na temat upamiętnienia przez samorząd rzemieślniczy naszego jubileuszu 50-lecia. Tradycyjnie 6 I zorganizowany był w Chatce Żaka oplatek akademicki. Obecni byli



Życzenia przekazał rektor UMCS prof. dr hab. Kazimierz Goebel

Rektorzy Uczelni, personel i kierownictwo Akademickiego Centrum Kultury, przedstawiciele samorządu studentów. Chór Akademicki pod dyrekcją Urszuli Bobryk wystąpił z koncertem kolęd. Szkoda tylko, że społeczność akademicka nie dopisała. 20 I rektor K. Goebel przebywał w Łodzi na jubileuszu Uniwersytetu Łódzkiego, w Jego imieniu prorektor Harasi-



Minister Grzegorz Kołodko w rozmowie z prorektorem prof. dr. Marianem Harasimiukiem i panią dziekan Wydziału Ekonomicznego prof. dr Urszulą Wich

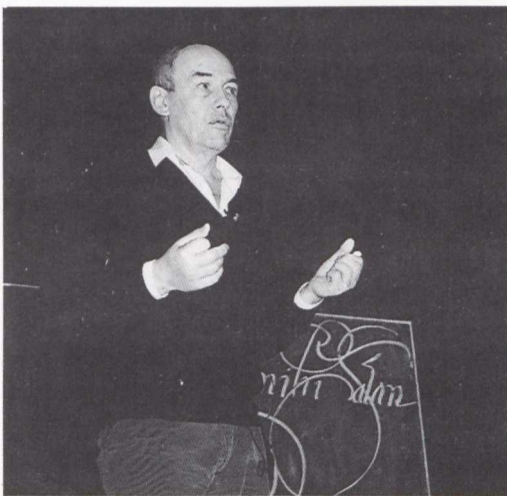


Minister G. Kołodko podczas spotkania ze studentami Wydziału Ekonomicznego



Uczestników dyskusji przywitał w auli uniwersyteckiej prorektor Marian Harasimiuk

miuk podejmował ministra finansów i zarazem wicepremiera Grzegorza Kołodkę. Był on jednym z uczestników panelu, organizowanego przez dwie redakcje: „Politykę” oraz „Forum Akademickie”, zatytułowanego „Czy politycy zdradzili naukę?” W tym samym dniu, po południu rozpoczął się organizowany przez UMCS wspólnie z „Estradą Lubelską” przegląd filmów Peetera Greenewaya. Przeglądowi towarzyszyły obrady konferencji naukowej, w której oprócz



O plastyce w filmach Peetera Greenewaya mówił Franciszek Starowieyski

naszych pracowników udział wzięli m.in. red. Jerzy Płazewski oraz Franciszek Starowieyski. 25 I rektor K. Goebel wygłosił wykład dla ulubionej swojej publiczności, tj. słuchaczy Uniwersytetu III Wieku. Luty upłynął pod znakiem przygotowań do wyjazdu delegacji UMCS do Hiszpanii i Portugalii, w skład delegacji wchodził rektor K. Goebel. Wyjazd, wspólny z przedstawicielem Uniwersytetu w Ołomuńcu, miał na celu zapoznanie się z realizacją programu TEMPUS. Szerzej na ten temat pisze wewnątrz numeru dr Barbara Hlibowicka-Węglarz. 27 II odbywał się jubileusz 50-lecia Wydziału Matematyki i Fizyki. Z tej okazji Rektor UMCS podjął zasłużonych pracowników i władze wydziałowe uroczystą kolacją w Dworcu Kościuszków. 7 III odbyło się w Lubelskim Towarzystwie Naukowym Zgromadzenie Plenarne, podczas którego wybrane zostały władze Towarzystwa. Miło nam poinformować, że są wśród nich pracownicy UMCS. Oto skład władz LTN: prezesem Towarzystwa wybrany został ponownie prof. dr hab. dr h.c. Edmund K. Prost, do nowego Zarządu weszli: wiceprezesa – prof. dr hab. Ryszard Bender, prof. dr hab. Radziśław Sikorski, sekretarz generalny – prof. dr hab. Jan Malarczyk, zastępca sekretarza generalnego – prof. dr hab. Ryszard Stenzel, główny redaktor wydawnictw – prof. dr hab. Jan Gliński, delegat do spraw regionalnych towarzystw naukowych – prof. dr hab. Bogusław Szot, przedstawiciele członków korespondentów – dr Anna Przyborowska-Klimczak, prof. dr hab. Marian Niespodziewański. Wybrano również członków Komisji Rewizyjnej, którzy ze swego grona wyłonili przewodniczącego. Do Komisji Rewizyjnej weszli: prof. dr hab. Lech Antonowicz, prof. dr hab. Gabriel Brzęk, prof. dr hab. Jan Kowalewski, prof. dr hab. inż. Robert Sikora, prof. dr hab. Stanisław Uziak, prof. dr hab. Mieczysław Zakrys. EMP

## Granty czy „programy węzłowe”

Nie tak dawno badania naukowe były integrowane wokół „problemów węzłowych”. Jakies gremia autorytetów określały, co w nauce jest ważne i na co uwagę uczonych w Polsce warto ukierunkować (instrumentami finansowymi). Od kilku lat, co jest w nauce ważne i możliwe do wykonania mają określać indywidualni badacze, a gremia autorytetów oceniają tylko, czy warto na to dawać pieniądze.

Niewątpliwie są następujące konsekwencje owej przemiany: 1) rozproszenie badań, zmniejszenie się współpracy zespołów; 2) niekontrolowane wydatkowanie pieniędzy dawanych na badania; 3) brak znaczących i godnych uwagi rezultatów przyznawania grantów.

Najciekawsze, że system grantów (Samsonowicz! Samsonowicz!) wprowadzono na zasadzie „albo-albo”. Tak jakby nie można było pogodzić „planów węzłowych”, mogących preferować pewną politykę naukową, koncentrację badań w skali kraju i wielu środowisk nad tematami, w których Polska może wybić się w skali światowej, z indywidualnymi „grantami” (są i „granty zbiorowe”, ale nie mają się one rozmiarami nijak do „problemów węzłowych”). Rzecz leżała w ideologii liberałów, dla których w nauce liczy się tylko samotny wysiłek badacza. Zespołowość pachnie im kolektywizmem. To, że czasem słyszy się o skandalicznym wydatkowaniu pieniędzy, liberałom – jak wiadomo – niczym nie pachnie. Główna rzecz leży w absolutyzowaniu jednej zasady. Złoty środek w połączeniu obydwu. Obok systemu grantów trzeba określić, do czego w nauce światowej mogłaby ukierunkować się „nauka polska”. Pojedyncze badania tu nie wystarczą. Tezy o przyszłości i integracji badań nauki polskiej powinny być przedyskutowane na – niezmiernie potrzebnym – Zjeździe Nauki Polskiej. I przed Zjazdem również. Obecne „rozproszkowanie grantowe” ukazało swoje ograniczenia i wymaga głębokiej korekty. Chodzi również o pieniądze.

E.T.



Wystawę otworzył rektor UMCS prof. dr hab. Kazimierz Goebel

### Wystawa

## Literacka Nagroda Nobla

W dniach od 4 do 20 stycznia br. czynny była w Bibliotece Głównej UMCS wystawa „Literacka Nagroda Nobla. Historia i laureaci”. Wystawa przygotowana została przez sztokholmski Instytut Szwedzki i jak do tej pory mieli możliwość jej zobaczenia mieszkańcy Krakowa, Warszawy, Gdańska i Tarnowa. W Lublinie eksponaty wystawy wzbogacone zostały prezentacją książek autorstwa laureatów literackiej Nagrody Nobla, pozycje te udostępnione zostały na wystawę ze zbiorów Biblioteki Głównej UMCS.

Mieszkańcy Lublina mogli oglądać wystawę dzięki współpracy Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego oraz Ambasady Królestwa Szwecji w Warszawie.

## Serwis związkowy

IV WALNY ZJAZD DELEGATÓW  
REGIONU ŚRODKOWOSCHODNIEGO

31 marca i 1 kwietnia odbył się IV WZD Regionu Środkowoschodniego. Uczestniczyli w nim z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS kol.: Wiesław Grzegorzczak, Jerzy Jabłoński, Marek Jędrzych, Józef Kaczor i Marek Sowa.

Kol. Józef Kaczor został delegatem na Zjazd Krajowy NSZZ „Solidarność”, a kol. Marek Jędrzych członkiem Zarządu Regionu Środkowoschodniego.

Zjazd podjął Uchwałę programową, w której opracowaniu znaczący udział wzięli przedstawiciele lubelskiego środowiska naukowego i 22 inne uchwały, publikowane w biuletynie regionalnym (nr 269).

## 15-LECIE „SOLIDARNOŚCI”

Od czerwca do października w Regionie Środkowoschodnim trwać będą obchody 15-lecia NSZZ „Solidarność”. Odbędą się sesje naukowe, msze okolicznościowe, festyny i kiermasze w różnych miastach, z finałem w lipcu w Świdniku.

23 kwietnia na spotkaniu regionalnym weteranów ruchu „Solidarność” powołany został Honorowy Komitet Jubileuszu. Znaleźli się w nim z UMCS: prof. Jerzy Bartmiński, dr hab. Wiesław Kamiński, dr Adam Taracha, dr Andrzej Miernowski.

## TALONY W RAMACH GRATYFIKACJI URLOPOWEJ

Po dłuższych dyskusjach na temat formy wypłaty gratyfikacji urlopowej przyjęto, że jej część w wysokości 60,00 złotych zostanie wypłacona na początku maja w postaci bonów towarowych. Pozostałą część otrzymają pracownicy w czerwcu gotówką.



## SPOTKANIE REKTORÓW

Rektorzy UMCS minionych kadencji na raucie zorganizowanym przez Klub Pro Res Publica 23 stycznia 1995 r. z okazji sympozjum poświęconego badaniom genetycznym w lubelskim ośrodku naukowym. Organizatorem sympozjum był prof. dr hab. Janusz Hanzlik. Stoją od lewej: prof. Janusz Hanzlik, rektorzy: AR – prof. Czesław Tarkowski, UMCS – prof. Zdzisław Cackowski, Stanisław Uziak, Tadeusz Baszyński, Wiesław Skrzydło, Józef Szymański.

## Polemika

SZANOWNY PANIE  
REDAKTORZE

Jestem oburzona tonem i treścią publikacji *Polowanie na adiunktów* zamieszczonej w Pańskim piśmie. Tak pisać nie wolno. Dbałość o kadry naukowe jest elementarnym obowiązkiem samodzielnych pracowników i kierowników zakładów. Tak jest na całym świecie i nie ma tu nic z „polowania”. Nowi ludzie muszą przybywać na Uniwersytet, inni, którym się w nauce nie ułożyło – zmieniać plany życiowe. Tak jest na całym świecie. Zdumiewa mnie, że adiunkci, którzy przeważnie należeli do „Solidarności” i walczyli o zasady wolności (zasady rynkowe w życiu społecznym), gdy ten rynek ich nie kupuje dalej – wciskają się „rękami i nogami”, aby jeszcze trochę tu popracować (i to mimo kiepskich płac). A tymczasem wydajność ich jest żadna. Spójrzmy na konferencje, prace towarzystw naukowych, jakość dydaktyki – adiunkta tu nie uświadczyś. Przejdźmy się do bibliotek – podobnie. Ja rozumiem, że ma się wiele spraw życiowych i rodzinnych, stabilizacja rozleniwia. To wszystko prawda.

Od dawna irytuje mnie też status panów asystentów w uczelni. To znów jakaś kasta, której członka nie można ruszyć przed upływem 8 lat (Czy często zdarza się komuś skrócić ten okres? Nie!). W czasach ancien regime'u nawet likwidowano słowo „asystent”, mówiąc o „młodszych pracownikach nauki”. Mieli oni służyć do politycznego „szachowania” starszyny uniwersyteckiej. Na Zachodzie do pracy przyjmuje się absolwentów studiów doktoranckich, nie zwyczajnych absolwentów. A u nas? Czy któryś profesor widział takiego „asystenta”, który by przyszedł na jego wykład, przepisał tekst, zebrał bibliografię, działał w towarzystwach naukowych, opiekował się studenckim ruchem naukowym, brylował na konferencjach? Jest to jakaś szara, sfrustrowana masa, wręcz ludzie „z łapanki”, którzy uczelnię pozbawiają potrzebnej werwy, ambicji, młodzieńczości. Między profesorami a studentami nie ma właściwie nic, gdy chodzi o dydaktykę, a że ci pierwsi też nie mają już czasu na drobne sprawy... Wyjście jest w kadrowym odświeżeniu uczelni. Przeżywamy obecnie istną pod tym względem erę „breżniewowskiego zastoj”. Gnuśność, brak energii, koncepcji, woli. Kto za to odpowiada?! I jeszcze gazeta uniwersytecka tego zastoju broni „rękami i nogami”.

Lidia P.

Aktywność i inicjatywa pracowników  
naukowych UMCS w 1994 roku  
w ubieganiu się o środki na nowe projekty badawcze

Lp.	Nazwa jednostki Wydział / Instytut	Wnioski złożone w KBN w edycjach konkursu VIII i IX	Wnioski złożone w KBN w edycjach konkursu VIII i IX
		liczba	wartość
<b>I</b>	<b>Wydział Biologii i Nauk o Ziemi</b>	<b>23</b>	<b>23.459.700.000</b>
1	Instytut Biologii	13	9.409.700.000
2	Instytut Nauk o Ziemi	3	728.000.000
3	Instytut Mikrobiologii	6	8.347.000.000
4	Zakład Biochemii	1	4.975.000.000
<b>II</b>	<b>Wydział Matematyki i Fizyki</b>	<b>14</b>	<b>12.662.000.000</b>
1	Instytut Fizyki	11	9.097.000.000
2	Instytut Matematyki	3	3.565.000.000
<b>III</b>	<b>Wydział Chemii</b>	<b>12</b>	<b>16.921.000.000</b>
<b>IV</b>	<b>Wydział Prawa i Administracji</b>	<b>6</b>	<b>3.973.000.000</b>
1	Instytut Historii i Teorii Państwa i Prawa	2	2.334.000.000
2	Instytut Administracji i Prawa Publicznego	4	1.639.000.000
<b>V</b>	<b>Wydział Humanistyczny</b>	<b>6</b>	<b>5.571.000.000</b>
1	Instytut Filologii Polskiej	3	980.000.000
2	Instytut Historii	1	110.000.000
3	Zakład Logopedii i Języka Stosowanego	1	950.000.000
4	Katedra Archeologii	1	3.531.000.000
<b>VI</b>	<b>Wydział Ekonomiczny</b>	<b>1</b>	<b>1.370.000.000</b>
<b>VII</b>	<b>Wydział Pedagogiki i Psychologii</b>	<b>1</b>	<b>954.000.000</b>
1	Instytut Psychologii	1	954.000.000
<b>VIII</b>	<b>Wydział Filozofii i Socjologii</b>	<b>1</b>	<b>852.000.000</b>
<b>IX</b>	<b>Wydział Politologii</b>	<b>3</b>	<b>765.500.000</b>
<b>X</b>	<b>Instytut Wychowania Artystycznego</b>	<b>1</b>	<b>250.000.000</b>
<b>XI</b>	<b>Filia UMCS w Rzeszowie</b>	<b>1</b>	<b>54.000.000</b>
	<b>Ogółem</b>	<b>69</b>	<b>66.823.200.000</b>

# WYDZIAŁY UMCS – WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

## WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

### KONFERENCJA

W dniach 16-17 lutego 1995 r. odbyła się w Kazimierzu Dolnym, zorganizowana przez Lubelski Oddział Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, Katedrę Archeologii UMCS oraz Muzeum Nadwiślańskie, XIII konferencja sprawozdawcza, na której zaprezentowano wyniki wykopalisk prowadzonych w 1994 r. na obszarze województw chełmskiego, lubelskiego, tarnobrzeskiego i zamojskiego oraz radomskiego i siedleckiego. Tak określony zakres przestrzenny został przekroczony jedynie w referatach prof. J. Machnika z IAiE PAN w Krakowie – o pracowniach krzemieniarskich po obu stronach Przełęczy Dukielskiej oraz przez naszego gościa z Lucka – o urządzeniach obronnych, zaliczanych do Grodów Czerwieńskich, grodziska w Korszowie na ukraińskim Wołyniu.

Łącznie w czasie konferencji wygłoszono 27 sprawozdań przygotowanych przez 28 autorów, wśród nich, nie licząc pracownikó Katedry – 10 absolwentów UMCS zatrudnionych w muzealnictwie i służbie konserwatorskiej woj. chełmskiego, lubelskiego, tarnobrzeskiego i zamojskiego. Przedstawiono m. in. wyniki badań prowadzonych z ramienia Katedry: przez doc. J. Gurbę i dr A. Zakościelną na neolitycznych cmentarzyskach w Husynnem i Strzyżowie nad Bugiem w woj. zamojskim, a dr J. Nogaj-Chachaj w Karmanowicach w woj. lubelskim; przez dr H. Taras na osadzie z wczesnej epoki brązu w Zalesiu w woj. tarnobrzeskim; przez mgr B. Bargiel i dr. J. Liberę krzemieniarskich pracowni przykopalnianych z późnej epoki brązu w Kopcu, woj. tarnobrzeskie. Dr A. Kokowski omówił piętnasty sezon badań cmentarzyska z późnego okresu rzymskiego w Masłomęczu, woj. zamojskie; dr H. Taras – wczesnośredniowiecznego kurhanu w lubelskim lesie Dąbrowa, a dr A. Rozwałka – szczątków nowożytniej zabudowy przy ul. Jezuickiej w Lublinie.

Wszystkie referowane i niereferowane na konferencji wyniki prowadzonych przez Katedrę wykopalisk opublikowano w kolejnym, piętnastym już zeszycie *Sprawozdań z badań terenowych Katedry Archeologii UMCS w 1994 r.* (red.: J. Gurba, Lublin 1995, s. 41). Najciekawsze zabytki uzyskane w r. ub. (wśród nich z badań Katedry w Strzyżowie, Karmanowicach, Zalesiu, Kopcu i Lublinie-Dąbrowie) eksponowano na wystawie otwartej 16 lutego w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu. Część z nich prezentowano już w październiku ub. r. w Humanistyce w ramach imprez „Uczelnia-Miasto, Miasto-Uczelnia”. Wystawa, jako objazdowa, odwiedzi wiosną br. inne muzea regionu.

### WSPÓLPRACA ARCHEOLOGÓW

Wzorem i na podstawie doświadczeń organizacyjnych Katedry Archeologii UMCS, odbyło się w Marburgu w dniach 20-24 lutego 1994 międzynarodowe sympozjum na temat „Przyczynki do znajomości uzbrojenia rzymskiego i z terenu Barbaricum z okresu pierwszych czterech stuleci po narodzeniu Chrystusa” (Beiträge zu römischer und barbarischer Bewaffnung in den ersten vier nachchristlichen Jahrhunderten), zorganizowane przez tamtejsze Vorgeschichtliches Seminar der Phillips-Universität. W pracach przygotowawczych do konferencji, jak również w zmierzających do wydania jej materiałów uczestniczył dr **Andrzej Kokowski**.

W marcu bieżącego roku ukazało się nakładem Wydawnictwa UMCS 500-stronicowe dzieło w formacie A-4, zawierające plon obrad z Marburga. Zdecydowaną większość kosztów druku pokryli organizatorzy niemieccy. Wydawnictwo oprócz prawa do dystrybucji 20% nakładu zyskało niepowtarzalną szansę reklamy swoich możliwości edytorskich, co gwarantują znaki wydawnictwa umieszczone na okładce (książka trafi „automatycznie” do wszystkich liczących się bibliotek europejskich i USA). Stworzy to, być może, perspektywę dla dalszej współpracy z wydawcami niemieckimi. Katedra Archeologii pokazała się jako dobry partner przy realizacji tak odpowiedzialnego i cennego

zadania, ubiegając potencjalnie mocniejsze Instytucje z Polski. Współpraca z Marburgiem ma jednak daleko szerszy zakres i dłuższą historię. Dr Andrzej Kokowski był już kilkakrotnie gościem tego Uniwersytetu, uczestniczył w programie badawczym tej uczelni, a za jej sprawą wszedł do grona członków dyrektoriatu naukowego *Illerup Projekt*. W Marburgu na półrocznym stażu podyplomowym przebywał też absolwent Katedry Archeologii mgr Piotr Łuczkiwicz, którego praca na temat mieczy okresu lateńskiego została bardzo wysoko oceniona (aktualnie przygotowuywana do druku w III tomie *Kultury Przeworskiej* – Wydawnictwo UMCS). Ten niezwykle utalentowany archeolog nie pracuje jednak w swoim zawodzie. To samo dotyczy innej absolwentki Katedry Archeologii UMCS mgr Marty Stasiak (autorka całego tomu II *Kultury Przeworskiej* – Wydawnictwo UMCS; aktywny współorganizator wystawy *Schätze der Ostgoten* w BERN), której marburska uczelnia chce stworzyć szansę kontynuowania dysertacji doktorskiej.

### NOWE PUBLIKACJE ZAGRANICZNE

**Andrzej Kokowski**, *Bemerkungen zu Schildbuckeln des Typs Jahn 8 (Ilkjaer Typ 5a-5b)*, [w:] *Beiträge zu römischer und barbarischer Bewaffnung in den ersten vier nachchristlichen Jahrhunderten*, Marburger Kolloquium 1994 (*Veröffentlichung des Vorgeschichtlichen Seminars*, Marburg Sonderband 8), Lublin-Marburg 1994, s. 369-376. **Andrzej Kokowski**, *Schätze der Ostgoten*, Konrad-Theiss-Verlag-Stuttgart 1995, A-4, 220 ss; ze wstępem Christiana Leibera (s. 17-20) i przedmową premiera rządu Dolnej Saksonii Gerharda Schrödera (s. 5) oraz aneksem antropologicznym – Susanne Hummel i Heike Baron (s. 111-113). Nakład 1 5000 egzemplarzy.

## WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

### DOKTORATY

8 grudnia 1994 r. na Wydziale Prawa i Administracji UMCS odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgra **Wojciecha Orłowskiego** „Senat Rzeczypospolitej Polskiej I kadencji 1989-1991. Studium konstytucyjno-prawne”. Promotor prof. dr hab. Wiesław Skrzydło. Recenzenci: prof. dr hab. Janusz Trzciniński (UWr), dr hab. Ewa Gdulewicz (UMCS). Na wniosek komisji Rada Wydziału uchwałą z 14 grudnia 1994 r. nadała p. Wojciechowi Orłowskiemu stopień doktora nauk prawnych.

3 lutego 1995 r. na Wydziale Prawa i Administracji UMCS odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgra **Andrzeja Wrzyszcza** „Ustawodawstwo o wydzieleniu gubernii chełmskiej i jego realizacja”. Promotor dr hab. Artur Korobowicz, prof. UMCS. Recenzenci: prof. dr hab. Adam Lityński (UŚ), dr hab. Wojciech Witkowski, prof. UMCS. Na wniosek komisji Rada Wydziału uchwałą z 1 marca 1995 r. nadała p. Andrzejowi Wrzyszczeni stopień doktora nauk prawnych.

### HABILITACJE

30 listopada 1994 r. na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się kolokwium habilitacyjne **dra Mariany Klementowskiej**, adiunkta w Zakładzie Historii Państwa i Prawa. Temat rozprawy *Studia nad kształtowaniem się gwarancji ochrony wolności osobistej w państwie niemieckim (X-XIV wiek)*. Recenzenci: prof. dr hab. Kazimierz Orzechowski (UWr), prof. dr hab. Adam Lityński (UŚ), dr hab. Artur Korobowicz, prof. UMCS. Rada Wydziału Prawa i Administracji podjęła uchwałę o nadaniu dr. Marianowi Klementowskiemu stopnia doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa – historii państwa i prawa. Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych 27 marca 1995 r. zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału. 11 stycznia 1995 r. na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się kolokwium habilitacyjne **dra Mirosława Nazara**, adiunkta w Zakładzie Prawa Cywilnego. Temat rozprawy: *Rozliczenia majątkowe konkubentów*. Recenzenci: prof. em. dr hab. Jerzy

Ignatowicz, prof. dr hab. Andrzej Dyoniak (Instytut Nauk Prawnych PAN – Poznań), dr hab. Stanisław Kalus, prof. UŚ, dr hab. Zofia Policzkiwicz, prof. UMCS. Rada Wydziału podjęła uchwałę o nadaniu dr. Mirosławowi Nazarowi stopnia doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa cywilnego.

1 marca 1995 r. na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się kolokwium habilitacyjne **dra Marka Mozgawy**, adiunkta w Zakładzie Prawa Karnego i Kryminologii. Temat rozprawy: *Odpowiedzialność karna za bezprawne pozbawienie wolności (art. 165 k.k.)*. Recenzenci: prof. dr Arnold Gubiński (UW), prof. dr hab. Andrzej Marek (UMK), prof. dr hab. Tadeusz Bojarski (UMCS). Rada Wydziału podjęła uchwałę o nadaniu dr. Markowi Mozgawie stopnia doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa karnego.

29 marca 1995 r. na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się kolokwium habilitacyjne **dra Jerzego Stelmasiaka**, adiunkta w Zakładzie Prawa Administracyjnego i Nauki o Administracji. Temat rozprawy: *Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego jako prawny środek ochrony środowiska*. Recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Jędrzejewski (UMK), prof. dr hab. Jerzy Słuzewski (UW), prof. dr hab. Jan Szreniawski (UMCS).

### WIZYTA

7-8 kwietnia przebywał z wizytą na Wydziale Prawa i Administracji profesor **Andrzej Tymowski**, dyrektor East European Constitutionalism Project z American Council of Learned Societies (ACLS). Wizyta związana była z inauguracją działalności Podyplomowego Studium Konstytucjonalizmu na Wydziale Prawa i Administracji, w którym studia w zakresie konstytucjonalizmu i demokracji konstytucyjnej dla nauczycieli szkół średnich będą realizowane w ramach programu autorskiego przygotowanego przez zespół: dr K. Motyka (KUL), dr hab. A. Korybski i dr R. Mojak (Wydział Prawa i Administracji UMCS).

Studia Podyplomowe finansuje ACLS i filadelfijska fundacja The Pew Charitable Trusts. Profesor Tymowski był przyjęty przez J.M. Rektora UMCS prof. dr. hab. K. Goebela, dziekana Wydziału Prawa i Administracji UMCS prof. dr. hab. M. Kuryłowicza oraz odbył spotkania z autorami programu i lubelskimi władzami oświatowymi.

## WYDZIAŁ EKONOMICZNY

### KSIAŻKI

E. Nowak, M. Sobczyk: *Rachunek wartości pieniądza w czasie*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995, ss. 130.

### NOMINACJE

Prof. dr hab. **E. Skrzypek** została powołana przez dr. A. Arendarskiego, Prezydenta Krajowej Izby Gospodarczej, na członka Komitetu Polskiej Nagrody Jakości.

### KONFERENCJE

Prof. dr hab. **Cz. Skowronek** w dniach 20-22 marca br. brał udział w konferencji naukowej „Problemy zbytu i zaopatrzenia w aktualnych warunkach polskiej gospodarki”, zorganizowanej przez TNOiK w Lublinie. Wygłosił dwa referaty: „Rozwiązania systemowe w gospodarce i ich wpływ na funkcjonowanie procesów zbytu i zaopatrzenia w przedsiębiorstwie”; „Logistyczna konwencja funkcjonowania przedsiębiorstwa, ze szczególnym uwzględnieniem procesów zaopatrzenia i zbytu”. Prof. dr hab. **E. Skrzypek** uczestniczyła w międzynarodowej konferencji „Der Alltag der Erneuerung Probleme und Perspektiven der Reform geistes – und sozialwissenschaftlicher Fakultäten in Ostmitteleuropa”, która odbyła się 25 lutego w Wiedniu. W konferencji brali udział rektorzy, prorektorzy, dziekani i prodziekani większości polskich i zagranicznych uczelni.

# WYDZIAŁ UMCS – WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

## WYDZIAŁ POLITOLOGII

### DOKTORATY

26 października 1994 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Marii Marczewskiej** - *Rytko Populizm. Zagadnienia teorii i praktyki politycznej*. Promotor prof. dr hab. Edward Olszewski, kierownik Zakładu Ruchów Politycznych UMCS. Recenzenci: prof. dr hab. Michał Jaskólski z Wydziału Prawa UJ, prof. dr hab. Roman Tokarczyk z Wydziału Prawa i Administracji UMCS.

14 listopada 1994 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Marka Chmaja** *Sejm X kadencji w transformacji systemu politycznego Rzeczypospolitej Polskiej*. Promotor prof. dr hab. Marek Żmigrodzki, kierownik Zakładu Systemów Politycznych. Recenzenci: prof. dr hab. Wiesław Skrzydło, Wydział Prawa i Administracji UMCS, prof. dr hab. Zbigniew Kielmiński, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, dr hab. Zbigniew Szeliga, Wydział Politologii UMCS.

27 stycznia 1995 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Marcina Krzyszychy** *Uwarunkowania świadomości narodowej mniejszości polskiej na Ukrainie*. Promotor prof. dr hab. Władysław Kucharski, kierownik Zakładu Badań Etnicznych. Recenzenci: prof. dr hab. Eugeniusz Zieliński z UW, doc. dr hab. Grzegorz Janusz z Wydziału Politologii UMCS.

27 stycznia 1995 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Marka Świątkowskiego** *Wartości uniwersalne a polityka globalna*. Promotor prof. dr hab. Lech Zacher, kierownik Zakładu Socjologii Polityki. Recenzenci: prof. dr hab. Marek Żmigrodzki z Wydziału Politologii UMCS, prof. dr hab. Tadeusz Klementewicz z PAN – Instytut Studiów Politologicznych.

10 marca 1995 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Wojciecha Sokola** *Legitymizacja polskiego systemu politycznego na tle porównawczym*. Promotor prof. dr hab. Marek Żmigrodzki, kierownik Zakładu Systemów Politycznych. Recenzenci: prof. dr hab. Zbigniew Kielmiński z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, doc. dr hab. Lech Dubel z Wydziału Prawa i Administracji UMCS.

### O POLAKACH W NIEMCZECH

W dniach 8-11 grudnia 1994 r. we Vlotho k. Hanoweru odbyło się seminarium poświęcone Polakom w Niemczech. Jego organizatorem były: Gesameuropäisches Studienwerk e.V. Vlotho, Ambasada Polska w Kolonii oraz „Dialog-Magazin für deutsch-polnische Verständigung” (Hamburg). Uczestnikami spotkania byli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RFN, pracownicy konsulatów RP w Niemczech, naukowcy i dziennikarze z RFN i Polski, zajmujący się problemami stosunków polsko-niemieckich, działacze stowarzyszeń polskich z terenu Niemiec. Polskie środowisko naukowe reprezentowali: prof. dr hab. Jan Barcz z Warszawy (obecnie chargé d'affaires Ambasady RP w Wiedniu), dr Tomasz Budnowski z Instytutu Zachodniego w Poznaniu oraz dr hab. Grzegorz Janusz z Zakładu Badań Etnicznych Wydziału Politologii UMCS.

Wprowadzeniem do seminarium było wystąpienie ambasadora RP w Kolonii Janusza Reitera oraz przedstawiciela MSW RFN odpowiedzialnego za sprawy stowarzyszeń polskich dra Gerharda Köhlera.

W trakcie seminarium wygłoszono następujące referaty: *O sytuacji Polaków w Niemczech – fale migracyjne w historycznym przeglądzie* (dr hab. Grzegorz Janusz), *O historii Polaków w Zagłębiu Ruhry – zachowania i stereotypy* (Johannes Hoffman, Dortmund), *Etniczna i kulturalna tożsamość imigrantów z Polski* (prof. dr Bernhard Orth, Anna Broszkiewicz, Hamburg), *Rola polskiego duszpasterstwa w Republice Federalnej* (ks. dr Franciszek Mrowiec, Würzburg), *Szkoły niedzielne Polskiej*

*Misji Katolickiej* (Kazimierz Chrostowski, Löhne), *Położenie prawne członków polskiej grupy w Republice Federalnej Niemiec przed i po traktacie z 17 czerwca 1991 r. – efekty dla praktyki* (prof. dr hab. Jan Barcz, Wiedeń), *Problemy dnia codziennego; Problemy nauczania języka polskiego w Republice Federalnej* (Witold Kamiński, Berlin).

Uzupelnieniem programu seminarium było spotkanie przedstawicieli stowarzyszeń polskich w Niemczech, uczestniczących w obradach. W jego trakcie próbowano wypracować zasady współdziałania. Przyniosło ono niepowodzenie ze względu na istniejące podziały organizacyjne, a także spory z przeszłości. W efekcie przesłano jedynie do MSW RFN (na adres dra G. Köhlera) wspólne stanowisko w sprawie wykorzystania 300 tys. DM przeznaczonych przez władze niemieckie na wspieranie działalności kulturalno-oświatowej Polaków w Niemczech w 1995 r. Nie doszło także do przewidzianego na zakończenie seminarium spotkania z przedstawicielami frakcji parlamentarnych w Bundestagu, albowiem zaproszenie do udziału w seminarium przyjęli tylko przedstawiciele Zielenych.

Istotnym uzupełnieniem obrad seminaryjnych były wieczorne rozmowy i dyskusje uczestników. Toczyły się one już w języku polskim, gdyż, mimo że językiem obrad był język niemiecki, praktycznie wszyscy uczestnicy znali język polski. Obradom i dyskusjom niewątpliwie sprzyjała atmosfera istniejąca w Gesameuropäisches Studienwerk oraz urokliwość Vlotho – miejscowości przypominającej Kazimierz Dolny i będącej siedzibą trzech instytutów naukowych. Praktycznym efektem seminarium była także przedłożona przez kierownictwo Gesameuropäisches Studienwerk propozycja pod adresem stowarzyszeń polskich w Niemczech udostępnienia w przyszłości pomieszczeń instytutu na spotkanie przedstawicieli tych stowarzyszeń. Propozycja wiąże się z sytuacją istniejącą wśród Polonii w Niemczech, której do tej pory nie udało się wypracować zasad współdziałania.

**Wyłaniający się z obrad i dyskusji obraz Polonii w Niemczech nie napawa optymizmem. Do działających ponad 70 stowarzyszeń należy niewiele ponad 2,5 tys. osób.** Prowadzą one głównie naukę języka polskiego oraz działalność kulturalną. Wyraźnie wykrystalizowały się obecnie 4 ośrodki: w Zagłębiu Ruhry (Kongres Polonii w Niemczech), Niemcy Północne (Komitet Koordynacyjny Stowarzyszeń Polskich w Hamburgu), Niemcy Południowe (Forum Polskie w Monachium). Czwarty ośrodek kształtuje się w Berlinie, obejmując zarówno Berlin, jak i stowarzyszenia z tzw. nowych landów.

## FILIA W RZESZOWIE WYDZIAŁ EKONOMICZNY

### KSIĄŻKI

**Franciszek Budziński:** *Innowacje w gospodarce*, „Rozprawy i Monografie Wydziału Ekonomicznego” nr 6, Rzeszów 1995, ss. 108.

**Witold Kurek:** *Rachunek ekonomiczny efektywności przedsięwzięć rozwojowych w gospodarce rynkowej*, Wyd. UMCS, Lublin 1994, ss. 206.

*Problemy transformacji struktur regionalnych w procesie przechodzenia do gospodarki rynkowej*, pod red. J. Kitowskiego i Z. Ziolo, Oddział PAN w Krakowie, Wydział Ekonomiczny Filii UMCS, pod patronatem Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Warszawa-Kraków-Rzeszów 1994, ss. 503.

### KONFERENCJE NAUKOWE

Od 15 do 19 maja odbędzie się w Polańczyku (Ośrodek Wypoczynkowy „Jawor”) trzecia już międzynarodowa konferencja organizowana przez Wydział Ekonomiczny Filii UMCS, przy współpracy z Sekcją Gospodarki Przestrzennej Komisji Nauk Ekonomicznych Oddziału PAN w Krakowie oraz Komisji Geografii i Komunikacji Polskiego Towarzy-

stwa Geograficznego w Warszawie, pod patronatem Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania PAN (kierownictwo merytoryczne prof. prof. J. Kitowski i Z. Ziolo). Udział zapowiedziało 14 gości z zagranicy, w tym 10 z Ukrainy (z Uniwersytetu im. I. Franko oraz Oddziału Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie i Tarnopolskiego Instytutu Gospodarki Narodowej) oraz po 2 ze Słowacji (Słowacka Akademia Nauk w Bratisławie) i Węgier (Węgierska Akademia Nauk w Budapeszcie), oraz 87 przedstawicieli krajowych ośrodków akademickich. W ostatnim dniu konferencji odbędzie się tradycyjnie całonocna wycieczka „Szlakiem wsi wyludnionych: Polańczyk – Terka – Polanki – Łopienka – rezerwat krajobrazowo-leśny „Sine Wiry” – Zawój – Łuh – Jaworzec.

## Budapeszt siedzibą Europejskiego Centrum Kultury Tradycyjnej (ECTC)

Z inicjatywy węgierskiego Ministerstwa Kultury i Edukacji, pod przewodnictwem znanego badacza folkloru prof. **Vilmosa Voigta**, odbyło się w dniach 11 – 14 marca w stolicy Węgier spotkanie konsultacyjne folklorystów z całej Europy, USA i Kanady z intencją przedyskutowania i zaakceptowania projektu utworzenia w Budapeszcie European Centre for Traditional Culture (ECTC), działającego pod patronatem UNESCO (w ramach programu III.1.2. dotyczącego zachowania dziedzictwa ulotnych treści kulturowych). Celem Centrum jest zorganizowanie międzynarodowej sieci informacyjno-badawczej dla prowadzenia współpracy oraz koordynowania aktywności już istniejących instytucji w zakresie zachowania, ożywiania i rozprzestrzeniania tradycyjnej kultury i folkloru, zwłaszcza w odniesieniu do Europy Środkowo-Wschodniej.

Szczególna troska UNESCO o utrwalenie tradycyjnej kultury i folkloru wynika z doceniania ich roli w historii i umacnianiu kulturowej tożsamości poszczególnych narodów. Stąd nacisk na dziedzictwo duchowe – potrzebę lokalizacji, dokumentacji i konserwacji zagrożonych zjawisk tradycyjnych kultur ludów europejskich wraz z wyrosłymi na ich podłożu kreacjami artystycznymi.

W dyskusji nad przyszłymi pracami Centrum podkreślano konieczność jego apolityczności, zogniskowania uwagi na problematyce mniejszości narodowych oraz relacji grup etnicznych wobec językowych (bilingwizm), a także na wielopłaszczyznowej działalności edukacyjnej i promowaniu międzynarodowych badań naukowych, które stanowiłyby o swoistości Centrum wobec innych organizacji o podobnym profilu, występujących również pod patronatem UNESCO, jak np. IOV – Internationale Organisation für Volkskunst (z Sekcją Polską mającą siedzibę w Lublinie) oraz CIOFF, ICTM, ICOM.

W ramach struktury organizacyjnej Centrum wyłoniono 8 komisji tematycznych i kierujących ich pracami po dwóch ekspertów (w każdej z nich po jednym reprezentancie Węgier), których ocenie podlegałyby zgłaszane programy działania. Obejmują one następujące pola zainteresowań: 1) sieć informatyczną (network), dokumentację i publikację Centrum; 2) festiwale, nagrody, ożywianie tradycji; 3) muzea i archiwa; 4) edukację i zachowanie tradycji; 5) aspekty prawne i kwestie własności intelektualnej; 6) język mniejszości i ochronę lokalnych kultur, „żywe ludzkie skarby”; 7) mass media i „autostrada informacyjna”; 8) folklor w międzynarodowym kontekście. Miło jest donieść, iż jednym z ekspertów w czwartym obszarze tematycznym została prof. dr hab. **Dorota Simonides**, kierownik jedynej w Polsce Katedry Folklorystyki, działającej w Uniwersytecie Opolskim. W październiku b.r. – jak oznajmiła przedstawicielka UNESCO – ogólne zgromadzenie tej światowej organizacji zdecydowało o wysokości pomocy finansowej dla budapesztańskiego Centrum i wówczas będzie ono mogło w pełni zaistnieć jako informacyjno-badawczy pomost łączący Europę Wschodnią i Zachodnią, realizując swe ważne dla wspólnoty europejskiej założenia statutowe.

Anna Brzozowska-Krajka

# 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

dokończenie ze strony 1

wodniczenie obradom objął prof. Stanisław Szpikowski. Zgodnie z programem jako pierwszy zabrał głos Jego Magnificencja prof. Kazimierz Goebel, rektor UMCS, który wyraził radość z osiągnięć Wydziału i życzył uczestnikom Sympozjum owocnych obrad.

O historii całego Wydziału mówił dziekan prof. W. Zięba. W części dotyczącej lat 40. zacytował list członka Akademii Nauk prof. Jerzego Łosia, który był jednym z pierwszych studentów i asystentów na Wydziale. Pięćdziesięcioletnie dzieje matematyki i fizyki w UMCS przedstawili prof. Jan Krzyż i prof. S. Szpikowski. Następnie prodziekan dr hab. Stanisław Krawczyk mówił o programach studiów matematycznych i fizycznych, liczbie studentów i absolwentów. Zainteresowany Czytelnik może zapoznać się z treścią poszczególnych wystąpień czytając inne teksty dotyczące Sympozjum w niniejszym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” lub sięgając do XLIX tomu „Annales”, sec. AAA. O jednym wszakże szczególe chciałbym tu wspomnieć. W ciągu pół wieku dziejów z utworzonego w 1944 roku Wydziału Przyrodniczego wyłoniło się kilka obecnych wydziałów. Z pewnego punktu widzenia Wydział Matematyki i Fizyki jest wśród nich najstarszy. Okazuje się bowiem, że badacz dziejów naszego Uniwersytetu zainteresowany pierwszymi absolwentami, np. archeologii, powinien szukać informacji o nich w Dziekanacie Wydziału Matematyki i Fizyki. To w tym właśnie dziekanacie są przechowywane najstarsze księgi dyplomów Wydziału Przyrodniczego.

Jak to już jest w tradycji konferencji fizycznych, Sympozjum towarzyszyła wystawa sprzętu komputerowego, sieci komputerowych i oprogramowania. Firmy, reklamujące w ten sposób swój sprzęt, sfinansowały niewielką ucztę dla uczestników Sympozjum. Dzięki temu dziekan mógł zaprosić zebranych na lampkę wina do sali kolumnowej Instytutu Matematyki. Oprócz lampki wina były kanapki, owoce i barszczyk oraz okazja do prywatnych rozmów i okolicznościowych zdjęć.

Drugi dzień Sympozjum był całkowicie poświęcony Instytutowi Fizyki a rolę przewodniczącego pełnił dyrektor Instytutu Fizyki prof. Mieczysław Budzyński. Obrady trwały dłużej niż dnia poprzedniego i dlatego zaplanowano przerwę na kawę lub herbatę. W zasadzie przebiegały one zgodnie z programem.

Przed przerwą o historii rozwoju poszczególnych zakładów Instytutu Fizyki mówili kolejno: prof. Mieczysław Subotowicz i prof. Mieczysław Jalochocki (Zakład Fizyki Doświadczalnej), prof. Tomasz Goworek (Zakład Fizyki Jądrowej), dr hab. Jan Siewieśiuk (Zakład Fizyki Ogólnej i Dydaktyki Fizyki), prof. Bogdan Adamczyk (Zakład Fizyki Stosowanej) i prof. Stanisław Szpikowski (Zakład Fizyki Teoretycznej). Przedstawiona została historia tych zakładów, które zaznaczyły wyraźnie swoją obecność w ciągu ostatnich 25 lat.

Drugą część wtorkowych obrad poświęcono prezentacji najważniejszych kierunków badań i osiągnięć naukowych fizyków. Przewidziano trzy 25-minutowe referaty. Ze względu na liczbę referatów mogły być omówione tylko niektóre tematyki badawcze. Z powodu zaś krótkiego czasu trwania referatów omówienie poszczególnych kierunków badań musiało być bardzo skrótowe. W tej, ostatniej, części Sympozjum wygłoszono następujące referaty: prof. Dariusz Mączka – *Spektrometria mas, separacja izotopów i implantacja jonowa*, prof. Krzysztof Pomorski – *Zespół teorii jądra atomowego w UMCS, powstanie, historia i główne osiągnięcia*, prof. Karol Wysokiński – *Od fotoemisji do nadprzewodnictwa*.

Oddzielnie należy wspomnieć o wystąpieniach gości. W pierwszym dniu obrad wystąpił prof. A. Budzanowski, który odczytał okolicznościowy adres z gratulacjami i życzeniami od Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie. Podobny adres od Instytutu Agrofizyki w Lublinie odczytała w drugim dniu obrad doc. dr hab. Krystyna Konstankiewicz. Profesorowie L. Wojtczak z Uniwersytetu Łódzkiego oraz J. Żylicz i Z. Szymański z Uniwersytetu Warszawskiego w swoich wystąpieniach zawarli zarówno gratulacje, życzenia jak i wspomnienia o ich kontaktach i współpracy z fizykami z UMCS.

Listy i depesze z gratulacjami i życzeniami nadeszły od wielu osób i instytucji z kraju i z zagranicy. Wyliczenie wszystkich nadawców zajęłoby zbyt dużo miejsca, a wymienienie tylko niektórych mogłoby być niesprawiedliwe. Poprzestaniemy zatem na stwierdzeniu, że było ich dużo.

Na zakończenie zabrał głos prof. M. Budzyński, który podziękował zebranych za udział w Sympozjum i życzył spotkania się na następnym jubileuszu. Nie rozstrzygnięta została kwestia, czy będzie to za lat 25, czy za 50.

Jan Siewieśiuk



Sala obrad. Na zdjęciu m.in. profesorowie Jan Gliński, Andrzej Waksmundzki, Wiktor Oktaba, Michalina Dąbkowska, Bogdan Adamczyk, Mieczysław Subotowicz i dziekan Wiesław Zięba

## WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

Wydział Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej powstał 1 lutego 1989 roku w wyniku przekształcenia się Wydziału Matematyki Fizyki i Chemii w dwa odrębne Wydziały. Jednak zarówno matematyka, jak i fizyka rozwijały się, od momentu powstania Uniwersytetu, w ramach Wydziału Przyrodniczego.

Profesorowie Wydziału Przyrodniczego odbyli pierwsze posiedzenie Rady Wydziału 25 października 1944 r. Dokonano wówczas wyboru Dziekana Wydziału w osobie prof. dr. Konstantego Strawińskiego.

Już 28 października 1944 r. nowo wybrany dziekan zwołał posiedzenie Rady Wydziału. Wybrano na nim prodziekana, którym został prof. dr Jan Błaton. Poza wyborem prodziekana głównym tematem posiedzenia było ustalenie zasad przyjmowania studentów na Wydział Przyrodniczy i opracowanie programów studiów dla pierwszych studentów wydziału.

Wpisy na I rok studiów Wydziału Przyrodniczego rozpoczęły się 3 listopada 1944 r. i już na posiedzeniu RW 30 listopada 1944 r. prodziekan Błaton poinformował o przyjęciu: 34 rzeczywistych studentów, 13 warunkowych i 20 wolnych słuchaczy. Zajęcia miały być rozpoczęte, gdy tylko uda się zapewnić warunki

do ich prowadzenia, nie czekając na oficjalną inaugurację roku akademickiego.

Na Wydziale Przyrodniczym zajęcia odbywały się w siedmiu sekcjach: matematyczno-fizycznej, biologicznej, chemicznej, geograficznej, filozoficzno-psychologicznej, antropologiczno-etnograficznej i pedagogicznej.

Pierwsze uroczyste ślubowanie studentów odbyło się 9 lutego 1945 r., a 27 lipca tego samego roku uroczyste zakończenie pierwszego roku akademickiego.

Wydział Przyrodniczy wówczas posiadał już 17 katedr w tym 8 o charakterze matematyczno-fizyczno-chemicznym. Były to: dwie katedry matematyki, statystyki matematycznej, fizyki doświadczalnej, fizyki teoretycznej, chemii nieorganicznej, chemii organicznej, geofizyki z meteorologią i klimatologią oraz astronomii. Kierownikami i organizatorami tych katedr byli: na sekcji matematyki: prof. M. Biernacki, później prof. J. Rudnicki, prof. J. Słupecki, prof. J. Mikusiński, prof. M. Olekiewicz oraz prof. A. Bielecki; na sekcji fizyki: prof. J. Błaton, prof. S. Ziemecki, później doc. W. Urbański, prof. W. Żuk, prof. A. Teske i doc. D. Stachurska; na astronomii – prof. Mergentaler. Katedry miały określone zadania dyda-

ktyczne i realizowały program naukowy. Pierwszy tom „Annales UMCS” zawierał 15 prac, w tym 9 z zakresu matematyki, 2 z fizyki, 2 z fizyki z astronomią i 4 z chemii.

Wydział Przyrodniczy przechodził w ciągu lat przeobrażenia. Dnia 3 grudnia 1946 r. został przemianowany na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, co podyktowane było bardziej dominującą i rozwijającą się dziedziną – matematyką. W tej strukturze organizacyjnej Wydział funkcjonował do 31 grudnia 1951 r.

1 stycznia 1952 roku Wydział Matematyczno-Przyrodniczy podzielił się na dwa wydziały: Biologii i Nauk o Ziemi oraz Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny.

Moje spotkanie z uniwersytetem nastąpiło w 1968 r., kiedy to jako uczestnik olimpiady matematycznej przyjechałem na zawody do Lublina. Jednym z opiekunów był wtedy młody doktor a dziś młody rektor prof. Kazimierz Goebel.

Tak więc okres rozwoju naszego Wydziału, o którym mówiłem do tej pory, znam tylko z opowiadań.

Pozwólcie państwo, że aby przybliżyć atmosferę tamtych lat, na pewno trudnych, ale pełnych emocji związanych z budową Uniwersytetu, przeczytam list, jaki otrzymałem od profesora Jerzego Łosia:

*Szanowny Panie Profesorze!*

*Ponieważ ze względów zdrowotnych nie będę mógł stawić się osobiście na tę uroczystość, pragnę, przynajmniej listownie, przekazać na Pana ręce gratulacje i życzenia dalszej owocnej działalności.*

# 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE



Przemówienie rektora prof. Kazimierza Goeblera podczas inauguracji obrad Sympozjum

*Sam zresztą nie wiem, czy nie mam gratulować i sobie tego, że jeszcze w czasie wojny zdołałem się zalać na ten pociąg zwany UMCS-em. Nie bardzo był wygodny (w stołowie studenckiej dawali głównie kaszę z sosem, ale jakżeż nam ona smakowała), ale szedł naprzód i wiozł nas z sobą. Aby zrozumieć, czym był dla nas UMCS, trzeba sobie uświadomić, że większość z nas, studentów, była separowana od nauki przez pięć lat okupacji i skazana na rolę pomocy fizycznej przy budowie obcego mocarstwa, zgarniającego coraz więcej ziemi pod swoje panowanie.*

*Gdy myślę o tych czasach, z różnych względów ciągle jeszcze skomplikowanych i trudnych, pierwsza myśl kieruje się ku postaci profesora Henryka Raabe, prawdziwego twórcy naszego Uniwersytetu. Ale zaraz potem jawią się Ci, których wykładów słuchaliśmy źle odziani, w zimnych salach. Biernacki, z uśmiechem, który mógł być wzięty za złośliwy, ale na pewno wyrażał zadowolenie, że może mówić o matematyce. Łubnicki, dla którego Nauka była najwyższą wartością. Rudnicki, rysujący na tablicy zawsze to samo jajko, jako elipsę, i zamykający oczy, gdy się zwracał do sali, aby podkreślić, że żadnego oglądu geometrii nie trzeba. Błaton, z którego wykładami z mechaniki miałem kłopoty, ale moi koledzy, z poczuciem wyższości, oświadczały, że wszystko rozumieją.*

*Byli też i inni. Jedni przychodzili, drudzy odchodzili, ci ostatni czasem wracali. Wspomnę tu jeszcze profesora Harasska, którego byłem asystentem. Obowiązki moje ograniczały się do ustawiania pulpitu na stole przed wykładem. Po wykładzie Profesor oświadczał, że nie ma dla mnie żadnych poleceń, a pulpit brał sam pod pachę i wychodził.*

*Byli też asystenci. Rzewuski, asystent Błatona, późniejszy profesor we Wrocławiu. Jeśmianowicz, profesor w Toruniu. Obaj, niestety, nie żyją. Ale naszego asystenta poznaliśmy w specjalnych okolicznościach. Pewnego dnia profesor Biernacki zarządził kolokwium na popołudnie. Zebrał się wszyscy i czekamy na Profesora. Gdy godzina nadeszła, jeden z naszych kolegów, Jasio Krzyż, taki sam łazęga jak my wszyscy, wyciągnął z kieszeni tematy, rozdał, kazal pisać, a sam pilnował. Od tego czasu zaczęliśmy innym okiem na niego patrzeć. Zyskał u nas uznanie i powagę, które go otaczają do dziś.*

*Moje zażenowanie wynika z tego, że po dwóch latach studiów musiałem zdezerterować z UMCS-u. Nastąpiło to z bardzo prozaicznej przyczyny: potrzebowałem mieszkania. We Wrocławiu, dokąd się przeniósłem, spotkałem równie wspaniałych i życzliwych ludzi. Pracę magisterską przedstawiłem jednak w Lublinie profesorom Łubnickiemu i Ślupeckiemu.*

*Nie potrafię dzisiaj z pamięci wyliczyć wszystkich moich kolegów studiujących matematykę, fizykę i, jak ja, filozofię. Większość z nich została profesorami i dożyli tej rocznicy swego Wydziału. Ze smutkiem wspomnę tylko o moim przyjacielu Grzesiu Baluce, który odszedł przedwcześnie. Przed śmiercią był asystentem profesora Ślupeckiego we Wrocławiu.*

*I oto tyle moich wspomnień wywołanych rocznicą. Pół wieku to taki głupi okres. Było to bardzo dawno, ale jeszcze nie historia. Wspominać też nie wszyscy mogą. Gdy UMCS i Jego Wydział będą obchodzić setną rocznicę, nie będzie już nas, pamiętających początki.*

*Będą jednak Ci, którzy teraz są studentami i młodymi asystentami, więc wzywam Ich, aby wtedy opowiedzieli swym następcom o tym, jak to było przy obchodach rocznicy pięćdziesiątej.*

*Na ręce Pana Dziekana składam szczerze życzenia sukcesów i rozwoju Uniwersytetu i Wydziału w następnym półwieczu.*

Jerzy Łoś

Wracam do historii naszego Wydziału, którą mogłem już obserwować. W roku akademickim 1969/1970 wprowadzono ogólną reorganizację we wszystkich szkołach wyższych, w tym również w UMCS. W miejsce dotychczasowych katedr powstały zakłady. Utworzono także instytuty grupujące zakłady o tym samym lub podobnym profilu działalności. Utworzono więc na Wydziale Mat.-Fiz.-Chem. 3 instytuty, a mianowicie: Instytut Matematyki, Instytut Fizyki i Instytut Chemii. Pierwszymi dyrektorami instytutów zostali: Instytutu Matematyki – prof. dr hab. Jan Krzyż, Instytutu Fizyki – prof. dr hab. Stanisław Szpikowski, Instytutu Chemii – prof. dr hab. Jarosław Ościk.

1 lutego 1989 r. Wydział Mat.-Fiz.-Chem. podzielił się; Instytut Chemii utworzył samodzielnie Wydział Chemii, pozostałe zaś Instytuty: Matematyki i Fizyki tworzą do dziś Wydział Matematyczno-Fizyczny.

O dynamice rozwoju Wydziału niech świadczy liczba. W ciągu pierwszych 10 lat studia na Wydziale Mat.-Fiz.-Chem. ukończyło 170 osób, uzyskując stopień magistra, 163 osoby ukończyły w tym czasie tzw. studia I stopnia. Wśród pierwszych habilitacji na Wydziale należy wymienić: habilitację Jana Mikusińskiego w 1945/1946, w 1948/1949 przeprowadzona była habilitacja Adama Bieleckiego, za którą otrzymał nagrodę PTM im. Banacha w 1951 r. Wśród pierwszych wypromowanych doktorów byli: Leon Jeśmianowicz (1945), Czesław Ryll-Nardzewski (1949), Witold Janowski (1950), Armin Teske (1950), Franciszek Jakubczyk (1951), Wiktor Jankowski (1951), Włodzimierz Żuk (1951).

Obecnie na Wydziale Matematyki i Fizyki studiuje ponad 800 studentów na studiach dziennych i około 200 na studiach zaocznych. Ponadto ponad 100 osób pogłębia swoją wiedzę na studiach podyplomowych: Informatyka w szkole, Matematyka z informatyką i Fizyka. Działają także studia doktoranckie na Fizyce.

W roku akademickim 1992/1993 dyplomy magistra matematyki otrzymały 73 osoby, a magistra fizyki 25 osób.

W 1993 roku przeprowadzono na Wydziale Mat.-Fiz. 6 habilitacji (5 z matematyki i 1 z fizyki) oraz 4 doktoraty (1 z matematyki i 3 z fizyki).

W ciągu 50 lat istnienia wydziału dyplomy ukończenia studiów otrzymało ponad 2500 osób z matematyki i ponad 1500 z fizyki, obronionych zostało ponad 230 prac doktorskich, przeprowadzono 56 przewodów habilitacyjnych (28 z matematyki i 28 z fizyki).

Badania naukowe prowadzone na wydziale realizowane są w ramach 18 grantów indywidualnych (14 na fizyce i 4 na matematyce), badań statutowych oraz badań własnych.

W minionym 50-leciu Wydział Matematyki i Fizyki wzbogacał się o obiekty dydaktyczne i pracownie

naukowe. Obecnie Wydział mieści się w trzech budynkach. Jeden z najstarszych budynków w Miasteczku Akademickim tzw. Stara Fizyka został wybudowany w latach 1952-1954, pozostałe dwa są młodsze: Fizyke Średnią wzniesiono w 1972, a wieżowiec w 1976 r.

W ciągu 50 lat istnienia UMCS dziekanami Wydziału byli:

## Wydział Przyrodniczy a od 3 grudnia 1946

### Wydział Matematyczno-Przyrodniczy

Prof. dr Konstanty Strawiński 1944-1945  
Prof. dr Jan Mydlarski 1945-1948  
Prof. dr Józef Motyka 1948-1950  
Prof. dr Adam Bielecki 1950-1952

## Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii

(1 stycznia 1952)

Prof. dr Włodzimierz Hubicki 1952-1953  
Prof. dr Armin Teske 1953-1960  
Prof. dr Włodzimierz Żuk 1960-1962  
Doc. dr Jan Krzyż 1962-1965  
Doc. dr Jarosław Ościk 1965-1969  
Doc. dr Kazimierz Sykut 1969-1972  
Prof. dr hab. Mieczysław Subotowicz 1972-1975  
Prof. dr hab. Eligiusz Złotkiewicz 1975-1980  
Prof. dr hab. Stanisław Szpikowski 1980-1981  
Prof. dr hab. Janusz Barcicki 1981-1984  
Prof. dr Maksymilian Piłat 1984-1987  
Prof. dr hab. Eligiusz Złotkiewicz 1987-1990  
(od 1 lutego 1989 Dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki)

## Wydział Matematyki i Fizyki (1 lutego 1989)

Prof. dr hab. Eligiusz Złotkiewicz 1989-1990  
Prof. dr Maksymilian Piłat 1990-1993

Od 1 września 1993 r. Dziekanem Wydziału Matematyki i Fizyki jest dr hab. Wiesław Zięba, prof. UMCS. Funkcję prodziekana pełni dr hab. Stanisław Krawczyk. W skład Wydziału Matematyki i Fizyki wchodzi: Instytut Matematyki, którego dyrektorem jest prof. dr hab. Zdzisław Rychlik, a zastępcą prof. dr hab. Eligiusz Złotkiewicz, oraz Instytut Fizyki, którego dyrektorem jest prof. dr hab. Mieczysław Budzyński, a zastępcą dr hab. Zbigniew Korczak. Instytut Matematyki grupuje 6 zakładów i 2 pracownie. Instytut Fizyki podzielony jest na 5 zakładów i 2 pracownie. W każdym instytucie znajduje się biblioteka.

Wydział to przede wszystkim ludzie. Na Wydziale Matematyki i Fizyki zatrudnionych jest 44 samodzielnych pracowników naukowych, w tym 15 profesorów tytularnych (9 na fizyce i 6 na matematyce), 70 adiunktów (28 na matematyce i 42 na fizyce), 30 asystentów (24 na matematyce i 6 na fizyce), 5 starszych wykładowców (3 na matematyce i 2 na fizyce) i 3 wykładowców na matematyce.

Był w historii Wydziału czas, kiedy nie mógł nadawać stopnia magistra i tak zwane studia II stopnia wielu (także spośród tu obecnych) musiało kończyć poza Lublinem. Obecnie Wydział intensywnie się rozwija, a stan kadry daje dobre ku temu podstawy.

Dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki  
Dr hab. Wiesław Zięba, prof. UMCS

## DYDAKTYKA

Studia stacjonarne w dziedzinach matematyki i fizyki prowadzone są od powstania Uniwersytetu w roku 1944. Pierwsi studenci ówczesnego Wydziału Przyrodniczego zostali przyjęci już w miesiąc po utworzeniu Uniwersytetu, w listopadzie roku 1944, jednak studenci matematyki i fizyki byli bardzo nieliczni. W latach 1945-1949 studia matematyczne i fizyczne na Wydziale Przyrodniczym – a od grudnia 1946 r. na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym – kończyły 2-4 osoby rocznie. Liczba studentów na tych kierunkach znacząco wzrasta dopiero od roku 1947. W roku akademickim 1949/1950 wprowadzono system studiów dwustopniowy. Absolwenci trzyletnich studiów I stopnia z lat 1952-1953 mogli uzyskać dyplom magistra, uzupełniając wykształcenie na trzech innych uniwersytetach (Kraków, Warszawa, Wrocław); część z nich skorzystała z tej możliwości. W latach 1951-1953 nastąpił istotny wzrost liczby studentów, a z po-

czątkiem roku 1952 powstał oddzielny Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii.

Pomieszczenia dydaktyczne początkowo mieściły się w budynku Liceum Ogólnokształcącego im. S. Staszica oraz w trzypiętrowej kamienicy przy Al. Racławickich 21 (obecnie ul. Głowackiego 2). W roku 1947 Wydział otrzymał również kilka pomieszczeń na I piętrze w budynku przy Pl. Litewskim 5, gdzie mieścił się dziekanat, sale wykładowe oraz pokoje dla profesorów i asystentów kierunku matematycznego.

W roku 1954 wprowadzono ponownie czteroletnie studia magisterskie, stwarzając absolwentom studiów I stopnia możliwość kontynuacji nauki przez dwa semestry i uzyskania tytułu magistra. Ten system kształcenia – już czteroletni – istniał do roku akademickiego 1956/1957.

Po przejęciu przez Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii nowych budynków przy Pl. Marii Curie-Skłodowskiej w roku akademickim 1953/1954 nastąpił okres wzmoczonej działalności, ukierunkowanej na rozwój materialnej bazy dydaktyki; jego efektem było utworzenie od roku akademickiego 1957/1958

dokończenie na stronie 9

# 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

Pierwsze 3 lata naszego Uniwersytetu są dla mnie historią, gdyż w latach 1944-1947 nie uczestniczyłem w życiu akademickim, przebywając, między innymi, na Zamku Lubelskim. Pozostałe losy Uniwersytetu pokrywają się częściowo z losami mego życia, gdyż 1 października 1947 r. rozpocząłem studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UMCS, a 1 września 1948 r. zostałem zatrudniony w charakterze zastępcy asystenta w Katedrze Fizyki Doświadczalnej kierowanej przez prof. Stanisława Ziemeckiego; pamiętam żywo moje pierwsze zajęcia dydaktyczne w r. 1948 w I pracowni fizyki ze studentami (głównie studentkami) Wydziału Farmaceutycznego.

Poproszony o wypowiedź w „Wiadomościach” zdecydowałem się nie powtarzać w skrócie chronologicznej historii ośrodka fizyki UMCS, którą można znaleźć w specjalnym tomie „Annales”, poświęconym Wydziałowi Matematyki i Fizyki. W zamian chciałbym podzielić się kilkoma uwagami na temat pierwszego 10-lecia fizyki w UMCS, a następnie opowiedzieć o tych fragmentach rozwoju ośrodka fizyki, w których nie tylko brałem udział, ale także odgrywałem sprawczą rolę. Myślę tu o organizacji Instytutu Fizyki w latach 70. oraz o 30-letnim kierownictwie Katedrą (15 lat) i Zakładem (15 lat) Fizyki Teoretycznej.



Rozmowa przy lampce wina między profesorami Andrzejem Hryniewiczem (UJ) i Stanisławem Szpikowskim

centrum fizyki CERN w Genewie, następnie Jana Rzewuskiego, znakomitego fizyka w dziedzinie teorii pola i części elementarnych, ostatnio profesora Uniwersytetu Wrocławskiego i członka Rzeczywistego PAN (zmarł w zeszłym roku)

## FIZYKA W 50-LECIE UMCS

Wracając do początków Uniwersytetu należy przypomnieć, że organizacja ośrodka fizyki doświadczalnej, mimo że dużo trudniejsza od organizacji fizyki teoretycznej, miała lepsze początki, gdyż przybył do Lublina w roku 1945 znany w okresie międzywojennym fizyk prof. Stanisław Ziemecki, który związał się na stałe z UMCS. Profesor Ziemecki znany był dobrze już w latach 30. z kierownictwa naukowego stratosferycznych lotów balonowych. Powiedzieliśmy, że zajmował się fizyką jądrową, badając promieniowanie kosmiczne o nieznaną wówczas naturze. Był ponadto prof. Ziemecki wyjątkowym człowiekiem, reprezentującym prawdziwy etos uczonego. Zarówno jego pasja naukowa, jak i szlachetne cechy osobowe pozostawiły niezatarty ślad w całym późniejszym rozwoju ośrodka fizyki. Kierował prof. Ziemecki przez 10 lat (zmarł w r. 1955) całym ośrodkiem lubelskiej fizyki doświadczalnej, mimo podziałów organizacyjnych na Katedry i Zakłady powstających kolejno wyższych uczelni Lublina: Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej i Politechniki Lubelskiej (używam dzisiejszych nazw). Tej ostatniej był prof. Ziemecki również pierwszym rektorem. Drugim fizykiem doświadczalnym był prof. Wacław Staszewski. Profesor Staszewski, znany w okresie międzywojennym fizyk i pedagog Uniwersytetu Wileńskiego, przybył do Lublina w r. 1948. Wiele inicjatyw prof. Staszewskiego żyje i rozwija się do dziś. Wymienię chociażby zainicjowanie Muzeum Fizyki czy dorocznego Pokazów z Fizyki, a także wprowadzenie tradycji tzw. czwartkowych herbatki, to jest spotkań naukowo-towarzystw fizyków lubelskich. Profesor Staszewski po paru latach pracy w UMCS przeniósł się do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kierując aż do śmierci (zmarł w r. 1970) Zakładem Fizyki KUL.

Po śmierci prof. Ziemeckiego głównymi organizatorami badań i procesu dydaktycznego byli docenci (wówczas) dr Armin Teske i dr Włodzimierz Żuk, którzy kończyli studia fizyki jeszcze przed rokiem 1939, a pracę naukową rozpoczęli niemal razem z powstaniem UMCS. Obaj fizycy znakomicie się uzupełniali, przejmując dziedzictwo po prof. Ziemeckim. Profesor Teske był fizykiem o zainteresowaniach, jak prof. Ziemecki, humanistycznych, a w późniejszym okresie twórczości zajmował się intensywnie metodologią i historią fizyki. Profesor Żuk od początku swej pracy naukowej był fizykiem pracującym w sposób nowoczesny, tworząc od podstaw, ale konsekwentnie zespół naukowy o jednolitej tematyce początkowo spektrometrii mas, a następnie elektromagnetycznej separacji izotopów i fizyki jądrowej. Obaj fizycy zyskali duże uznanie w Polsce, pierwszy w dziedzinie metodologii i historii fizyki, a drugi jako twórca lubelskiej szkoły spektrometrii mas, do dziś najważniejszej w Polsce w tej problematyce. Obaj fizycy zmarli, niestety, przedwcześnie: prof. Teske w roku 1967, a prof. Żuk w roku 1981.

Start w organizacji fizyki teoretycznej UMCS był też bardzo obiecujący. Losy wojenne przywiodły bowiem do Lublina w roku 1944 profesora Jana Błatoną, chyba jedyne w okresie międzywojennym fizyka w zakresie teorii jądra atomu. Był także prof. Błatoną organizatorem Wydziału Przyrodniczego, pełniąc funkcję pierwszego prodziekana tego Wydziału. Wokół prof. Błatoną zgromadziło się kilku młodych fizyków teoretyków (jeszcze przed magisterium), którzy później stali się wybitnymi fizykami znanymi w kraju i za granicą. Wymienię Jacka Prentkiego, który kierował przez wiele lat zespołem fizyki teoretycznej w międzynarodowym

kadry naukowej. Przejawem tego było utworzenie małych grup, następnie zespołów, które przekształcały się w miarę rozwoju w zakłady naukowo-dydaktyczne, pracujące pod kierunkiem profesorów i docentów Mieczysława Subotowicza, Bogdana Adamczyka, Maksymiliana Piłata i Jadwigi Skierczyńskiej. Już istniejące Zakłady prof. Żuka, doc. Stachórkowej i prof. Szpikowskiego uzyskały też znacznie większe możliwości rozwoju. Nasze wspólne wysiłki dały bardzo wymierne rezultaty. Schematycznie powiedzieć można, że zaowocowały one doktoratami w latach 70., habilitacjami w latach 80. i tytułami naukowymi profesora w latach 90. Obecnie wyższą kadram naukową Instytutu Fizyki stanowi pięciu profesorów zwyczajnych, siedmiu profesorów nadzwyczajnych z tytułem naukowym oraz dwunastu doktorów habilitowanych, z których pięciu zatrudnionych jest na stanowisku profesora nadzwyczajnego UMCS.

Przenieśmy się raz jeszcze wstecz, do początków tworzenia ośrodka fizyki teoretycznej, to jest do najbliższej mi sprawy. Przypomnijmy: pierwsza próba utworzenia przez prof. Błatoną ośrodka fizyki teoretycznej nie powiodła się z prostej przyczyny wyjazdu Profesora i jego uczniów z Lublina w latach 1946-1947. Druga próba, powzięta przez prof. Urbąńskiego, też nie zakończyła się powodzeniem, gdyż po 21 latach (rok 1965), kiedy Profesor przechodził na emeryturę, stan kadrowy ośrodka fizyki teoretycznej znalazł do poziomu na wejściu (rok 1947), gdyż pozostał w Zakładzie Fizyki Teoretycznej jedyny doktor wykształcony przez prof. Urbąńskiego – Maksymilian Piłat. Trzecia próba organizacji ośrodka fizyki teoretycznej związana jest z moją osobą, kiedy zostałem powołany (rok 1965) na kierownika Katedry Fizyki Teoretycznej. Moja droga do fizyki teoretycznej nie była prosta. Mając zainteresowania matematyczne podjąłem studia matematyczne oraz temat pracy magisterskiej u świętego matematyka prof. Mieczysława Biernackiego. Przyjemne materialne powody (możliwość uzyskania etatu) spowodowały, że podjąłem zatrudnienie u prof. Ziemeckiego, wykonując pracę doktorską z fizyki doświadczalnej. Moje zainteresowania teoretyczne skłoniły mnie łatwo do przyjęcia propozycji prof. Żuka (wówczas prorektora do spraw nauki) podjęcia badań z teorii jądra atomu. Kwalifikacje w tym zakresie zdobywałem początkowo w ośrodku warszawskim teorii jądra atomu (u prof. Zdzisława Szymańskiego), a następnie, w latach 1963-1965 u znakomitego fizyka Lorda Flowera w Manchesterze.

Podjęciem kierownictwa w roku 1965 Katedry Fizyki Teoretycznej miałem jedynie do pomocy trochę młodszego i wiekiem, i rangą naukową dra Maksymiliana Piłata. Dr Piłat okazał się nadzwyczaj solidnym, o dużej wiedzy teoretycznej i doświadczalnej kolegą i współpracownikiem. Wzięliśmy solidarnie na siebie olbrzymie obowiązki dydaktyczne, tak jednak, by pozostały niewielki margines czasowy przeznaczony na badania naukowe, angażując do tego najzdolniejszych absolwentów fizyki teoretycznej. Wspomniane duże możliwości etatowe pozwoliły skupić w Zakładzie Fizyki Teoretycznej dosyć pokaźną liczbę młodzieży dobranej przez nas bardzo starannie, przyjętej zaś w Instytucie Fizyki polityka organizacji nauki umożliwiła doc. Piłatowi utworzenie i rozwój zespołu teorii ciała stałego. Pewną stratą kadrową Zakładu była konieczność obsady Zakładu Fizyki Ogólnej przez doc. Piłata w początkach lat 80., lecz bez porównania bolesniejszą stratą było nagłe odejście profesora M. Piłata w roku 1993.

Po trzydziestu latach od trzeciej próby organizacji ośrodka fizyki teoretycznej mamy się wreszcie czym pochwalić. Po pierwsze, tworzyliśmy od podstaw ośrodek tak, że wszyscy obecni adiunkci, doktorzy habilitowani i profesorowie byli moimi studentami oraz stawiali swe pierwsze kroki naukowe pod naszym, prof. Piłata i moim, kierownictwem. Po drugie, świadomie przeze mnie założona współpraca ze świetnym ośrodkiem warszawskim teorii jądra atomu dała bardzo wymierne efekty w zdobywaniu najwyższych kwalifikacji naukowych części obecnej kadry fizyków teoretyków UMCS. Wreszcie uznanie na arenie światowej naszych osiągnięć naukowych znakomicie ułatwiło liczne wyjazdy fizyków teoretyków na krótsze i dłuższe zagraniczne staże naukowe. Te wszystkie czynniki spowodowały to, że z przyjemnością mogę poinformować, iż obecna kadra Zakładu Fizyki Teoretycznej ma w swym składzie dwóch profesorów zwyczajnych, dwóch profesorów nadzwyczajnych z tytułem profesora, trzech profesorów nadzwyczajnych bez tytułu (w tym są rozpoczęte dwa postępowania tytułarne), dwóch doktorów habilitowanych, jedenastu doktorów oraz kilku doktorantów Studium Doktoranckiego.

Kiedy za lat parę autor tej notatki będzie przechodził na emeryturę, nie będzie potrzeby tworzenia po raz czwarty ośrodka fizyki teoretycznej UMCS tym bardziej, że muszę wyjawic – z subiektywną przykrością, ale obiektywnym zadowoleniem – iż kilku moich uczniów już przerosło swego nauczyciela.

Stanisław Szpikowski



## 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

OŚRODEK FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ  
W LATACH 1976-1994

Pierwszych 6 lat (1970-1976) Instytutu Fizyki, lat bujnego rozwoju, spowodowało, że następny okres, od 1976 roku zaznaczył się zdecydowanym jakościowym wzrostem i umocnieniem pozycji tego ośrodka. Dotyczy to zarówno specjalności doświadczalnych, czemu w przeważającej mierze jest poświęcone niniejsze opracowanie, jak i teoretycznych, o czym traktuje odrębny artykuł prof. S. Szpikowskiego. W tym czasie jednak Instytut poniósł szczególnie bolesne straty. W pełni jeszcze sił twórczych zmarli: prof. Włodzimierz Żuk (1981), doc. Danuta Stachórska (1988) i prof. Maksymilian Piłat (1993).

Ostatnich 17 lat to okres głębokiego kryzysu ekonomicznego, ale i okres wielkich wspaniałych przemian. Papieżem został Polak. Kraj nasz odzyskał niepodległość i zapanowała demokracja, zrozumiałe, że na razie burzliwa.

Pamiętamy jak to w roku 1980 i latach następnych pracownicy Instytutu, zarówno nauczyciele akademicy jak technicy, walnie włączyli się do ogólnonarodowego ruchu, jakim była „Solidarność”. W tym miejscu należy zauważyć, że Instytut Fizyki wyróżniał się znikomym stopniem „upartyjnienia”. Jednak gwoździem sprawiedliwości należy ówczesnym władzom oddać to, że nie wywierały na pracowników Instytutu jakiejś szczególnej presji, żeby ten stan zmienić. Być może dlatego tak się działo, że solidarność wśród fizyków UMCS była jedną z ich głównych cech jeszcze na wiele, wiele lat przed „Solidarnością”. To pomogło też istotnie pracownikom i studentom

Instytutu Fizyki przetrwać, bez większych strat w zakresie badań naukowych, rozwoju młodej kadry, kontaktów międzynarodowych oraz procesu dydaktycznego, okresu stanu wojennego. Co więcej, internowany w tym czasie dr Wiesław Kamiński po powrocie z więzienia we Włodawie wlał nam w serca otuchy, twierdząc, że „to wszystko już nie długo potrwa”. A na dowód, że do nikogo nie czuje urazy, zawiesił w swojej pracowni na drzwiach okazały, barwny plakat przedstawiający obwieszonego mnóstwem orderów Breżniewa. Pomimo tego gestu pojednania, przez dłuższy czas nie mógł wyjechać na oferowane mu stypendium zagraniczne.

Jednym ze skutków kryzysu ekonomicznego było zmniejszone zainteresowanie młodzieży studiami fizyki. Wydaje się jednak, że najgorsze mamy już za sobą, a liczba kandydatów na fizykę zaczyna wyraźnie wzrastać. Gorzej jest z zainteresowaniem absolwentów, zwłaszcza tych najzdolniejszych, podejmowaniem pracy w Instytucie. Rynek oferuje im znacznie lepsze uposażenia.

Pocieszające, a nawet symptomatyczne jest to, że w tym trudnym okresie zaledwie nieliczni nasi pracownicy opuścili Instytut ze względu na swoją sytuację materialną.

Fizycy uczestniczą w zbiorowych i indywidualnych rejsach żeglarskich śródlądowych i plemorskich w ramach Yacht Club UMCS, kreowanego w 1977 r. przez prof. Jerzego Szczygę, chemika, kapitana żeglugi wielkiej, wielkiego naszego przyjaciela.

„Czwartkowe herbatki” są obecnie urządzone znacznie rzadziej niż przed laty. Zapewne dlatego, że ludzie chcą więcej czasu poświęcić życiu prywatnemu, które teraz jest bardziej niż poprzednio urozmaicone. Za to ogólnoinstytutowe spotkania przedwigilijne przy choince, z opłatkiem i kolędami, są w dalszym ciągu bardzo uroczyste. Przed kilku laty, wieloletni już przewodniczący Oddziału Lubelskiego PTF prof. Stanisław Hałas zainicjował doroczne spotkania w listopadzie poświęcone wspomnieniom o zmarłych niedawno i przed laty fizykach lubelskich. Spotkania te kończą się wspólnym uczestnictwem w intencyjnej mszy wieczornej w kościele akademickim KUL. Temu poczuciu integracji ośrodek fizyki UMCS zawdzięcza nie tylko panującą w nim od lat atmosferę, lecz najprawdopodobniej również dzisiejszą pozycję.

W ciągu ostatnich 17 lat, a więc od 1977 do 1994 r., odbyły się 74, w tym trzy spoza UMCS, obrony prac doktorskich z fizyki, przez okres poprzednich 33 lat, tj. do 1976 roku, doktorat uzyskały 52 osoby, w tym cztery spoza UMCS. Tutaj należy zaznaczyć, że ten dynamiczny wzrost liczby doktoratów zaczął się już w 1972 r.

Jeszcze większy postęp w omawianym 17-leciu nastąpił w habilitacjach, których było 24, w tym cztery poza UMCS, w porównaniu z 6 w poprzedzającym 33-leciu. Istotnie powiększyła się również liczba profesorów tytularnych. W tym okresie miało miejsce nadanie 2 tytułów profesora zwyczajnego, 4 profesora nadzwyczajnego i, zgodnie z nową ustawą, 5 tytułów profesora. W poprzedzającym 33-leciu 4 docentów uzyskało tytuł profesora nadzwyczajnego, z których potem 2 uzyskało tytuł profesora zwyczajnego.

Zgodnie z ustawą obowiązującą od 1990 r.,  
dokończenie na stronie 10

## DYDAKTYKA

jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich, już bez wyodrębnionych studiów I stopnia. Wielu absolwentów z tych lat rozpoczęło karierę naukową na macierzystym Wydziale, intensywnie przyczyniając się do rozwoju pracowni dydaktycznych, niezbędnych szczególnie w kształceniu fizyków.

Wraz z rozwojem kadry naukowej Wydziału i wzrostem liczby dyscyplin naukowych w latach następnych zostały utworzone na starszych latach studiów, tj. od IV roku, sekcje, umożliwiające specjalistyczne różnicowanie wykształcenia. Od roku 1965 opuszczają Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii pierwsi absolwenci fizyki po specjalizacji doświadczalnej, teoretycznej i ogólnej (tj. pedagogicznej). W roku 1965, wraz z powstaniem Zakładu Metod Numerycznych, na studiach matematycznych zostały wyodrębnione sekcje: numeryczna, teoretyczna i ogólna.

Pomimo poszerzenia bazy lokalowej, systematyczny wzrost liczby studentów wymagał nadal korzystania z pomieszczeń dydaktycznych poza główną siedzibą Wydziału przy Pl. M. Curie-Skłodowskiej. Pracownia fizyczna I jeszcze do roku 1971 mieściła się częściowo w budynku przy ul. B. Głowackiego 2, a w latach 60. zajęcia prowadzone były okresowo w baraku przy ul. Langiewicza (w okolicy obecnego DS Grześ) i w pomieszczeniach wynajmowanych gdzie indziej (np. w Liceum im. Unii Lubelskiej). Do roku 1971 korzystano z sal dydaktycznych w baraku przy ul. Langiewicza (obecne przedszkole), gdzie mieścił się Zakład Metod Numerycznych. To rozproszenie pomieszczeń dydaktycznych znikło po przejęciu przez Wydział nowych budynków przy ul. Radziszewskiego i Akademickiej oraz gmachu obecnego Wydziału Chemii w latach 1971-1973. W tym czasie wzrosła też istotnie liczba studentów, szczególnie na studiach fizycznych. W latach 1971-1973 na kierunku matematycznym przyjmowano na pierwszy rok studiów 120-135 osób, a na kierunku fizycznym około 80. Najwięcej studentów przyjmowano w połowie lat 70.: na kierunek matematyczny w latach 1973 i 1974 odpowiednio 160 i 200 osób, a na studia fizyczne – 153 w roku 1974 i 148 w roku 1975.

W latach 1973-1982 istniały na obu kierunkach dwa odrębne toki studiów – nauczycielski i nienauczycielski. Od roku akademickiego 1982/1983 nastąpił powrót do jednolitego planu studiów pięcioletnich ze



Prodziekan Stanisław Krawczyk prezentuje informacje o studiach i studentach

zróżnicowaniem na specjalizacje od IV roku. Od tego czasu na kierunku matematycznym istnieją trzy sekcje: teoretyczna, metod numerycznych i programowania oraz sekcja zastosowań matematyki. Na studiach fizycznych oprócz istniejących już przedtem specjalizacji w dziedzinie fizyki teoretycznej i doświadczalnej wprowadzono od roku akademickiego 1976/1977 specjalizację w dziedzinie fizyki stosowanej, a od roku 1989 istnieje sekcja fizyki komputerowej.

Od roku 1989, kiedy nastąpiło oddzielenie Wydziału Chemii, studia matematyczne i fizyczne prowadzone są przez obecny Wydział Matematyki i Fizyki. W 1994 r. na kierunku fizycznym został wprowadzony nowy plan studiów, nieco zmodyfikowany w stosunku do poprzednio obowiązującego, który umożliwia – oprócz pięcioletnich studiów magisterskich – odbycie studiów 3,5-letnich, kończących się uzyskaniem licencjatu z fizyki z ew. specjalnością „informatyka w szkole”.

Do końca roku 1994 studia stacjonarne ukończyło na kierunku matematycznym 1846 osób, na kierunku fizycznym – 1189.

Oprócz studiów stacjonarnych prowadzone są, od roku 1963, magisterskie studia zaoczne oraz, wprowadzone w późniejszych latach, studia podyplomowe. Do końca lat 70. studia te ukończyło wiele osób w trybie dwu- lub trzyletniego uzupełnienia wykształ-

cenia uzyskanego poprzednio w Studium Nauczycielskim. Ogółem studia zaoczne matematyki ukończyły 642 osoby, fizyki zaś – 345.

Trzyletnie Studium Podyplomowe Matematyki oraz Studium Podyplomowe Fizyki istnieją od roku 1975. Ukończyło je, uzupełniając swoje wykształcenie, 34 matematyków i 168 fizyków, głównie nauczycieli szkół średnich. Odrębnie istniejące Studium Podyplomowe Matematyki z Informatyką (3-semesterne, od roku 1983) oraz Studium Podyplomowe Informatyka w Szkole (3 semestrne, od roku 1990) ukończyło w sumie 148 osób.

Po okresie zmniejszonego napływu kandydatów w drugiej połowie lat 80., w ostatnich kilku latach następował systematyczny wzrost ich liczby, znajdujący też odbicie w limitach przyjęć na I rok studiów. Obecnie liczba studentów Wydziału Matematyki i Fizyki wynosi 860 osób i jest zbliżona do maksymalnej liczby z połowy lat 70., gdy nieco przekraczała 1000. Z pewnością ma to związek z faktem, że duża część absolwentów Wydziału znajduje interesujące zawodowo (a także finansowo) zatrudnienie w nowo powstałych dziedzinach aktywności gospodarczej, handlowej i finansowej.

# 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

dokończenie ze strony 9

9 docentów Instytutu zostało powołanych na stanowisko profesora UMCS, a 4 profesorów tytularnych na stanowisko profesora zwyczajnego UMCS.

W całym 50-leciu 10 z wymienionych doktoratów, 4 stopnie doktora habilitowanego i 1 tytuł profesora uzyskali fizycy spoza Uczelni, którzy skorzystali z prawa doktoryzowania i habilitowania przyznanego przez CKK (potem Centralną Komisję ds. Tytułu i Stopni Naukowych) ośrodkowi fizyki UMCS.

Od 1989 r. w Instytucie istnieją Studia Doktoranckie, kształcące fizyków teoretyków i doświadczalników. Kierownikami Studiów byli prof. Piotr Rozmej, następnie prof. Bożena Pomorska, obecnie jest nim prof. Andrzej Góźdz. Studia te kreowały już 7 doktorów: 5 teoretyków i 2 doświadczalników.

Miło też podkreślić, że w minionym 17-leciu również wielu pracowników technicznych Instytutu pod-

Korcza. Utaił się zwyczaj, że zastępcom dyrektora jest powierzana działalność dydaktyczna, od chwili powstania Instytutu będąca procesem mocno zintegrowanym.

Od 23 lat ciągłość dykcji zapewnia dyrektor do spraw technicznych mgr Józef Pomorski, który w pełni zasłużył na miano stałego, jednego z najważniejszych filarów Instytutu Fizyki. Jemu bowiem kolejni dyrektorzy powierzają z pełnym zaufaniem ogół spraw administracyjno-organizacyjnych tego bardzo przecież złożonego ośrodka. Magister J. Pomorski, uczeń prof. W. Żuka, był współtwórcą pierwszego w Polsce elektromagnetycznego separatora izotopów. W dalszym ciągu jest bardzo dobrze zorientowany we współczesnych problemach fizyki, dzięki czemu jego działalność administracyjno-organizacyjna staje się cenniejsza dla Instytutu.

W 1976 r., Instytut Fizyki dysponował pomiesz-

dydaktyki Instytutu, i mgr. Rajmunda Kuduka, autora podręcznika *Chi Writer 4.0*. Pracownia ta powstała w związku z utworzeniem w 1987 r. przez nowo wybranego dyrektora Instytutu prof. M. Budzyńskiego specjalności „fizyka komputerowa”.

Obecnie w Instytucie jest 9 jednostek organizacyjnych: 7 Zakładów i 2 Pracownie. Podlega im 8 pozostałych pracowni dydaktycznych. Jednostkami tymi są: Zakład Biofizyki (kier. prof. Jan Siewlesiusk), Zakład Fizyki Doświadczalnej (kier. prof. Mieczysław Jatochowski, do 1993 r. kierownikiem był prof. Mieczysław Subotowicz – założyciel Zakładu), Zakład Fizyki Jądrowej (kier. prof. Tomasz Goworek), Zakład Fizyki Jonów i Implantacji (kier. prof. Dariusz Mączka), Zakład Fizyki Ogólnej i Dydaktyki Fizyki (kier. dr hab. Longin Gładyszewski), Zakład Fizyki Stosowanej (kier. prof. Bogdan Adamczyk), Zakład Fizyki Teoretycznej (kier. prof. Stanisław

## OŚRODEK FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ W LATACH 1976-1994

wyszyło swoje wykształcenie w trybie studiów zaocznych magisterskich i inżynierskich (Prawo i Administracja, Ekonomia, Wychowanie Techniczne UMCS, Wydział Elektryczny Politechniki Lubelskiej). Wbrew przypuszczeniom, jeszcze bardziej ich to związało z Instytutem.

Od 5 lat (1989) corocznie wydawany jest w języku angielskim 150-200-stronicowy „IF UMCS Report” w nakładzie ok. 250 egzemplarzy, przedstawiający najważniejsze osiągnięcia pracowników w minionym roku. Stanowi on aktualną wizytówkę Instytutu i jest rozsyłany do ośrodków fizyki na całym świecie. Główny ciężar związany ze zbieraniem danych, redakcją, składem komputerowym i wydawaniem „IF UMCS Report” wzięł na siebie dr Andrzej Baran. Robi to znakomicie.

W okresie od 1976 r. fizycy doświadczalnicy współpracowali lub współpracują z licznymi renomowanymi ośrodkami krajowymi oraz zagranicznymi (Amsterdam, Birmingham, Calgary, Clausthal, Darmstadt, Dubna, East-Lansing, Garching, Heidelberg, Jena, Leicester, Kijów, Mińsk, Monachium, Montreal, Oregon, Quebec, Sydney). O współpracy międzynarodowej fizyków teoretyków pisze w swoim artykule prof. S. Szpikowski.

Do bardzo istotnych rezultatów współpracy z ośrodkami zagranicznymi należało nadanie doktoratów honoris causa UMCS: w 1978 r. prof. Jacobowi Kistemakerowi z FOM-Instituut voor Atoom- en Moleculufysica w Amsterdamie (promotor prof. B. Adamczyk) oraz w 1993 r. prof. Klausowi Dietrichowi z Technische Universitaet w Monachium (promotor prof. S. Szpikowski). To dzięki ich wielkiej życzliwości wielu fizyków z Instytutu odbyło dłuższe lub krótsze staże naukowe w renomowanych ośrodkach.

W latach 1970-1978, a więc przez trzy kolejne kadencje, dyrektorem Instytutu był prof. Stanisław Szpikowski, a jego zastępcą doc. Bogdan Adamczyk. Oba stanowiska z nominacji JM Rektora UMCS. W latach od 1971 do 1975 również zastępcą dyrektora, i to do spraw dydaktyki, była doc. Jadwiga Skierczyńska. Swoją kadencję przerwała na skutek rezygnacji z pracy w Uczelni. Była to poważna strata dla Instytutu. Na lata 1978-1981 na dyrektora Instytutu powołany został doc. (prof. od 1980) B. Adamczyk, a na jego zastępcę doc. M. Piłat. W 1981 roku odbyły się ogólnoinstytutowe wybory dyrektora i jego zastępcy. Na kadencję 1981-1984 wybrani zostali prof. B. Adamczyk i dr Janusz Zinkiewicz. W 1984 roku, zgodnie z nowym statutem Uczelni, wyboru dyrektora i jego zastępcy dokonała Rada Instytutu Fizyki. Na kadencję 1984-1987 zostali wybrani prof. B. Adamczyk i doc. Dariusz Mączka. Podobnym trybem odbyły się wybory dyrektora i jego zastępcy w latach 1987, 1991 i 1994. Na kadencję 1987-1991 wybrani zostali doc. Mieczysław Budzyński i doc. Piotr Rozmej, na następną (1991-1994) prof. M. Budzyński i prof. Mirosław Załużny, wreszcie na kadencję zaczynającą się w 1994 r. na dyrektora został wybrany, już po raz trzeci, prof. M. Budzyński. Na jego zastępcę Rada wybrała dr. hab. Zbigniewa

Włodzimierza Niemyski, Zygmunt Malinowski, Stanisław Bronisz (obecny kierownik warsztatu mechanicznego), Tadeusz Kopyść, Dariusz Puliński, Zdzisław Stępniewski, Jerzy Miąc, elektroników jak Stanisław Sabbo, inż. Jerzy Siewielec (obecny kierownik warsztatu elektronicznego), Stanisław Żydek, mgr Ryszard Chabros, dmuchacza szkła – mgr. Stanisława Stępniewskiego, elektryka – Mariana Burdzickiego, stolarka – Jana Sugiera. Nieoceniona dla Instytutu była i jest kreślarka Maria Ścisłowska.

Z chwilą powołania Instytutu Fizyki nie tylko proces dydaktyczny, lecz również główne służby techniczne uległy integracji. Chodzi tu przede wszystkim o warsztaty, które przedtem w rozdrobnieniu służyły poszczególnym katedrom. Tak więc powstały instytutowe warsztaty: mechaniczny, elektroniczny, dmuchania szkła laboratoryjnego, elektrotechniczny i stolarski. W miarę upływu lat dwa główne warsztaty, mechaniczny i elektroniczny, stawały się coraz bardziej wyspecjalizowanymi nowoczesnymi jednostkami, zdolnymi podejmować bardzo trudne zadania, jakie wynikały z potrzeb fizyki współczesnej. Pracownicy warsztatów oraz innych służb technicznych stali się współtwórcami sukcesów naszych fizyków. Sukcesy te to wzrastający poziom laboratoriów naukowych i dydaktycznych, prace dyplomowe, doktoraty, habilitacje i tytuły profesorskie, jednocześnie coraz liczniejsze publikacje w czasopiśmie o światowym autorytecie naukowym i współpraca międzynarodowa. Dlatego nie sposób tu nie wymienić tak znakomitych mechaników jak Tadeusz Lewandowski, inż. Włodzimierz Niemyski, Zygmunt Malinowski, Stanisław Bronisz (obecny kierownik warsztatu mechanicznego), Tadeusz Kopyść, Dariusz Puliński, Zdzisław Stępniewski, Jerzy Miąc, elektroników jak Stanisław Sabbo, inż. Jerzy Siewielec (obecny kierownik warsztatu elektronicznego), Stanisław Żydek, mgr Ryszard Chabros, dmuchacza szkła – mgr. Stanisława Stępniewskiego, elektryka – Mariana Burdzickiego, stolarka – Jana Sugiera. Nieoceniona dla Instytutu była i jest kreślarka Maria Ścisłowska.

W pionie zaopatrzenia Instytutu, szczególnie ważnej komórce dla doświadczalników, pracowali z pełnym poświęceniem Adam Żurakowski, mgr Stanisław Tomkiewicz i Irena Wróbel. Obecnie zaopatrzenie spoczywa w rękach insp. M. Burdzickiego (jest on nie tylko doświadczonym elektrykiem, ale również od wielu lat pełni w Instytucie funkcję nieubłaganego inspektora BHP) i mgr. Krzysztofa Kiszczaka.

Bardzo sprawny sekretariat Instytutu tworzyły mgr Maria Żebrowska (od początku aż do 1994 r.), mgr Grażyna Kacka i niezwykle utalentowana maszynistka, a obecnie operatorka komputera Teresa Piasecka (od kilku lat Piasecka-Ciupak). Dykcja i pracownicy Instytutu wielkie nadzieje łączą z zatrudnionymi obecnie w sekretariacie Anną Rudzką i Magdaleną Mendel.

Zespół laboratoriów tworzących wielką Pracownię I, w której studenci fizyki i studenci innych kierunków odrabiają ćwiczenia, jest jednostką ogólnoinstytutową. Od wielu lat kieruje nią z wielką inwencją i poświęceniem dr Marek Sowa. Współpracują z nim mgr Remigiusz Błazewicz, mgr Piotr Staszewski i mgr Stanisław Stępniewski.

Drugą ogólnoinstytutową i to najnowszą pracownią dydaktyczną jest Pracownia Komputerowa. Kierują nią dr Witold Szyszko przy współpracy mgr. Zenona Dmित्रuka, bardzo zaangażowanego w organizację

Szpikowski), Pracownia Oddziaływań Nadsubtelnych (kier. prof. Mieczysław Budzyński) i Pracownia Spektrometrii Mas (kier. prof. Stanisław Hałas).

Eksperymenty na wykładach w auli Instytutu Fizyki spoczywały przez wiele lat w rękach znakomitego laboranta J. Sugiera, a następnie mgr. Jana Kuranca i mgr. Juliusza Ciemnińskiego.

Prawdziwą chlubą Instytutu jest biblioteka, tworzona od początku istnienia ośrodka fizyki UMCS. Nie sposób nie wymienić tu nazwisk najbardziej zasłużonych dla biblioteki pań. Są nimi: mgr Regina Schreiter, mgr Aleksandra Wójcik, wreszcie inż. Bożena Tuszeńska, obecny kierownik. Biblioteka posiada ponad 20 000 woluminów oraz 20 krajowych i 114 zagranicznych tytułów periodyków naukowych, wśród których są wszystkie najważniejsze czasopisma o zasięgu światowym.

Zainicjowane w 1953 r. przez prof. Wacława Staszewskiego, a następnie doprowadzone do prawdziwego rozkwitu, Muzeum Fizyki i Pokazy z Fizyki zasługują na oddzielne opracowanie.

Do rozległego kompleksu budynków, w którym mieści się Instytut Fizyki, prowadzą trzy niezależne wejścia, przy których przez całą dobę czuwają portierzy. Oni nas rano uśmiechem witają, a wieczorem, często późną nocą, żegnają. Im przecież zawdzięczamy ochronę bezcennego dla nas mienia. Szczególnie ciepło wspominamy przebywając już na zasłużonej emeryturze panie: Wiktoryę Flisową, Marię Olejnikową, Wandę Olejnikową i, w pełni zasługującą na swój przydomek „postrachu złodziei”, Eugenię Stasiakową.

Jesteśmy więc, zarówno doświadczalnicy, jak i teoretycy, dobrym zintegrowanym Instytutem Fizyki. Zresztą, wyraźny podział fizyki współczesnej na doświadczalną i teoretyczną byłby po prostu anachronizmem. Panując tu stosunki międzyludzkie są szczególnie dobre. Posiadamy wszelkie prawa akademickie i kategorię „A”, co jest jednoznaczną oceną poziomu kadrowego i naukowego ośrodka. To wszystko zostało wypracowane wielkim, wieloletnim wysiłkiem i to nie tylko naszym, lecz przecież i tych, których wśród nas już nie ma. Taki sam, a nawet jeszcze większy wysiłek trzeba wkładać teraz i w latach następnych, by to wszystko dalej utrzymać.

Bogdan Adamczyk



Przyjaciel fizyków, jedna z pierwszych studentek Wydziału Przyrodniczego UMCS prof. Michalina Dąbkowska (pierwsza z lewej)

# 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

W połowie lat 80. Zakład Fizyki Doświadczalnej posiadał ugruntowaną tematykę badań i silny zespół naukowy. Prowadzona konsekwentnie przez kierownika ZFD prof. dr. hab. Mieczysława Subotowicza polityka popierania wszelkich inicjatyw naukowych oraz Jego troskliwa opieka nad wszystkimi członkami Zespołu, przyniosła efekty w postaci licznych doktoratów i habilitacji.

Jak wiele innych instytutów doświadczalnych cierpieliśmy na brak nowoczesnego wyposażenia i materiałów. Wówczas, jak i poprzednio zresztą, główny strumień pieniędzy na badania naukowe kierowany był przede wszystkim do placówek PAN i kilku wybranych uczelni wyższych. Zakład Fizyki Doświadczalnej z całym Instytutem Fizyki do „wybrańców” nie należał. Mimo dotkliwych kłopotów finansowych prowadziliśmy badania na dobrym poziomie, w większości przypadków należąc do czołówki polskiej w zakresie wszystkich prowadzonych wówczas prac.

Najliczniejsza grupa Koleżanek i Kolegów zajmowała się badaniami półprzewodników (Si i GaAs) poddanych wygrzewaniu i implantacji oraz ich strukturą energetyczną i defektami. Ta tematyka badań była naturalną konsekwencją rozwoju tradycyjnych w Instytucie Fizyki UMCS metod spektroskopii mas a następnie implantacji jako jednej z jej pochodnych. Inny zespół zajmował się supersieciami metalicznymi, ich własnościami strukturalnymi i nadprzewodnictwem. Kontynuowano badania Elektronowego Rezonansu Paramagnetycznego (EPR) w monokryształach fluorów ziem rzadkich oraz półprzewodnikach półmagnetycznych. Trwały pozycje zajmowały badania własności ciał stałych za pomocą metod jądrowych takich, jak zaburzone korelacje  $\gamma$ - $\gamma$  oraz zjawisko Mössbauera w quasi binarnych fazach Lavesa typu  $ZrFe_2$  z domieszką metali przejściowych. Rozwijana od wielu lat technologia monokryształów pozwoliła na szybkie dołączenie do grupy laboratoriów wytwarzających i badających nowe materiały, jakimi stały się nadprzewodniki wysokotemperaturowe.

Odczuwalna, chociaż ciągle niewystarczająca, poprawa wyposażenia aparaturowego nastąpiła z chwilą objęcia przez prof. M. Subotowicza funkcji ogólnopolskiego koordynatora II stopnia Centralnego Projektu Badań Podstawowych, nowej formy finansowania badań naukowych. Zakład nasz gremialnie wziął udział w realizacji zadań tego programu. Podziało to stymulując na wzmocnienie pracy naukowej i pozwoliło na zakup nowego sprzętu.

Kilkuletnie doświadczenie zebrane podczas pobytu na stypendium Fundacji Humboldta w Physikalisches Institut der TU Clausthal (Niemcy), w grupie prof. E. Bauera, skłoniło mnie (M.J.) do rozpoczęcia prac nad zjawiskami kwantowania rozmiarowego w ultracienkich warstwach metalicznych zwanych również metalicznymi studniami kwantowymi. Profesor M. Subotowicz z entuzjazmem odniósł się do pomysłu wprowadzenia nowej tematyki badawczej oraz związanej z tym budowy nowej aparatury i opanowania nowych technologii. Zasadniczym warunkiem podjęcia badań nad ultracienkimi warstwami była zamiana dotychczas stosowanej technologii wytwarzania cienkich warstw w próżni rzędu  $10^{-6}$  torr na technologię ultrawysokiej próżni (UHV) w zakresie  $10^{-11}$  torr. W Lublinie takiej aparatury nie było, a tylko nieliczne placówki naukowe w Polsce mogły prowadzić badania w takich warunkach. Brakowało (i nadal brakuje) krajowego producenta aparatury UHV, a kupowana na Zachodzie jest niezwykle kosztowna. Nadspodziewanie szybko fachowcy z Warsztatu Mechanicznego IF UMCS opanowali tajniki technologii wytwarzania elementów UHV i w roku 1989 powstała pierwsza w Instytucie Fizyki, a także w Lublinie, aparatura do pracy w ekstremalnie niskich ciśnieniach. Równocześnie zbudowano jedyne w Polsce urządzenie do badania dyfrakcji wysokoenergetycznych elektronów (RHEED) i rozpoczęto prace teoretyczne w tej dziedzinie. Przedsięwzięcia te i następujące po nich rezultaty naukowe postawiły nas w rzędzie liczących się w świecie laboratoriów zajmujących się ultracienkimi warstwami metalicznymi. Wkrótce powstał drugi układ UHV, także zbudowany według naszego projektu i siłami Warsztatu Mechanicznego. Na tym z kolei stanowisku rozpoczęto badania krzemków ziem rzadkich wytwarzanych w warunkach UHV na powierzchni monokryształów krzemu.



Pracownicy Zakładu Fizyki Doświadczalnej. W środku założyciel i długoletni kierownik prof. Mieczysław Subotowicz

Obydwa zadania badawcze wiązały się ściśle z nowoczesnymi technologiami materiałowymi i miały na celu poszerzenie wiedzy o zachowaniu się ciał stałych w postaci ultracienkich warstw na powierzchni monokryształów. Chociaż w swej istocie są to prace należące do zakresu badań podstawowych, to jednak ich spodziewane konsekwencje powinny mieć duże praktyczne znaczenie. Dalekosiężnym celem jest dalsza miniaturyzacja elementów elektronicznych oraz wykorzystanie zjawisk kwantowych w elektronice.

Nasz Zakład stał się ośrodkiem naukowym znaczącym w skali kraju i wyraźnie widocznym w kręgu międzynarodowej społeczności fizyków zajmujących się ultracienkimi warstwami. W dziedzinie dyfrakcji wysokoenergetycznych elektronów RHEED był do niedawna jedynym w Polsce i pozostaje ciągle jedynym, który publikuje prace na arenie międzynarodowej. Do utrzymania i wzmocnienia wiodącej pozycji przyczyni się z pewnością niedawno przyznany grant KBN w wysokości 1,2 mld zł na finansowanie przez

## Zakład Fizyki Doświadczalnej Tematyka pracy naukowej w ostatnich latach

Do grupy tematów badawczych związanych z nowoczesnymi technologiami należą także prace w dziedzinie nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego. Ta jeszcze niedawno ekscytująca dziedzina fizyki ciała stałego nie przyniosła spodziewanej spektakularnej rewolucji w przesyłaniu energii, telekomunikacji i informatyce, ale ciągle uważa się, że zapowiadane korzyści są wielce prawdopodobne. Zjawisko nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego okazało się bardziej skomplikowane niż początkowo sądzono. Dodatkową trudność sprawia technologia tych materiałów. Jednym z pilnych zadań jest opanowanie wytwarzania monokryształów nadprzewodników wysokotemperaturowych, co przy „kapryśnej” termodynamice tych wieloskładnikowych materiałów jest bardzo trudne. Wieloletnie prace w ZFD doprowadziły do opanowania technologii takich monokryształów, a obecne prace koncentrują się na poszukiwaniu nowych wysokotemperaturowych nadprzewodników z rodziny Hg-Ba-Ca-Cu-O – o wyższych temperaturach krytycznych – oraz badaniu ich własności fizycznych. Na uwagę zasługują wyniki tej grupy w badaniach głębokości wnikań pola elektromagnetycznego do nadprzewodnika.

Zmiana systemu finansowania nauki w postaci grantów KBN zastała nas w pełni przygotowanych do podjęcia atrakcyjnych z punktu widzenia naukowego prac. Już w pierwszym konkursie w ZFD realizowano dwa duże (po 700 mln zł) granty z dziedziny ultracienkich warstw i zjawisk kwantowych, grant za 40 mln zł z dziedziny nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego, korelacji zaburzonych  $\gamma$ - $\gamma$  na sumę 30 mln zł oraz grant poświęcony badaniom poimplantacyjnym na sumę 110 mln zł.

Obecnie tematyka badań w ZFD IF UMCS dotyczy w głównej mierze nowoczesnych technologii UHV oraz nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego. Z biegiem czasu zaniechano prac związanych z implantacją i badaniami poimplantacyjnymi. Utrzymana została, chociaż w ograniczonym zakresie, tematyka rezonansu elektronowego.

okres 2 lat projektu „Quasi-jednowymiarowe struktury metaliczne”.

W roku 1993, w związku z planowanym przejściem na emeryturę, prof. dr. hab. M. Subotowicz zrzekł się kierowania Zakładem i wyznaczył mnie (M.J.) na to stanowisko. Starając się zachować wszystkie dotychczasowe główne kierunki badań, których zwolennikiem i inicjatorem był prof. M. Subotowicz, usiłując drogą ewolucji kierować zainteresowania moich współpracowników w stronę nowoczesnej tematyki fizyki ciała stałego, a w szczególności z pogranicza fizyki powierzchni i struktur mezoskopowych. Taka tematyka będzie w najbliższych latach wyznaczać nasze zadania naukowe.

Instytut Fizyki UMCS w rankingu ogólnopolskim zdobył kategorię A.

W niniejszej notatce o pracach naukowych w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej Instytutu Fizyki UMCS nie omówiono publikacji prof. M. Subotowicza z dziedziny astronautyki i teorii rakiet, sprawdzenia ogólnej teorii względności, łączności międzygwiazdowej oraz historii nauki. Takie omówienie prac z kilku dziedzin będzie przedmiotem osobnej publikacji.

W Zakładzie Fizyki Doświadczalnej IF UMCS pracują: prof. dr. hab. Mieczysław Subotowicz, prof. dr. hab. Mieczysław Jalochocki, prof. dr. hab. Paweł Mikołajczak, dr. hab. Zbigniew Korczak, dr. Tadeusz Domański, dr. Wiesława Korczak, dr. Piotr Mazurek, dr. Lucjan Misiak, dr. Zbigniew Mitura, dr. Krzysztof Paprocki, mgr Mieczysław Paradowski, mgr Andrzej Rysak, mgr Mirosław Stróżak, mgr Ryszard Zdyb oraz Witold Marucha.

Niedawno odłączyli się, tworząc samodzielną Pracownię Oddziaływań Nadsłabtelnych: prof. dr. hab. Mieczysław Budzyński, dr. Jan Sarzyński oraz mgr Marek Wiertel.

*Mieczysław Jalochocki,  
Mieczysław Subotowicz*

# 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

Przy okazji jubileuszu 50-lecia Wydziału Matematyki i Fizyki z przyjemnością opowiemy o grupie fizyków lubelskich pracujących w dziedzinie teorii jądra atomowego. Przyjemność nasza jest tym większa, że jest to także nasz własny jubileusz. Będzie to jednocześnie opowieść, jak z niczego, przez konsekwentne działanie jednego człowieka, został stworzony zespół naukowy, który jest aktualnie najliczniejszym i najsilniejszym kadrowo zespołem prowadzącym badania w dziedzinie teorii jądra atomowego w Polsce.

Przełomowym momentem w historii fizyki teoretycznej w Lublinie było objęcie w 1965 r. Katedry Fizyki Teoretycznej przez dr. Stanisława Szpikowskiego, po odejściu na emeryturę doc. W. Urbańskiego. Od 1966 docent, a od 1972 profesor Szpikowski okazał się nie tylko utalentowanym teoretykiem, świetnym wykładowcą i nauczycielem, ale, co na dłuższą metę okazało się co najmniej równie ważne, doskonałym organizatorem i konsekwentnym realizatorem ambitnych planów. Magister matematyki, doktoryzował się w 1960 r.

praca ta przyczyniła się do rozszerzenia tematyki badawczej oraz wydatnego przyspieszenia rozwoju naukowego. Wyjazd docenta Pomorskiego w 1978 r. na dwuletni staż na Uniwersytecie Technicznym w Monachium zapoczątkował owocną, trwającą do dziś współpracę z tym ośrodkiem.

Począwszy od lat 80. tematyka badawcza uprawiana w Zespole i w szerokiej współpracy międzynarodowej rozszerzyła się tak znacznie, że od tej pory trudno wymienić wszystkie tematy w tak krótkim artykule. Rozpędu nabrały cykle badań owocujące habilitacjami: B. Nerlo-Pomorskiej (1981), P. Rozmiej (1987) i A. Góździa (1987). S. Szpikowski uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego (1984) i wypromował na doktorów kolejnych uczniów: K. Zając (1984), W. Bereja, L. Próchniaka i P. Kłosowskiego (wszyscy 1989). K. Pomorski uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego (1987) i kierował pracą doktorską A. Staszczaka (1989). W tych latach uzyskaliśmy już duże uznanie w kraju i za granicą. Dzięki temu praktycznie w każdym roku dwie osoby praco-

## Zespół teorii jądra atomowego Powstanie, historia i główne osiągnięcia

u prof. A. Teske z termodyfuzji (fizyka doświadczalna). Po zmianie tematyki (za sugestią prof. W. Żuka) dr Szpikowski opublikował dokładnie 30 lat temu swoją pierwszą pracę z dziedziny teorii jądra atomowego. Dalszą specjalizację zdobywał dr Szpikowski pod kierunkiem Lorda (profesora) B. H. Flowersa w Manchester University, gdzie przebywał w latach 1963-1965 na stażu naukowym. Owocem współpracy z Flowersem było kilka szeroko cytowanych prac, które dotyczyły teoriogrupowego formalizmu kwazispinu i stały się podstawą rozprawy habilitacyjnej. Po powrocie z Wielkiej Brytanii w 1965 r. i objęciu katedry dr Szpikowski zaczął pracę od podstaw, wykłady z większości przedmiotów fizyki teoretycznej, seminaria oraz wprowadzanie swoich uczniów w tajniki badań naukowych. Jako studenci ostatnich lat fizyki, sekcji teoretycznej, mieliśmy wtedy przyjemność słuchać jego świetnie przygotowanych i pasjonujących wykładów. W Katedrze Fizyki Teoretycznej pracował wtedy tylko jeden adiunkt, dr Maksymilian Piłat, i dwóch asystentów, wkrótce zastąpionych przez mgr. Stefana Króla i mgr. Annę Goebel. „Zarażony” entuzjazmem dr Piłata zaczął (również z dużym sukcesem) tworzyć obecny Zespół Teorii Ciała Stałego. Począwszy od 1966 r. pojawili się absolwenci specjalizacji teorii jądra. Od tej pory nasz „Szef” (tak uczniowie nazywali profesora) systematycznie zatrzymywał najlepszych absolwentów, oferując im pracę w Katedrze (później Zakładzie). Wszyscy obecni pracownicy Zakładu Fizyki Teoretycznej, już profesorowie, doktorzy habilitowani i doktorzy, to nasi absolwenci. I tak w 1966 r. zaczął pracować mgr. Marianna Michalczyk (obecnie Trajdos), w 1967 mgr. Piotr Rozmiej, a w 1968 mgr. Krzysztof Pomorski.

Badania Zespołu koncentrowały się na problematyce zastosowań teorii grup w spektroskopii jądrowej. W latach 1969-1970 zaczęły ukazywać się pierwsze publikacje z udziałem młodych pracowników.

Lata 70. przyniosły burzliwy rozwój Zespołu, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Rok 1972 „obrodził” tytułem profesorskim docenta Szpikowskiego i pierwszym wypromowanym przez niego doktorem z teorii jądra w osobie Stefana Króla. W problematyce teorii grup doktoraty uzyskali wkrótce Marianna Trajdos (1974), Wiesław A. Kamiński (1977) i Andrzej Góźdz (1980).

Znakomitym pomysłem „Szefa” było nawiązanie bardzo ścisłej współpracy naukowej z warszawskim ośrodkiem teorii jądra przez wysłanie na staż Krzysztofa Pomorskiego, który swoim doktoratem w roku 1972 na Studium Doktoranckim IBJ (promotor prof. Z. Szymański) zapoczątkował serię. Doprowadziło to wkrótce do powstania drugiej szybko rozwijającej się grupy naukowej, uprawiającej badania wzbudzeń kolektywnych i rozszczepienia. I tak po Studiach Doktoranckich w IBJ doktoryzowała się Bożena Nerlo-Pomorska (1974, promotor prof. A. Sobiczewski), w IFT UW Piotr Rozmiej (1975, prof. Z. Szymański) oraz po stażu w IBJ Andrzej Baran (1980, prof. A. Sobiczewski). W 1977 habilitował się pierwszy z jego uczniów, K. Pomorski, który już po kilku latach wypromował dwoje doktorów, Z. Łojewskiego (1981) i A. Superson (1982). „Warszawiacy” byli w stałym ruchu, co tydzień kilkoro spośród nas było obecnych na seminariach w Instytucie na Hożej i spędzało wiele nocnych godzin przy terminalu komputera CDC w Warszawie.

W latach 70. rozszerzyliśmy też znacznie współpracę z zagranicą. Profesor Szpikowski gościł dwukrotnie na stażu w Ann Arbor (1969-1971 i 1978). Nawiąaliśmy bliższe kontakty z instytutami w Triescie, Lund i Kopenhadze. Do ZIBJ w Dubnej wyjechało kilka osób na dłuższe staże: Król (1975), Pomorski (1977), Trajdos (1977-1978), Superson (1978-1979), Rozmiej (1981) i Łojewski (1982-1983). Współ-

wały w świetnych ośrodkach na długich stażach naukowych (Monachium, Ratyżbona, Brighton, Darmstadt, Tybinga, Grenoble, Strasburg, Triest, Trento, Dubna).

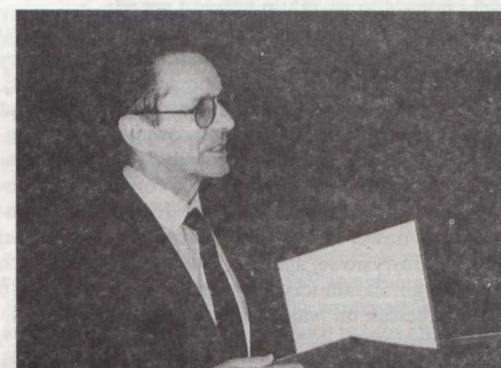
W latach 90. Zespół mocno okrzepł. K. Pomorski został profesorem zwyczajnym, a docenci A. Góźdz, B. Nerlo-Pomorska i P. Rozmiej otrzymali stanowiska profesorów nadzwyczajnych. W roku 1992 habilitował się dr W. A. Kamiński, a S. Piłat obronił rozprawę doktorską (promotor K. Pomorski). Dopyty nowej kadry zapewniło powstałe przy Wydziale Matematyki i Fizyki Studium Doktoranckie Fizyki. Przyjęci w 1990 r. na pierwszy rok Studium magistrowie: B. Skorupska, W. Przystupa, A. Bogusz i M. Rogatko obronili w 1994 r. prace doktorskie z teorii jądra atomu. Ich promotorami byli B. Nerlo-Pomorska, K. Pomorski i A. Góźdz (dwóch ostatnich). Dwojemłodszych doktorantów, A. Bobyk i R. Murat, kończy obecnie przygotowywanie rozpraw u W. Kamińskiego i P. Rozmiej.

Od wielu lat zespół pracuje bardzo intensywnie. O wynikach najlepiej świadczy publikowanie średnio kilkunastu artykułów rocznie w najpoważniejszych światowych (ostro recenzowanych) czasopiśmie, nie mówiąc o wystąpieniach na konferencjach międzynarodowych. W dorobku zespołu są też podręczniki uniwersyteckie i skrypty. Działalność naukowa była wielokrotnie honorowana nagrodami Ministra oraz Państwowej Agencji Atomistyki. Dzięki wysokiej ocenie naszych prac i projektów badawczych stać nas było też w ostatnich latach na zapewnienie zespołowi całkiem już przyzwoitego sprzętu komputerowego, pozwalającego na badania do niedawna możliwe do wykonania jedynie za granicą.

Omówione osiągnięcia Zespołu stanowią tylko część jego wymiernego dorobku. Z pewnością nie mogliśmy tu przedstawić wielu pasjonujących wyników spośród blisko pięciuset artykułów i komunikatów wydanych przez Zespół. Do niewymiernego dorobku należy znakomita atmosfera w zespole, pełna przyjaźni i satysfakcji z eksploracji nieznanego, z osiągniętych na tym polu sukcesów własnych i kolegów. Tej atmosfery zazdrości nam wielu, a powstała ona ze wspólnych pasji naukowych, a w jeszcze większym stopniu z talentów dyplomatycznych naszego „szefa”, jego stylu pracy, który był dla nas najlepszym przykładem, oraz umiejętności dobierania sobie właściwych współpracowników. Profesor nigdy nie ograniczał też naszej inicjatywy, swobody badań, wręcz przeciwnie – zachęcał do podejmowania nowych, ambitnych zamierzeń i dodawał odwagi. Dzięki tej atmosferze praca jest przyjemnością, co od lat wykorzystują władze, placąc nam śmiesznie niskie pensje.

Na zakończenie pragniemy przypomnieć, że wiele z tych prac nie powstałoby bez współpracy z innymi ośrodkami. Nie do przecenienia jest tu rola Warszawskiego Ośrodka Fizyki i profesorów Zdzisława Szymańskiego i Adama Sobiczewskiego. Ważna też była współpraca z Uniwersytem Manchester, ZIBJ w Dubnej, Technicznym Uniwersytem w Monachium, GSI w Darmstadt, uniwersytetami w Ratyżbonie, Tybindze, Grenoble i Strasburgu. Istotnym wyrazem uznania dla Zespołu Teorii Jądra Atomowego było nadanie w 1993 r. przez nasz Uniwersytet tytułu doktora honoris causa naszemu długoletniemu współpracownikowi profesorowi Klausowi Dietrichowi z Monachium. Jego promotorem był profesor Stanisław Szpikowski. O osiągnięciach i obecnym znaczeniu naszego Zespołu najlepiej też świadczy coraz większa liczba zagranicznych uczonych przyjeżdżających do nas na dłuższe i krótsze staże. Nasze, organizowane od 1994 r., Warsztaty Fizyki Jądrowej w Kazimierzu cieszą się coraz większą popularnością. Zaczynamy spłacać światu zaciągnięty dług.

Krzysztof Pomorski, Piotr Rozmiej



Goście Jubileuszu: prof. Jan Żylicz (UW), prof. Leszek Wojtczak (UŁ), prof. Zdzisław Szymański (UW), prof. Andrzej Budzanowski (Instytut Fizyki Jądrowej w Krakowie) oraz prof. Tomasz Goworek

## 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

## ZAKŁAD FIZYKI STOSOWANEJ

Z chwilą powołania Instytutu Fizyki UMCS w 1970 r. utworzone tu zostały cztery zakłady dydaktyczne i równolegle do nich 10 zespołów naukowych. Jednym z nich był Zespół Naukowy Fizyki Stosowanej, liczący 3 osoby: doc. Bogdan Adamczyk – kierownik Zespołu, oraz mgr Leszek Wójcik i mgr Maria Łukasiewicz. Pracownicy ci swoje obowiązki dydaktyczne wykonywali w ramach działalności Zakładu Fizyki Doświadczalnej, kierowanego przez prof. Mieczysława Subotowicza. Należy tu podkreślić, że prof. M. Subotowicz, który był równocześnie kierownikiem dwóch innych zespołów naukowych, pozostawiał Zespołowi Fizyki Stosowanej pełną swobodę pod względem problematyki podejmowanych badań, rozwoju kadry oraz inicjatyw w kierunku programu nauczania tych studentów IV i V roku fizyki, którzy szczególnie interesowali się zastosowaniami fizyki. Dotyczyło to głównie tematyki wykładów specjalistycznych i monograficznych, seminariów, a w szczególności prac magisterskich.

Problematyka naukowa Zespołu Fizyki Stosowanej wynikała z tej, którą doc. B. Adamczyk prowadził jeszcze przed utworzeniem Instytutu Fizyki, a więc jako pracownik Katedry Fizyki Doświadczalnej, kierowanej przez prof. Włodzimierza Żuka i pod którego kierunkiem w 1962 obronił pracę doktorską z zakresu spektrometrii mas. Problematyka naukowa Zespołu Fizyki Stosowanej początkowo dotyczyła takich zagadnień, jak spektrometria mas zjawisk jonizacyjnych i zastosowania metod spektrometrii mas w badaniach transportu gazu przez organizm ludzki (wspólnie z FOM – Instytutem Fizyki Atomowej i Molekularnej w Amsterdamie, kierowanym przez prof. J. Kistemakera, z którym to ośrodkiem B. Adamczyk nawiązał bliski kontakt podczas swojego pierwszego tu, 9-miesięcznego stażu w 1965 r.; następne jego wyjazdy do tego ośrodka: 1972, 1985 i 1991). Inne badania dotyczyły: oddziaływania sygnałów echa na mowę jąkających się (badania te B. Adamczyk, współpracując z Wojewódzką Poradnią Foniatryczną w Lublinie, rozpoczął jeszcze w 1957 r.), związanej z tym metody „echo” terapii jąkania, konstrukcji echo-korektorów mowy dla ośrodków terapii jąkania, opracowania (1962) i rozwoju ogólnopolskiego echo-telefonicznego systemu korekcji mowy. Z kolei podjęte zostały prace badawcze związane z konstrukcją wurnika śmigłowca – w ramach współpracy Uczelni z Wytwornią Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Do wykonania tych prac Wytwornia przydzieliła w 1972 r. Zespołowi Fizyki Stosowanej jeden etat, na którym został zatrudniony magistrant Józef Dąbek.

W 1971 r. Zespół wzmocniony został przez mgr. Krzysztofa Bederskiego oraz mgr. Wiesławę Kuniszyk (później Kuniszyk-Józkowiak), a w 1972 r. przez mgr. Elżbietę Sadowską (później Smółkę).

W grudniu 1971 r. odbyło się kolokwium habilitacyjne doc. B. Adamczyka na podstawie pracy *Pomiary przekrojów czynnych na jonizację pojedynczą i wielokrotną atomów He, Ne i Ar elektronami przy pomocy spektrometru mas z całkowitą transmisją jonów*. Problematyka dotycząca oddziaływań elektronów z atomami i molekułami jest tu kontynuowana do dzisiaj.

W 1972 r. doc. B. Adamczyk nawiązał współpracę z Instytutem Agrofizyki PAN w Lublinie, podejmując w 1974 r. badania nad transportem gazów w warstwie ziarna pszenicy. Do tych badań włączyli się nowi pracownicy Zespołu Fizyki Stosowanej, a w szczególności mgr Bogusław Aramowicz (zatrudniona w 1973 r.).

W 1976 r. Zespół Fizyki Stosowanej miał już w swym dorobku dydaktycznym blisko 50 prac magisterskich z zakresu zastosowań fizyki, opracowanie wykładu specjalistycznego i monograficznego, seminarium na IV i V roku, wreszcie pracownię

specjalistyczną, również z zakresu zastosowań fizyki. W ten sposób dojrzała idea powołania na IV i V roku fizyki specjalności „zastosowania fizyki”, a jednocześnie Zakładu Fizyki Stosowanej, który by tą specjalnością się opiekował i kierował. Tak więc z początkiem nowego roku akademickiego 1976/1977 powołana została zarówno ta specjalność jak i Zakład. W tym czasie przyszedł do Zakładu mgr Jan Cytawa, z wykształcenia fizyk teoretyk, w rzeczywistości utalentowany elektronik.

W 1977 r. odbyły się dwie pierwsze obrony prac doktorskich: mgr. Krzysztofa Bederskiego i mgr. Leszka Wójcika. Problematyka tych prac dotyczyła masowo-spektrometrycznego wyznaczenia przekrojów czynnych na jonizację połączoną z dysocjacją niektórych tlenków węgla i tlenków azotu elektronami o energii do 1000 eV. Prace te wykonane zostały m. in. pod kątem detekcji skażeń chemicznych atmosfery. Obecnie dr K. Bederski i dr L. Wójcik prowadzą badania w zakresie reakcji jonowo-molekularnych w gazach. Głównym instrumentem jest tu skonstruowany przez nich, z udziałem mgr. J. Cytawy, unikalny spektrometr mas z wysokociśnieniowym źródłem jonów. W roku 1981/1982 dr K. Bederski odbył 8-miesięczny staż w FOM-Institute w Amsterdamie, a w latach 1985/1987 dr L. Wójcik i dr K. Bederski kolejno roczne staże w grupie spektrometrii mas Laval University, Quebec, kierowanej przez prof. J. A. Hermana. Specjalizowali się tam w zagadnieniach związanych z masowo-spektrometrycznym badaniem reakcji jonowo-molekularnych i to pod kątem detekcji skażeń i regeneracji atmosfery.

Wielkim wydarzeniem dla Instytutu Fizyki, a zwłaszcza dla Zakładu Fizyki Stosowanej, było nadanie prof. J. Kistemakera doktoratu honoris causa UMCS w 1978 r. (promotor B. Adamczyk). To dzięki jego życzliwości kilku fizyków z Instytutu, a zwłaszcza z Zakładu odbyło w FOM-Institute staże naukowe.

W 1979 r. miały miejsce dwie następne obrony prac doktorskich: mgr. Wiesławę Kuniszyk-Józkowiak i mgr. Elżbiety Smółki. Prace były ukoronowaniem kilkuletnich badań doktorantek nad oddziaływaniem echa i pogłosu na mowę jąkających się i miały niekwestionowane znaczenie aplikacyjne. Następnie podjęte zostały badania nad zintegrowanym oddziaływaniem sygnałów echa i pogłosu przekazywanych mówiącemu kanałem nie tylko słuchowym, lecz również wzrokowym i dotykowym. W 1978 r. doc. B. Adamczyk, w ramach współpracy UMCS z Lock Haven State College, przebywał na czteromiesięcznym stażu, który wykorzystał na przeprowadzenie w Pennsylvania State University badań składu powietrza wydychanego przez jąkających się podczas mówienia. W ostatnim miesiącu pobytu wygłosił odczyty w kilku uniwersytetach na temat prac prowadzonych w Zakładzie.

Obecnie dr W. Kuniszyk-Józkowiak i dr E. Smółka prowadzą badania nad komputerową analizą i stymulacją procesu mówienia. Metoda „echo” terapii jąkania znalazła zastosowanie w Polsce w około 350 ośrodkach terapii zaburzeń mowy. W Zakładzie Fizyki Stosowanej są opracowywane i wytwarzane echo-korektory mowy dla poszczególnych placówek, a także jest tu prowadzone szkolenie logopedów w zakresie zastosowania echa w terapii jąkania. W tym zakresie Zakład od lat współpracuje z Zakładem Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego UMCS. W 1980 r. kierownik Zakładu doc. B. Adamczyk otrzymał w Belwederze nominację profesorską. Na stanowisko profesora zwyczajnego został powołany w 1991 r.

W 1980 r. mgr B. Aramowicz obroniła pracę doktorską na temat transportu gazów w ziarnkach pszenicy. Od 1985 r. jej współpracownikiem był

mgr Arkadiusz Musur. Wielką porażką dla Zakładu była w 1994 r. rezygnacja dr B. Aramowicz z pracy, a to ze względu na jej poważną chorobę.

W 1983 r. rozpoczął w Zakładzie pracę mgr Leszek Michalak. Już w 1987 obronił pracę doktorską na temat symulacji optycznej efuzyjnych wiązek molekularnych jonizowanych wiązką elektronową, a na początku 1992 r. odbyło się jego kolokwium na podstawie pracy habilitacyjnej *Niejednorodnie efuzyjne wiązki molekularne. Zastosowanie w spektrometrii mas i technice MBE*. Przed doktoratem (1983/1984) L. Michalak odbył 9-miesięczny staż w Laboratorium Wysokich Energii ZIBJ w Dubnej, po doktoracie (1988/1989) 6-miesięczny staż w FOM-Institute w Amsterdamie, a po habilitacji (1993/1994) roczny staż w New South Wales University w Sydney.

Od 1988 r. współpracownikiem dr. hab. L. Michalaka jest mgr Elżbieta Marcinkowska.

W 1989 r. mgr J. Dąbek obronił pracę doktorską na temat opracowania w Zakładzie, zupełnie nowego typu tzw. termooemisyjnego „ołówkowego” źródła jonów. Od roku wraz z dr. hab. L. Michalakiem prowadzi, przy użyciu podwójnie ogniskującego spektrometru mas, badania klastrowe.

Zakład dysponuje sześcioma spektrometrami mas, w tym trzema konstrukcji własnej.

Pracownicy Zakładu publikowali swoje prace w „Acta Physica Polonica”, „The Journal of the Acoustical Society of America”, „Journal of Chemical Physics”, „International Journal of Mass Spectrometry and Ion Processes”, „Vacuum”, „Journal of Applied Physiology”, „Folia Phoniatrica”, „International Journal of Rehabilitation Research”, „Journal of Fluency Disorders”, „Advances in Atomic and Molecular Physics”, „Canadian Journal of Chemistry”, „Biomedical and Environmental Mass Spectrometry”, „Organic Mass Spectrometry”, „Vacuum”, „Rapid Communication in Mass Spectrometry” a także w czasopiśmie krajowym. Wyniki swoich badań przedstawiali na kongresach i mityngach w kraju oraz Australii, Austrii, Bułgarii, Chinach, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Hiszpanii, Holandii, Indii, Irlandii, Japonii, Jugosławii, Niemczech, Norwegii, Słowacji, Słowenii, USA, na Węgrzech.

Specjalność „zastosowania fizyki” cieszy się dużym powodzeniem wśród studentów. Corocznie przyjmowanych jest 12 do 15 osób. Ogólna liczba prac magisterskich wykonanych w Zakładzie przekracza 150. Trzy prace uzyskały nagrodę im. Janusza Groszkowskiego.

Pracownicy Zakładu byli laureatami nagród: Miasta Lublina, Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministra Łączności, Ministra Edukacji Narodowej, Sekretarza Naukowego PAN, Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Fundacji im. Stefana Batorego.

Prof. B. Adamczyk, jeszcze jako student III roku fizyki, pracował jako laborant prof. Wacława Staszewskiego. W latach 1970-1978 był zastępcą, a w latach 1978-1987 dyrektorem Instytutu Fizyki UMCS. Pod jego kierunkiem obronionych zostało 9 doktoratów.

Obecnie w Zakładzie Fizyki Stosowanej jest zatrudnionych 11 osób: prof. dr hab. B. Adamczyk, dr hab. Leszek Michalak, dr Krzysztof Bederski, dr Józef Dąbek, dr Barbara Gładyszewska, dr Wiesława Kuniszyk-Józkowiak, dr Elżbieta Smółka, dr Leszek Wójcik, mgr Jan Cytawa, mgr Elżbieta Marcinkowska (urlop wychowawczy), mgr Arkadiusz Musur i, najmłodsza, mgr Beata Raczek.

W okresie działalności Zespołu Naukowego Fizyki Stosowanej (od 1970) i Zakładu Fizyki Stosowanej (od 1976) 11 z zatrudnionych tutaj osób zawarło związki małżeńskie. Rodzicom przybyło w sumie 23 dzieci, a jednemu tu dziadkowi dwóch wnuków.

# 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

## Od fotoemisji do nadprzewodnictwa

Artykuł ten i obszerniejsza jego wersja, opublikowana w „Annales UMCS” vol. XLIX (1994), powstał z okazji obchodów 50-lecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Wydziału Mat.-Fiz., ma więc specjalny charakter.

Tytuł tej pracy: *Od fotoemisji do nadprzewodnictwa* w sposób symboliczny podkreśla zainteresowania naukowe Zespołu Teorii Ciała Stałego w ciągu minionego ćwierćwiecza.

Zjawisku fotoemisji należy się tu szczególna uwaga, bowiem od badań związanych z fotoemisją, emisją polową i fotopolową rozpoczęły się prace teoretyczne Zespołu. Tematyka ta była intensywnie badana eksperymentalnie i teoretycznie na całym świecie właśnie pod koniec lat 60. i na początku 70. W naszym ośrodku badania te zapoczątkował śp. profesor (wówczas docent) Maksymilian Piłat, będący twórcą Zespołu Teorii Ciała Stałego. Potem włączyli się inni, a wśród nich autorzy tego artykułu.

Gdy zagadnienia związane z emisją elektronów straciły na aktualności, zainteresowania Zespołu zaczęły zwracać się ku innym problemom. Wybór tematyki badań był w pewnej mierze syntezą naszych gustów i zainteresowań. Mieliśmy możliwość swobodnego wyboru kierunku dalszych badań. Zaowocowało to znaczną i wciąż utrzymującą się różnorodnością problematyki badawczej. Zainteresowania Zespołu skoncentrowały się wówczas na teorii układów nieuporządkowanych (w szczególności stopów metali) oraz teorii niskowymiarowych układów półprzewodnikowych. Potem zostały rozszerzone na badanie zjawisk powierzchniowych i nadprzewodnictwa.

W tym czasie, gdy zaczęliśmy zajmować się układami nieuporządkowanymi, interesującym problemem było sformułowanie teorii, która pozwoliłaby opisywać własności „silnie” nieuporządkowanych układów, takich jak np. stopy (o dowolnej koncentracji składników) metali przejściowych. Pierwszą taką teorią okazała się metoda potencjału koherentnego (CPA). Zaczęliśmy intensywnie pracować nad zastosowaniem omawianej metody do opisu nowych sytuacji (stopy trójskładnikowe) i nowych zjawisk (zmiennoprądowe przewodnictwo elektryczne). Pojawiły się prace dokonujące uogólnień metody na przypadki, gdy w układzie istnieje nieporządek np. diagonalny, pozadiagonalny (typu średniej geometrycznej) oraz dynamiczny (związany z oddziaływaniem elektron-fonon).

W odniesieniu do układów niskowymiarowych już w latach 50. zdawano sobie sprawę, że z chwilą, gdy grubości cienkich warstw krystalicznych będą porównywalne z długością fali de Broglie'a (10-1000 Å), zjawisko kwantowania ruchu nośników, w kierunku prostopadłym do powierzchni warstwy, powinno odgrywać istotną rolę. Efekt ten nazwano kwantowym efektem rozmiarowym, a układy, w których on występuje – układami quasi-dwuwymiarowymi.

Większość opublikowanych (na temat quasi-dwuwymiarowych układów) prac poświęcona została teoretycznej analizie kwantowego efektu Halla oraz wpływu oddziaływania elektron-elektron na liniowe i nieliniowe własności optyczne studni kwantowych na bazie związków III-IV, a przede wszystkim GaAs.

W tym miejscu należy podkreślić, że dokładne poznanie własności układów niskowymiarowych jest

niezmiernie ważne nie tylko ze względów czysto poznawczych (całkowity i ułamkowy efekt Halla), ale też aplikacyjnych w mikro- i optoelektronice. Już obecnie produkowane są na dużą skalę układy elektroniczne zawierające niskowymiarowe struktury, np. lasery półprzewodnikowe.

Równoległe z wymienionymi intensywnie rozwijane były w Zespole badania wpływu oddziaływań elektron-elektron na strukturę pasmową metali przejściowych. Metody stosowane przy rozważaniu korelacji elektronowych w modelu Hubbarda (formalizm funkcji Greena) mogły być z powodzeniem przeniesione na podobne badania z wykorzystaniem hamiltonianów typu Andersona-Isinga w problemach chemisorpcji. Prowadzimy badania własności elektronowych powierzchni metali prostych i przejściowych z zaadsorbowanymi na nich atomami wodoru, a także własności termodynamicznych warstw zaadsorbowanych z jednoczesnym uwzględnieniem wpływu podukładu elektronowego na tę własność.

Badania nadprzewodnictwa nabrały szczególnego znaczenia po odkryciu w 1986 r. tego zjawiska w wieloskładnikowych tlenkach:  $\text{La}_{2-x}\text{Sr}_x\text{CuO}_{4-y}$ ,  $\text{YBa}_2\text{Cu}_3\text{O}_{7-y}$ ,  $\text{BiSrCaCuO}$  itp. Materiały te są silnie nieuporządkowane, co dodatkowo utrudnia ich opis. Badania nadprzewodników wysokotemperaturowych prowadzone są przez nas od momentu odkrycia tych materiałów. Opublikowaliśmy kilkadziesiąt prac, a wyniki były dodatkowo przedstawiane podczas różnych szkół i konferencji w ramach prac własnych, a także wykładów na zaproszenie. Prezentowano je m. in. na prestiżowej konferencji *Low Temperature Physics LT20* w Eugene (USA) w 1993 r.

Przez 25 ostatnich lat w skład Zespołu pracującego nad teorią fazy skondensowanej oprócz autorów tej notatki wchodził: prof. Maksymilian Piłat, od początku aż do śmierci w 1993 r., mgr K. Pietraszkiewicz (1970-1971), dr E. Sommer (1973-1983) oraz dr J. J. Szymona (1977-1991).

Przed 25 laty zaczęliśmy karierę jako asystenci lub jeszcze studenci. Obecnie aktywnie uczestniczymy w kształceniu wysoko wykwalifikowanej kadry naukowej w naszym ośrodku i poza nim. Pod kierunkiem członków zespołu wykonano jedną pracę doktorską z zakresu układów niskowymiarowych i dwie poświęcone nadprzewodnikom wysokotemperaturowym. Powstało w tym okresie około 300 prac naukowych w większości zamieszczonych w najlepszych czasopiśmie międzynarodowych. Wygłoszono kilkanaście referatów na zaproszenie organizatorów różnych krajowych i międzynarodowych szkół, sympozjów, warsztatów itp. Głoszono seminaria w różnych ośrodkach w kraju i za granicą. Kierowaliśmy lub kierujemy wieloma tematami badawczymi CPBR, RPBP, CPBP, 5 grantami KBN oraz dwoma grantami Wspólnoty Europejskiej. Współpracowaliśmy lub współpracujemy z wieloma ośrodkami w kraju i za granicą (Triest, Dubna, Monachium, Kijów, Eugene, Maryland, Turyn).

dr Ewa Taranko

dr hab. Ryszard Taranko

prof. dr hab. Karol Wysokiński

prof. dr hab. Mirosław Załuźny

Katedra Fizyki Ogólnej powstała w 1956 r., a jej pierwszym kierownikiem został doc. Armin Teske. Dydaktycznym zadaniem Katedry było prowadzenie zajęć na I roku fizyki i na innych kierunkach studiów. W związku z tym Katedra sprawowała opiekę nad salą wykładową i nad Pracownią I. Tematyka badań naukowych była bardzo zróżnicowana. Sam prof. Teske prowadził badania z zakresu metodologii i historii fizyki oraz kierował pracą trzech zespołów, prowadzących badania termodynamiki gazów, ciała stałego i plazmy. Badania naukowe z zakresu termodynamiki zaowocowały trzema doktoratami magistrów: S. Szpikowskiego, J. Sielanki i M. Sowy. Od przedwczesnej śmierci prof. A. Teske zespołem kierował prof. S. Szpikowski. W 1974 roku badania te zostały zakończone. Badania z zakresu fizyki plazmy przenawo po odejściu mgra L. Lisa z Katedry. Badania fizyki ciała stałego zakończono na początku lat 60., kiedy to zespół skupiony wokół dr J. Skierczyńskiej

## Zakład Fizyki Ogólnej i Dydaktyki Fizyki

zajął się biofizyką. Tematyka badań tego zespołu ustaliła się na dłużej po stażu dr J. Skierczyńskiej w pracowni prof. J. Dainty'ego w East University, Norwich, w 1965 r., obejmując elektrofizjologię glonów *Characeae*. Na podstawie wyników z tego zakresu wykonana została jedna praca habilitacyjna (J. Skierczyńska) i sześć prac doktorskich (W. Bulanda, E. Śpielw, R. Żoźniarczyk, J. Siewlesiusk, S. Krawczyk i J. Kutnik).

Po bolesnej stracie, jaką była dla fizyki lubelskiej śmierć prof. A. Teske, kierownictwo Katedry objęła doc. dr hab. Danuta Stachórska. Zapoczątkowała ona badania plazmy wyładowania jarzeniowego i badania z zakresu dydaktyki fizyki. Oba te kierunki badań są kontynuowane do dnia dzisiejszego. Wyniki badań wyładowania jarzeniowego stały się podstawą rozpraw doktorskich H. Murlak i Z. Wronskiego. Z zakresu dydaktyki fizyki doktoryzowali się: S. Kapiszewski, F. Jaśkowski, B. Gładyszewska, M. Wiertel, B. Gocłowska, Z. Zarębski i A. Wiśniewski.

W roku 1970 utworzono Instytut Fizyki, a dotychczasowe katedry stały się zakładami. Nowa struktura organizacyjna, szybki wzrost liczby studentów oraz oddanie do użytku nowych pomieszczeń doprowadziły do wzmocnienia i wzrostu ilościowego niemal wszystkich zespołów badawczych. W Zakładzie Fizyki Ogólnej i Dydaktyki Fizyki szczególnie wyraźnie rozwinęły się zespoły dydaktyki i biofizyki, co było rezultatem zabiegów ich ówczesnych kierowników i zwiększonych potrzeb w kształceniu nauczycieli fizyki dla szkół podstawowych i średnich.

Następnym istotnym wydarzeniem, szczególnie dla zespołu biofizyki, było odejście z UMCS w 1975 r. doc. dr hab. J. Skierczyńskiej. Dzięki poparciu ze strony Dyrekcji Instytutu Fizyki oraz uzyskaniu dotacji na badania naukowe spoza Uniwersytetu zespół dalej prowadził działalność, chociaż tematyka badań została radykalnie zmieniona. Podjęte zostały badania spektroskopowe barwników aparatu fotosyntetycznego roślin wyższych, najpierw w roztworach i modelowych błonach lipidowych, a później w kompleksach białkowo-barwnikowych izolowanych z chloroplastów. Po 1975 r. w zespole biofizyki wykonane zostały trzy prace habilitacyjne (J. Siewlesiusk, S. Krawczyk i W. I. Gruszecki) oraz trzy prace doktorskie (Z. Łojewska, A. Wardak i W. I. Gruszecki).

W 1982 r. doc. dr hab. D. Stachórska przeszła na emeryturę, a kierownikiem Zakładu został doc. (a od 1988 r. – profesor) Maksymilian Piłat. Nowy kierownik Zakładu osobiście włączył się do prac zespołu wyładowań w gazach i zespołu dydaktyki. Poza tym żywo interesował się pracami zespołu biofizyki. Godnym pokreślenia osiągnięciem dydaktyków, kierowanych przez prof. Piłata, było wydanie podręczników fizyki dla klasy czwartej liceum i dla klasy ósmej szkoły podstawowej.

W 1993 roku zmarł w pełni sił twórczych prof. M. Piłat. Odejście Profesora spowodowało, że, jakkolwiek z pewnym opóźnieniem, z Zakładu Fizyki Ogólnej i Dydaktyki Fizyki został wydzielony Zakład Biofizyki. Nowymi kierownikami zostali mianowani dr hab. Longin Gładyszewski i dr hab. J. Siewlesiusk.

Jan Siewlesiusk



Spotkanie towarzyskie w przerwie obrad. Na zdjęciu m. in. dyr. Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW prof. Jan Żylicz oraz profesorowie Instytutu Fizyki Karol Wysokiński, Mieczysław Budzyński i Dariusz Mączka

# 50 LAT OŚRODKA FIZYKI W LUBLINIE

## O nadprzewodnictwie wysokotemperaturowym w Kazimierzu Dolnym

W dniach 22-25 stycznia 1995 w Kazimierzu Dolnym odbyło się V Krajowe Sympozjum Nadprzewodnictwa Wysokotemperaturowego.

Nadprzewodnictwo jest zjawiskiem polegającym na bezoporowym przepływie prądu elektrycznego w pewnych materiałach oziębionych do temperatury niższej od tzw. temperatury krytycznej. Pierwsze nadprzewodniki odkryto na początku naszego wieku. Zjawisko dawało się obserwować w temperaturach kilku stopni powyżej zera bezwzględnego. W skali Celsjusza oznacza to temperaturę około minus 260 stopni. Trudności z otrzymaniem tak niskich temperatur i związane z tym koszty sprawiają, że materiały te nie znalazły jeszcze zastosowania w życiu codziennym, np. do przesyłania energii elektrycznej na duże odległości. Sprawa jest niebagatelna, gdyż szacuje się, iż w Stanach Zjednoczonych około 20% całej wyprodukowanej energii jest tracone podczas jej przesyłania.

W 1986 r. odnotowano istotny przełom. Odkryto wtedy nową klasę materiałów wykazujących przejście w stan nadprzewodnictwa w wyższych temperaturach. Są to wieloskładnikowe tlenki metali. Najwyższa osiągnięta obecnie temperatura przejścia w stan nadprzewodnictwa występuje w związkach zawierających rtęć i wynosi około 140 K (czyli  $-130^{\circ}\text{C}$ ). Odkrycie nadprzewodzących tlenków, uhonorowane nagrodą Nobla dla uczonych szwajcarskich K. A. Müllera i G. Bednorza, obudziło nadzieje na wielkie oszczędności w energetyce i nowe zastosowania w nauce i technice. Niestety, jak dotychczas, materiały te bardzo trudno poddają się procesom technologicznym i przeprowadzanie rychłych zastosowań w życiu codziennym wiąże się z pewnym ryzykiem.

Ale „nie samym chlebem człowiek żyje”. Dlatego potencjalne zastosowania stanowią jeden tylko i pewnie nie najważniejszy aspekt zainteresowania fizyków. Okazało się bowiem, że są to materiały niezwykle pod każdym względem. Posiadają inną od uprzednio znanych nadprzewodników budowę krystaliczną, inne własności mechaniczne, elektryczne, magnetyczne



Prof. Józef Spálek, jeden z wykładowców sympozjum, zdefiniował kiedyś nadprzewodnictwo wysokotemperaturowe w następujący sposób: „Jest to coś, czego praktycznie jeszcze nie ma, a za czym wszyscy się uganiamy. Jest ono nihy hezstratowe, a jednak pustoszy kieszeń agencji naukowych na całym świecie. Co więcej, ci, którzy się nad nim pocą, mają nabić kieszenie tym, którzy i tak już je mają pełne”



Dr hab. Karol Izidor Wysokiński, prof. UMCS dokonuje otwarcia Sympozjum, sesji przewodniczy prof. Mieczysław Subotowicz

itd. To sprawia, że fascynacja nimi wciąż trwa. W zgodnej opinii ekspertów, analizujących dynamikę rozwoju nauki, nie zdarzyło się dotychczas nic podobnego. Odnotowano rekordową liczbę prac i rekordową szybkość ich publikowania. Pojawiło się kilka nowych czasopism specjalistycznych całkowicie poświęconych tej tematyce.

Fizycy polscy od samego początku aktywnie włączyli się do badań nadprzewodników wysokotemperaturowych. Wtedy też (wiosną 1987) spotkaniem w Warszawie rozpoczęto cykl ogólnopolskich sympozjów poświęconych tej tematyce. Kolejne odbywały się w Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu. Ośrodkowi lubelskiemu przypadł w udziale zaszczyt zorganizowania V Sympozjum. Główny trud organizacyjny przyjęli na siebie Tadeusz Domański, Wiesława Korczak, Zbigniew Korczak, Andrzej Rysak, Ryszard Taranko i Karol I. Wysokiński z Instytutu Fizyki UMCS.

W spotkaniu uczestniczyło 90 fizyków z całej Polski, wygłoszono 16 wykładów, przedstawiono 64 plakaty. Sala wykładowa gościnnego Domu Dziennikarza cały czas była wypełniona po brzegi. Ożywione dyskusje po wykładach, a także podczas sesji plakatowych, świadczą o dużym zainteresowaniu zjawiskiem nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego, kryjącego nadal wiele tajemnic.

Sympozjum w zgodnej opinii jego uczestników było bardzo udane. Dało możliwości wymiany poglądów, nawiązania nowych i odnowienia dawnych kontaktów oraz przyniosło duże korzyści merytoryczne.

Należy dodać, że konferencja została zorganizowana w ramach obchodów 50-lecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Sponsorami byli: UMCS, Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Komitet Fizyki PAN i Komitet Badań Naukowych.

*Wiesława Korczak, Karol I. Wysokiński*

wersytetów. Opracowana umowa z Lizboną przewiduje współpracę w dziedzinie wymiany pracowników, studentów, informacji naukowej oraz publikacji. Tak przygotowana umowa pomiędzy obiema uczelniami ma być przesłana do Lublina w najbliższym czasie.

Podczas pobytu w Lizbonie złożyliśmy także wizytę w Instytucie Camoesa, zajmującym się propagowaniem języka i kultury portugalskiej w świecie. W czasie rozmów prowadzonych z wiceprezydentem tej instytucji przedstawiliśmy historię powstania w 1980 roku na UMCS lektoratu języka portugalskiego oraz jego funkcjonowanie po dzień dzisiejszy w Zakładzie Filologii Romańskiej. Serdeczne przyjęcie i zainteresowanie problemami rozwoju tego lektoratu znalazło wyraz w obietnicy skierowania do Lublina lektora języka portugalskiego, który mógłby rozpocząć pracę na UMCS w roku akademickim 1996/1997.

Poza udaną stroną „części oficjalnej” wyprawy należałoby dodać, iż była to także sympatyczna podróż w gronie czeskich kolegów z Uniwersytetu z Ołomuńca, podczas której – w pełnym południowym słońcu – mogliśmy podziwiać zarówno zabytki architektury Półwyspu Iberyjskiego jak i niezapomniane krajobrazy wysokich gór, niekończących się równin, czy też piaszczystych i skalistych plaż. Był to pobyt, podczas którego degustowaliśmy wspaniałe dania kuchni hiszpańskiej i portugalskiej, a także siedząc w lizbońskiej tawernie wsłuchiwaaliśmy się w muzykę melancholijnej pieśni tęsknoty – fado, kontemplując uroki tego pięknego kraju. Była to wreszcie podróż, dzięki której mogliśmy nie tylko podyskutować o interesujących nas sprawach zawodowych, lecz także poznać się lepiej, poznać swoje zainteresowania i upodobania. To właśnie podczas tej wyprawy poznaliśmy naszego Rektora nie tylko jako świetnego organizatora, lecz także wspaniałego towarzysza podróży, doskonałego kierowcę dużego, 8-osobowego Forda, którym poruszaliśmy się między Hiszpanią i Portugalią, a także wytrawnego żeglarza, który w krajach wielkich żeglarzy-odkrywców wprowadzał nas w tajniki tej fascynującej sztuki.

*Barbara Hlibowicka-Węglarz*

## Z TEMPUSEM W HISZPANII I PORTUGALII

W dniach 2-14 lutego 1995 przebywała w Hiszpanii i Portugalii 8-osobowa delegacja polsko-czeska, reprezentująca Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Uniwersytet w Ołomuńcu. Na czele delegacji polskiej stanął rektor UMCS prof. dr hab. Kazimierz Goebel, któremu towarzyszyli: kierownik Zakładu Filologii Romańskiej dr hab. Marek Kęsik oraz koordynator programu TEMPUS JEP 3201 dr Barbara Hlibowicka-Węglarz. Ze strony czeskiej w wyprawie udział wzięli: rektor Uniwersytetu w Ołomuńcu prof. dr Josef Jafab, prorektor do spraw współpracy z zagranicą prof. dr Jaroslav Machacek, dziekan Wydziału Filologii prof. dr Jindřich Schulz, profesor języka hiszpańskiego i portugalskiego dr Eugen Spálený oraz koordynator programu Tempus 3201 w Ołomuńcu prof. dr Jiří Černý. Cała impreza została sfinansowana z funduszu programu TEMPUS JEP 3201, natomiast zaprogramowana i zorganizowana przez kontraktora głównego tego programu prof. J. Černego z Ołomuńca.

Program TEMPUS JEP 3201, do którego prof. J. Černý zaprosił w 1992 r. UMCS, dotyczy rozwoju studiów hispanistycznych i portugalistycznych, a funkcjonuje w naszej uczelni już trzeci rok. Obok Uniwersytetu z Ołomuńca i UMCS w projekcie uczestniczą uniwersytety hiszpańskie: w Madrycie, Granadzie i Owidio, portugalski w Lizbonie oraz włoski w Sienie. Dzięki funduszom, które otrzymywaliśmy od 1992 r., mogliśmy zakupić wiele cennych książek hiszpańskich i portugalskich do biblioteki Zakładu Filologii Romańskiej, sprzęt techniczny, wysłać wielu studentów na kursy językowe do Hiszpanii i Portugalii, zorganizować krótkie staże dla nauczycieli tych języków,

zaprosić profesorów z Półwyspu Iberyjskiego z wykładami na UMCS, a także sprowadzić lektorów języka hiszpańskiego i portugalskiego, którzy pracują na naszej uczelni szkoląc studentów w obu językach iberyjskich.

Wyjazd w lutym br. do Hiszpanii i Portugalii miał na celu nie tylko odwiedzenie zaprzyjaźnionych już uniwersytetów, lecz przede wszystkim – poszukiwanie i wypracowanie na przyszłość takich form współpracy z instytucjami w obu krajach, by zapewnić kontynuację działalności rozpoczętej i prowadzonej przez 3 lata przez TEMPUS. Zadanie to udało się zrealizować w pełni.

Oficjalna wizyta na Uniwersytecie w Granadzie zakończyła się podpisaniem umowy o współpracy pomiędzy tym uniwersyteciem a UMCS na najbliższe 3 lata. Szczególnie cenna dla naszej uczelni jest część umowy dotycząca wymiany lektorów: hiszpańskiego z Granady do Lublina i polskiego z Lublina do Granady. Wobec świeżo powstałej w Granadzie slawistyki oraz w Lublinie specjalności iberyjskiej w Zakładzie Filologii Romańskiej wymiana ta będzie niewątpliwie bardzo owocna dla obu stron. Dzięki podpisanej umowie slawistyka w Granadzie będzie miała lektora języka polskiego (a także czeskiego – na mocy podobnej umowy podpisanej ze stroną czeską), natomiast zarówno UMCS jak i Uniwersytet w Ołomuńcu będą mogły liczyć na lektorów języka hiszpańskiego już od jesieni 1995.

Pobyt w Lizbonie okazał się również bardzo udany. Podczas wizyty na Uniwersytecie w Lizbonie i rozmów z rektorem tej uczelni zostały omówione warunki umowy, która byłaby korzystna dla obu uni-



Pan prof. dr hab. Grzegorz L. Seidler, twórca Wydziału budzi przeszłość...

Poważny ośrodek przemysłowy po prawej stronie Wisły nie miał w zasadzie żadnego zaplecza ekonomicznego ani naukowego, ani dydaktycznego poza średnią szkołą im. Vetterów.

Bez przesady można powiedzieć, że dwie osoby reprezentowały w Lublinie myśl ekonomiczną w pierwszych latach po II wojnie światowej. Przede wszystkim Ignacy Czuma, mający ustaloną pozycję już w okresie przedwojennym jako profesor finansów na KUL. Od roku 1930 zasiadał na ławach poselskich z ramienia BBWR. Po wojnie był nadal profesorem KUL, ale zdecydowanie dystansował się od poczynania PRL. Drugi ekonomista, młodszy od Czumy, Aleksander Kierek, początkowo zatrudniony na KUL, od 1949 r. wykładowca na Wydziale Rolnym i na nowo utworzonym Wydziale Prawa naszej Uczelni. Z pierwszego protokołu posiedzenia Rady Wydziału Prawa z 23 września 1949 r. dowiadujemy się, że powierzono mu wykłady ekonomii jako zastępcy profesora. Kierek wykładał do 30 listopada 1952 r. Aresztowany z powodów politycznych, po kilku miesiącach zwolniony, dopiero po 1956 r. wznowił wykłady w Akademii Rolniczej.

Życie wymagało usunięcia lubelskiego niedoboru ekonomistów i życie rozwiązało również tę dokuczliwą niedomogę obszarów po prawej stronie Wisły.

Co dwa tygodnie roiło się w salach naszego Uniwersytetu od przyjezdnych profesorów, wykładowców i adiunktów krakowskiej WSE. Głosili oni słowo ekonomiczne działaczom życia gospodarczego naszego grodu.

W pierwszych latach sześćdziesiątych dojeżdżali do Lublina: przystojny Łukawer, dostojny Kasprzyk, przyjazny Domaszewicz, akademicki Waclawowicz, światowiec Jasiński. Statystyki, rachunkowości i księgowości nauczali: Kawa, Kwiecień, Zajac. Ale sercem Zaocznego Punktu ekonomistów krakowskich był mgr Bohdan Koleśnikow i uroczą pani Bleim. Oboje zabiegali nie tylko o organizację, ale i o atmosferę imprezy, w której doświadczenie i praktyka dyrektorów łączyła się z wiedzą i zapałem dynamicznych nauczycieli.

Wzruszająca i niezapomniana pozostaje dla mnie owa krakowsko-lubelska wspólnota akademicka, w której zadziergnięte węzły między uczącymi się i nauczającymi przetrwały lata, czego dowodem są odbywające się po dzień dzisiejszy okresowe zjazdy absolwentów lubelskiego punktu WSE.

Sukces krakowian w Lublinie bynajmniej nie rozwiązał istoty sprawy. Miasto nie miało nadal swego własnego ośrodka naukowo-dydaktycznego ekonomii. Stworzyć go mogli wyłącznie ludzie na stałe związani z miastem, tu żyjący i tu pracujący.

Było ich czterech i chociaż działali odrębnie, nie wiedząc wiele o sobie, niewidzialna nić łączyła ich poczynania. Kwadrygą niepostrzeżenie wjechali w mury Uczelni, przynosząc Wydział Ekonomiczny Uniwersytetowi. Nie mieli zebrań, nie naradzali się, nie uzgadniali, nie planowali – ale działali i swą

obecnością dokumentowali wolę utworzenia i rozbudowy Wydziału.

Było ich czterech: senior – z dystansu patrzący na siebie i innych – profesor Władysław Holtzman, pierwszy redaktor ekonomicznej sekcji „Annales”; profesor Henryk Reniger, charyzmatyczny przywódca młodzieży, pierwszy organizator Wydziału Ekonomicznego; profesor Ryszard Orłowski, wówczas doktor po habilitacji, śmiały ryzykant, który całą swą karierę naukową przeniósł na nowy Wydział, wierząc niezachwianie w jego przyszłość; profesor Zdzisław Lewandowski, matematyk wkraczający w nowe środowisko w przekonaniu, że matematyka jest fundamentem wszelkiej rozsądnej ekonomii.

Pamiętam rozmowę z prof. Lewandowskim, prowadzoną w wagonie sypialnym pociągu zdążającego z Krakowa do Lublina. Mówiłem mu, że będąc

Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z 15 lutego 1965 r. piąty Wydział UMCS – Ekonomiczny wymagał naprawdę szczególnej opieki.

Nie tylko stale powtarzano piosenkę o braku kadr, ale groźniejsze dla tworzącego się Wydziału mogły okazać się zarzuty nieprawomyślności wykładowców, co nie było całkiem bezpodstawne. Z Katedrą Ekonomii na Wydziale Prawa związany był Antoni Gurnicza. Ten ideowy ludowiec, wspaniały wykładowca z płomiennymi oczyma prawil o Wincentym Witosie, głosząc jednocześnie o wyższości agraryzmu nad wszystkimi innymi koncepcjami przebudowy polskiego rolnictwa. Trzeba było mądrości, aby Komitet Wojewódzki PZPR mógł tolerować heretyckie wykłady Gurnicza.

Dr Piotr Karpiuk, sam wychowanek SGPiS, nie potępiał, nie pouczał, ale po prostu zaakceptował

## JUBILEUSZ WYDZIAŁU EKONOMII

ostatnio w Oksfordzie stwierdziłem, iż tam ekonomię uważa się za typową naukę ścisłą, co było dla mnie zaskoczeniem, gdyż zwykle traktowałem ekonomię jako dyscyplinę humanistyczną. Rozmowa z prof. Lewandowskim pogłębiła moje wątpliwości, tym bardziej, że nie krył on myśli związania się z nowo powstającym u nas Wydziałem Ekonomii.

Tworzenie wydziału nie wyglądało jednak zbyt różowo. Od stolicy docierały niezbyt zycielive dla nas nastroje. Z przymrużeniem oka patrzono tam na lubelskie poczynania, chociaż dwaj wychowankowie SGPiS – profesorowie Chołaj i Woś z wielkim poświęceniem dojeżdżali do Lublina, ale urzeczeni gospodarką centralnie planowaną, traktowali powołanie wydziału trochę jako dziecinną megalomanię prowincji.



Toast za pomyślność Wydziału Ekonomicznego w następnym 30-leciu

W wielkiej akcji szukania sojuszników odgrzebałem w pamięci dawne mile spotkanie towarzyskie w Wałbrzychu z profesorem Żurawickim i jego żoną, kiedy przebywali na kuracji w Solicach, a ja nie śniłem o ekonomii w Lublinie. Zwróciłem się zatem do niego o pomoc i prof. Żurawicki, sam kiedyś dziekan Wydziału Ekonomicznego UW, stał się teraz naszym gorącym sojusznikiem. Równocześnie w Ministerstwie naczelnik Jan Kluczyński został dokumentnie zarażony lubelskim bakcylem.

W Lublinie przyjacielem tworzącego się Wydziału Ekonomii był dr Piotr Karpiuk. Powołany decyzją

Gurnicza, któremu władze centralne uparcie i skutecznie odmawiały paszportu na wyjazd do Stanów, gdy otrzymał stypendium Rockefellera, a potem Forda.

No i mimo wszystko powołano Wydział. Na tym winienem zakończyć moje przywoływanie „rozwiwnych postaci”. Nie sposób jednak pominąć dwu osób, których nazwiska widnieją na liście obecności pierwszego posiedzenia Rady Wydziału Ekonomii, odbytego 21 maja 1965 r., a mianowicie profesorów Tadeusza Przeciszewskiego i Feliksa Siemińskiego. Obaj zaangażowali się w tworzenie Wydziału i chociaż wyrażali odmienne opcje polityczne, silniejsza od różnic była ich wola powołania Ekonomii na UMCS. Taki był klimat owych dni.

Tę niepełną garść wspomnień o początkach Wydziału Ekonomicznego pragnę zamknąć refleksją, że każde pokolenie od nowa odczytuje swą przeszłość i że nie można nikogo przekonać, jeśli się samemu nie wierzy głęboko w to, co się głosi.

Grzegorz L. Seidler

W skromności pominął pan prof. Grzegorz L. Seidler decydującą swoją rolę w akcie tworzenia Wydziału Ekonomicznego. Wydział jednak pamięta. Rada Wydziału złożyła Profesorowi – Wielkiemu Rektorowi tamtych lat, podziękowanie, przekazała wyrazy głębokiego szacunku, zapewniając o szczerzej wdzięczności.

Przeszłość wróciła. Posypały się następne wspomnienia: pana profesora Zdzisława Lewandowskiego – pierwszego dziekana i następnym, w osobach profesorów: Ryszarda Orłowskiego, Sławomira Kozłowskiego, Jana Zalewy. Wystąpienie pana profesora Tadeusza Przeciszewskiego – Seniora Wydziału, przypomniało kadrę ekonomistów, która, nękała w innych ośrodkach akademickich kraju za „niezbyt socjalistyczne” podejście do ekonomii, znalazła życzliwość i akceptację w lubelskim ośrodku uniwersyteckim. Ten nurt wspomnień żartobliwie podsumował prorektor UMCS pan prof. Jerzy Szczypa, mówiąc o skupieniu „kryminalistów” na Wydziale Ekonomicznym.

Dotychczas się do życzeń jubileuszowych Gości Rady Naukowej Wydziału Ekonomicznego przekazują tę drogą Społeczności Wydziałowej wyrazy wszelkiej pomyślności w następnym 30-leciu, a Władzom Uniwersytetu podziękowania za życzliwe wspomaganie ambicji rozwoju Wydziału.

Dzeka  
prof. dr hab. Urszula Wich





## Z Archiwum

## TRZY STUDENCKIE ŻYCIORYSY

Spśród ponad stu tysięcy akt osobowych studentów UMCS, które znajdują się w Archiwum naszego uniwersytetu, wybrałem zaledwie trzy teczki. Są w nich własnoręcznie napisane życiorysy, które stanowiły jeden z elementów kwestionariusza wypełnianego przez kandydatów na studia.

Chodzi o trójkę studentów z pierwszych lat istnienia uczelni, których dramatyczne koleje losu rzuciły na wiele lat poza granice kraju. Ich dotychczasowa egzystencja, z powodu wybuchu II wojny światowej, została brutalnie zdruzgotana. Wszyscy oni zaczęli studia na Wydziale Przyrodniczym, który od 21 maja 1947 r. funkcjonował pod nową nazwą Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, a z dniem 1 stycznia 1952 r. uległ podziałowi na dwa wydziały: BiNOZ i Mat.-Fiz.-Chem.

## Życiorys pierwszy

Adam Kotliński, który w wyniku wydarzeń 1939 r. znalazł się w Niemczech, w życiorysie z 25 IX 1946 r. napisał:

„Urodziłem się dn. 8 listopada 1911 roku w Płonce k. Krasnegostawu i tam spędziłem moje lata dziecinne do ukończenia szkoły powszechnej (w Rudniku w 1927 – 5 klas).

Wbrew woli rodziców zdecydowałem się na wstąpienie do seminarium nauczycielskiego [Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Zamojskich w Szczepieszynie (1927-1933)], po ukończeniu którego rozpocząłem pracę zawodową [nauczyciela szkół powszechnych] z konieczności, gdyż wcześniej zmarł mi ojciec a młodsza siostra przebywała jeszcze w gimnazjum. Po jednorocznej przerwie, spowodowanej odbywaniem czynnej służby wojskowej, powróciłem do pracy nauczycielskiej i pilnie przygotowywałem się do egzaminu praktycznego, który złożyłem z bardzo dobrym wynikiem.

Dnia 3 X 1946 r. został przyjęty na III rok pedagogiki Wydziału Przyrodniczego (nr indeksu: 1/364). Rada Wydziału zaliczyła mu bowiem dwa półroczna Studium Pedagogiczno-Społeczne w Oflagu Neubrandenburg Nr IIa (1941/42) i dwa semestry pedagogiki na Uniwersytecie Hamburgskim (1945/46) jako 2 lata studiów. Pod kierunkiem prof. dr. Mieczysława Ziemiałowicza napisał magisterską „Wpływ środowiska zawodowego na kształtowanie się światopoglądu młodzieży terminującej”. Po zdaniu 12 V 1949 r. egzaminu ostatecznego, uzyskał stopień magistra filozofii w zakresie pedagogiki (dyplom nr 45 z 18 V 1949).

## Życiorys drugi

Weronika Lichaczewska – Polka wyznania grekokatolickiego – była deportowana w głąb ZSRR. Oto jej życiorys napisany 28 VIII 1948 r.:

„Urodziłam się 26 XII 1928 roku w kolonii Borowic-

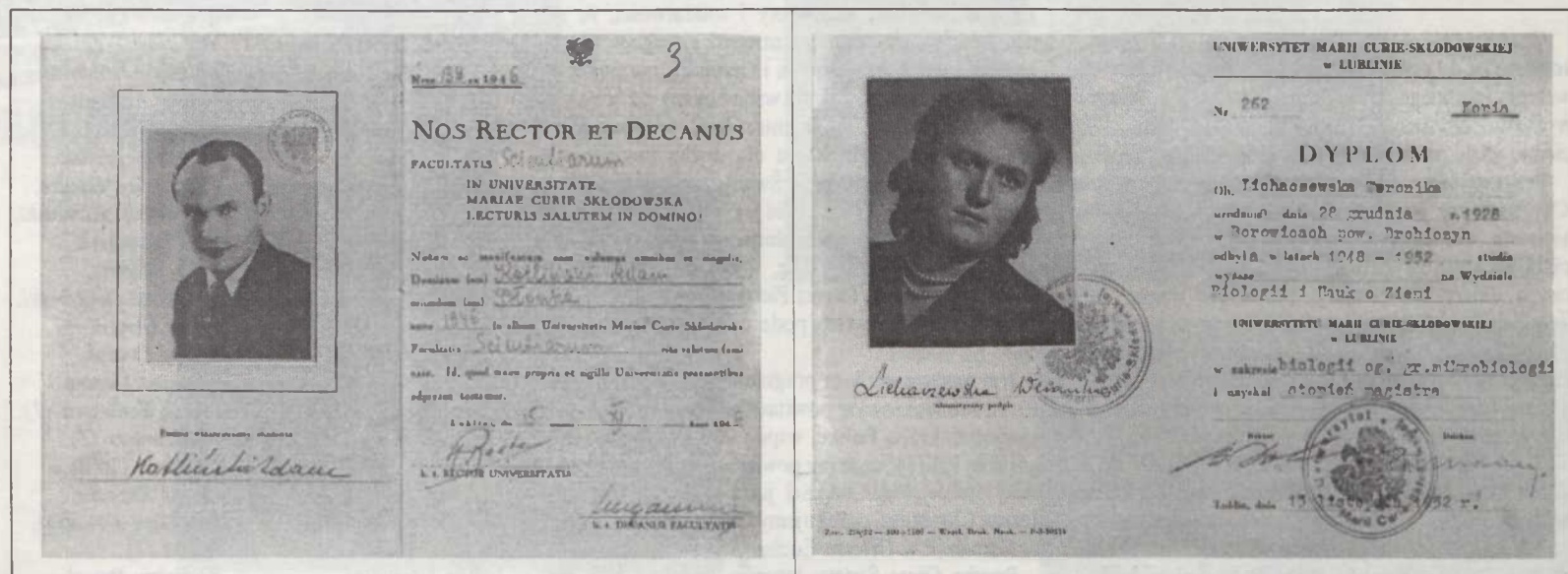
W roku 1947 w październiku umarła mamusia, zostawiając mnie samą bez opieki. Obecnie zdałam egzamin przed Komisją Weryfikacyjno-Kwalifikacyjną na pierwszy rok studiów”. (*Ibidem*, sygn. B 4/325 – Akta osobowe studentki Lichaczewskiej W., k. 36v.)

Dysponujemy jeszcze trzema życiorysami napisanymi własnoręcznie przez W. Lichaczewską 20 X 1947, 12 X 1948 i 4 VII 1950 r. (*Ibidem*, k. nlb., 40a; *ibidem*, Dział Spraw Osobowych, sygn. K 991 – Akta osobowe pracownicy Lichaczewskiej W., k. nlb.), które jednak różnią się w szczegółach od cytowanej wersji. Mamy tam jeszcze dwie różne daty urodzenia: 26 XII 1926 i 28 XII 1928. Stąd zmienia się liczba klas ukończonych przez nią do 1939 r. (sześć lub cztery). W dwu wersjach (1947, 1950) napisała, że jej ojciec został w 1939 r. zmobilizowany do wojska i odtąd nie dał znaku życia.

W 1947 r. ukończyła w Lublinie sześciomiesięczny Kurs Przygotowawczy do Studiów Akademickich. Po zdaniu egzaminu uproszczonego, uzyskała 15 IX 1947 r. zaświadczenie Komisji Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnej Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie, dające jej prawo nauki na wstępnym roku studiów w szkołach wyższych na wydziale ekonomii. W roku akademickim 1947/48 ukończyła Studium Wstępne UMCS, gdzie opanowała materiał grupy matematyczno-fizycznej i – mocą zaświadczenia z 11 IX 1948 r. – uznana została za uzdolnioną do studiów uniwersyteckich na Wydziale Przyrodniczym.

W latach 1948-1952 odbyła studia mikrobiologiczne (nr indeksu: I/1135), które ukończyła już na Wydziale BiNOZ. Pracę magisterską „Wpływ stopnia czystości na wysokość zakazania mleka” napisała pod kierunkiem prof. dr. Jadwigi Ziemięckiej. Egzamin końcowy złożyła 13 XI 1952 r., uzyskując stopień magistra w zakresie biologii ogólnej, grupa mikrobiologii (dyplom nr 262 z 13 XI 1952).

W czasie studiów ukończyła z wynikiem dobrym trzymiesięczny Kurs Księgowości dla zaawansowanych Zgromadzenia Kupców Miasta Lublina w Lublinie (10 XII 1948 – 29 III 1949). Przez cały czas nauki i studiów pracowała jako kelnerka w stołówce akademickiej przy UMCS, prowadzonej przez „Bratnią Pomoc”, a następnie przez Lubelską Spółdzielnię



Mój zamiar dalszego kontynuowania [sic!] studiów sparaliżowała wojna; na samym jej początku znalazłem się w niewoli niemieckiej [jako podporucznik Wojska Polskiego] i tam po krótkim oszołomieniu, wraz z grupą kolegów nauczycieli pracowałem na kursach [ukończyłem Wyższy Kurs Nauczycielski] i studiach pedagogicznych i społecznych, których organizacja stawała się doskonalsza po każdej nadeszłej z kraju lub zagranicą przesyłce książek, uzupełniających naszą bibliotekę.

Po wojnie, gdy w beczynności wypadło nam b. jeńcom pozostawać dłużej na obcej ziemi, udało się polskim wysiedleńcom uzyskać pewną ilość miejsc na uniwersytetach we Francji, Belgii i w Niemczech. Borykając się z trudnościami językowymi przesuwałem dwa semestry na Uniwersytecie Hamburgskim, skąd powróciłem po siedmiu latach w rodzinne strony”. (Archiwum UMCS, Wydz. BiNOZ, sygn. B 4/289 – Akta osobowe studenta Kotlińskiego A., k. 27v.)

Po powrocie do kraju zaczął pracować (od 1 IX 1946) jako nauczyciel w Powszechnej Szkole Specjalnej Nr 26 w Lublinie.

ca [albo Borowice], powiatu drohiczyńskiego, województwa poleskiego.

W kolonii mieszkałam do siedmiu lat.

Następnie wstąpiłam do szkoły powszechnej w Pińsku. Z powodu wojny naukę musiałam przerwać i zamieszkałam na kolonii.

W roku 1940 ewakuowano mnie z rodziną do ZSRR na Syberię do Ałtajskiego-Kraju.

Podczas epidemii tyfusu straciłam ojca i dwóch braci, co odbiło się na zdrowiu matki. Po krótkiej chorobie została sparaliżowana, gdyż nie było środków do leczenia. Ja zaś pracowałam fizycznie w Sowchozie, w kołchozie: na plantacji buraków cukrowych, kombajnie, traktorze i [przy] rozmaitych robotach polnych. W zimie chodziłam do szkoły i ukończyłam 8 klas dziesięcioletki.

W grudniu 1946 roku powróciłam z chorą mamusią do Polski. Mamę niezdolną do pracy oddałam pod opiekę krewnych [zamieszkałych w Kętrzynie, woj. olsztyński], a sama udałam się do Lublina, by się uczyć, i wstąpiłam na kurs wstępny studiów przy UMCS.

Spółzyców (od pierwszej połowy 1947 do XI 1952). Ponadto przez miesiąc była zatrudniona na stanowisku sekretarza administracyjnego w Kwesturze UMCS (1-31 VII 1950).

## Życiorys trzeci

Wiesław Janusz Słupski odbył najdłuższą wojenną tułaczkę. W życiorysie z 23 VIII 1947 r. tak opisał swoje dzieje:

„Urodziłem się [29 IV 1924 r.] w Lublinie przy ul. Misjonarskiej nr 6 m. 1. Jestem synem Edmunda Jana Słupskiego i Janiny z Pyzikowskich Słupskiej.

W roku 1936 zacząłem uczęszczać do Gimn. Ogólnokształcącego im. Vetterów w Lublinie i ukończyłem tam w 1939 r. 3-cią klasę Gimn. W 1939 r. znalazłem się wraz z ojcem w ZSRR. W 1941 r. wstąpiłem do Armii Polskiej w ZSRR., a w 1942 r. w kwietniu wyjechałem do Persji. W roku 1943 ukończyłem 4-tą klasę Gimnazjum. W tym też roku wyjechałem do dokończenie na stronie 24

# Z archiwów

# LIST INTERNOWANYCH WE WŁODAWIE DO PAPIEŻA JANA PAWŁA II

W kwietniu 1982 r. internowani w tzw. ośrodku odosobnienia, czyli we włodawskim więzieniu, skierowali poza SB-cką cenzurą dwa listy, jeden adresowany do papieża Jana Pawła II, drugi do prezydenta Stanów Zjednoczonych USA Ronalda Reagana. Kolejny list do R. Reagana nie są znane. List do papieża został wyniesiony na zewnątrz przez lekarza więziennego p. Łukaniuka i dostarczony do moich rodziców. Ci z kolei przekazali go mojej żonie (wówczas narzeczonej) pracującej w Instytucie Mikrobiologii. Tam list został zmikrofilmowany przez Józefa Kaczora (fotokopie reprodukowane obok). Jerzy Rebeta z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zatroszczył się o przerzut oryginału do Rzymu. List podpisali internowani z Chełmskiego, Lubelskiego i Zamojskiego. Przypominam go w cyklu „Z archiwów” w obecnym numerze wielkanocnym, jako dokument składający się także na historię naszej Alma Mater: w jego redagowaniu uczestniczyli internowani pracownicy UMCS, kilku zaś z nich (Zbigniew Hołda, Radosław Drwal, Wiesław Kamiński, Lesław Paga) oraz studenci (Krzysztof Hariasz, Arkadiusz Kutkowski, Wiesław Ruchlicki, Emil Warda) podpisali go jako przedstawiciele uwięzionych we Włodawie.

List publikuję za zgodą Czcigodnego Adresata.

Wiesław A. Kamiński

# Jego Świątobliwość JAN PAWEŁ II PAPIEŻ

## Umiłowany Ojciec Święty

Czas, który Kościół Katolicki przeznacza na przygotowanie się do godnego uczczenia Święta Zmartwychwstania Pańskiego, przyszło nam spędzać w szczególnych okolicznościach. List ten piszemy bowiem z więzienia, gdzie przebywamy jako internowani.

Przystąpiliśmy do wielkiego egzaminu z Nauki Chrystusowej – egzaminu, który zdawać trzeba nie słowami, ale całym własnym życiem. Jakże bardzo ciężki on bywa dla wielu z nas, dręczonych niepewnością o dalszy los rodziny, przyszłość dzieci, cały dorobek dotychczasowego życia.

Tak trudne bywa w tych warunkach, w zamęcie żądań, nacisków, zdradliwych podszeptów, odnajdywanie właściwej drogi. Własnymi decyzjami życiowymi być wiernym zasadom, które – wydawałoby się – tak dobrze rozumieliśmy i wyznawaliśmy... Zdawało się, że dążenia nasze są skromne: by godność i wolność każdej ludzkiej osoby była uszanowana, byśmy mogli sami decydować o sobie w wolnej Ojczyźnie, by każdy człowiek mógł przjąć na siebie odpowiedzialność za swój los – okazało się to być aż tak wiele... Ale dzięki tym udrękom i rozterkom na nowo odkrywamy sens Chrystusowej Ofiary, którą On sam objaśniał słowami: „jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity”. Każda sprawa nabiera wartości dzięki poniesionym dla niej ofiarom.

Bardzo potrzebujemy duchowego wsparcia, dającego nam poczucie wspólnoty i solidarności, że nie pozostaliśmy osamotnieni, utwierdzającego w wierze, że te wszystkie wyrzeczenia i cierpienia nie pójdą na marne. Dlatego tak usilnie wsłuchujemy się w każdą, nawet najbardziej fragmentaryczną wiadomość ze Stolicy Apostolskiej, która dla ducha naszego jest wręcz życiodajna: Ojciec Święty nie opuszcza nas sercem i myślą, w modlitwie jest wciąż przy nas.

Ciągle mamy w pamięci słoneczne dni czerwca 1979 roku, kiedy witaliśmy Cię, Ojciec Święty, w kraju i towarzyszyliśmy Twojej Pielgrzymce. Jakże bardzo nas to wydarzenie wtedy podniosło, zbudowało, umocniło na duchu!

Jest naszym wielkim pragnieniem móc w obecnym Roku Jubileuszowym powitać Cię ponownie w Twym ojczystym kraju, Polsce, wspólnie złożyć hołd Jasnogórskiej Pani i jeszcze raz powierzyć się Jej macierzyńskiej opiece. Pełni nadziei jutra i ufni miłosierdzia Jezusa Chrystusa, oczekujemy Cię, Ojciec, byś wspólnie uczestniczył w Ofierze Eucharystycznej.

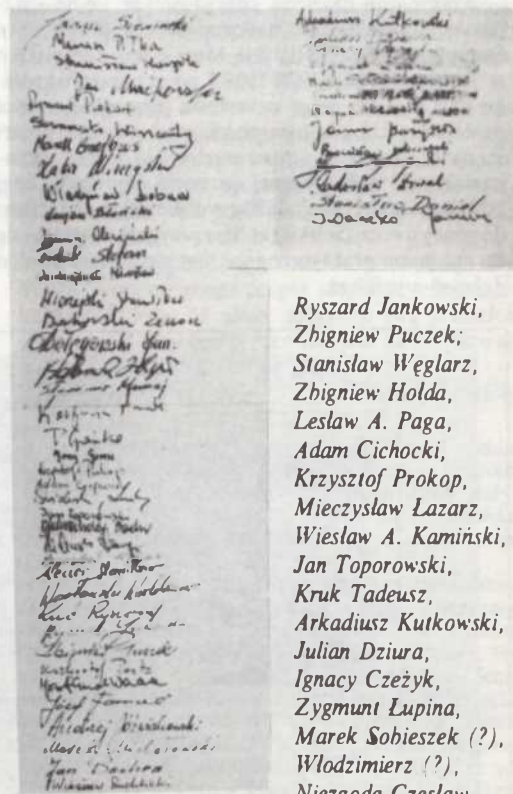
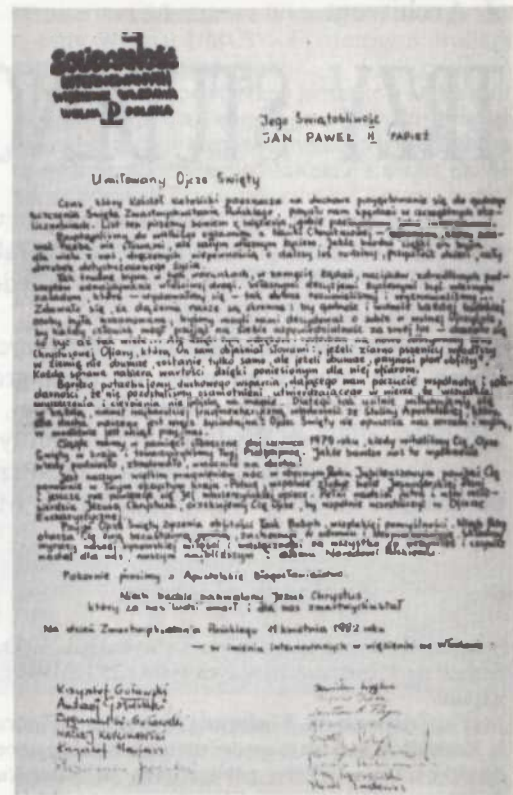
Przym Ojciec Święty życzenia obfitości łask Bożych, wszelkiej pomyślności. Niech Bóg otacza Cię swoją bezustanną opieką, zachowuje w zdrowiu i bezpieczeństwie. Składamy wyrazy naszej synowskiej miłości i wdzięczności za wszystko, co czyniłeś i czynisz nadal dla nas, naszym najbliższym i całemu Narodowi Polskiemu.

Pokornie prosimy o Apostolskie Błogosławieństwo. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, który za nas, ludzi, umarł i dla nas zmartwychwstał.

Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego 11 kwietnia 1982 roku

– w imieniu internowanych w więzieniu we Włodawie:

- Krzysztof Gołowski,
- Andrzej Gołowski,
- Zygmunt W. Gołowski,
- Maciej Kublikowski,
- Krzysztof Hariasz,
- Ślawomir Janicki,
- Janusz Siewierski (?),
- Marian Pilka,
- Stanisław Kurpik,
- Jan Mrzikowski (?),
- Ryszard Piekart,
- Sosnowski Wincenty,
- Marek Grejbus,
- Łaba (?) Mieczysław,



- Ryszard Jankowski,
- Zbigniew Puczek,
- Stanisław Węglarz,
- Zbigniew Hołda,
- Lesław A. Paga,
- Adam Cichocki,
- Krzysztof Prokop,
- Mieczysław Łazarz,
- Wiesław A. Kamiński,
- Jan Toporowski,
- Kruk Tadeusz,
- Arkadiusz Kutkowski,
- Julian Dziura,
- Ignacy Czeżyk,
- Zygmunt Łupina,
- Marek Sobieszek (?),
- Włodzimierz (?),
- Niezgoda Czesław,
- Janusz Bazydło,
- Bronisław Kowalski,
- Janusz (?),
- Radosław Drwal,
- Stanisław Daniel,
- Iwaszko Janusz,
- Krzysztof Protz,
- Józef Emil Warda,
- Józef Łomoc,
- Andrzej Józwiakowski,
- Marek Michałowski,
- Jan Bochra,
- Wiesław Ruchlicki,
- Władysław Łoharz,
- Lucjan Błoński,
- Janusz Olewiński,
- Frelak Stefan,
- Andrzejewski Mirosław,
- Wierzejski Stanisław,
- Borkowski Zenon,
- Dołęgowski Jan,
- Bohrowski (?) Zbysław,
- Ślawomir Mumiej,
- Karpiński Janusz,
- T. Gańko,
- Jerzy Geresz,
- Krzysztof Prokop (ponownie),
- Adam Cichocki (ponownie),
- Świdarski Lucjan,
- Jan Toporowski (ponownie),
- Aleksander Bochen,
- (?),
- Bogusław (?),
- Wocior Ślawomir,
- Wesolowski Waldemar,
- Kuć Ryszard,



## Świat rodzinnych pamiątek

## Z albumu fotograficznego profesora Leona Koja

W roku 1994 minęła 65 rocznica urodzin prof. dr. hab. Leona Koja. Z tej okazji Wydział Filozofii i Socjologii wydał pracę zbiorową *Między logiką a etyką*, poświęconą temu wybitnemu semiotykowi, logikowi, metodologowi i historykowi nauki, a także – co jest mniej znane – etykowi. Odbędzie się również sesja naukowa, poświęcona filozofii analitycznej, wystawa publikacji w Bibliotece Głównej oraz inne uroczystości. Publikujemy małą „kronikę rodzinną” Jubilata w postaci fotografii z Jego albumu.



1



2



5

4



3



6



8

9



7



## Podpisy do ilustracji

1. Antoni i Piotr Kojowie – rodzice Leona Koja
2. Z rodziną w 1933 r. – z lewej stryja Aleksander Koj, były polski komisarz plebiscytowy w Bytomiu w 1921 r.
3. Z doc. Jerzym Kalinowskim, po egzaminie magisterskim
4. Prof. Stefan Swieżawski na studenckiej wycieczce do Tyńca
5. Kard. Stefan Wyszyński z córką L. Koja Anną (1956 r.)
6. Z prof. Narcyzem Łubnickim i prof. Stefanem Symotiukiem
7. Wśród członków Rady Wydziału FiS UMCS (1994 r.)
8. Wakacje (1985 r.)
9. Z żoną i wnukami (1989 r.)



Zbiory biblioteczne kojarzą się czytelnikom najczęściej z ich wielkością, różnorodnością materiałów bibliotecznych, mniej lub bardziej rozbudowanym systemem udostępniania i często trudnymi do zaakceptowania ograniczeniami w dostępie do zbiorów, natomiast rzadziej z bardzo złożoną problematyką ich zabezpieczenia i ochrony. Problematyka ta, obca dla dużej części użytkowników bibliotek, nie zawsze jest w sposób właściwy traktowana przez same środowiska biblioteczne, czasem z zaniedbania lub niedoceniaenia wagi problemu, czasem z beznadziei i braku zrozumienia potrzeb w tym zakresie przez władze zwierzchnie, administrujące i finansujące poszczególne biblioteki.

Najwyższej rangi dokument, dotyczący bibliotekarstwa polskiego – Ustawa o bibliotekach z 9 kwietnia 1968 r., nakłada obowiązek zabezpieczenia i ochrony materiałów bibliotecznych. „Do zadań bibliotek w szczególności należy: gromadzenie, przechowywanie i konserwacja materiałów bibliotecznych” (Art. 4, p. 1). „Minister Kultury i Sztuki, z zainteresowanymi ministrami i PAN ustala dla bibliotek ogólnokrajowej sieci bibliotecznej zasady [...] zabezpieczenia i ochrony materiałów bibliotecznych” (Art. 16, p. 3).

Od lat pojawiają się w publicznym obiegu alarmujące sygnały o zagrożeniach zbiorów bibliotecznych. Raz na kilka lat organizowane są resortowe lub ogólnokrajowe konferencje środowisk bibliotekarskich podejmujące tę tematykę. Naukowe instytuty i pracownie mikrobiologiczne, chemiczne, celulozowo-papiernicze, konserwacji papieru, a także środowiska bibliotekarskie i bibliotekoznawcze w kraju i na świecie pogłębiają swoje badania, opracowują metody hamujące naturalne procesy starzenia się papieru, metody ratowania zbiorów narażonych na niszczenie przez działanie czynników mikrobiologicznych, chemicznych i mechanicznych oraz prowadzą badania nad wprowadzeniem trwałego papieru do produkcji współczesnych druków.

Na zasób dużych bibliotek o charakterze uniwersalnym składają się dokumenty pergaminne wytworzone na bardzo różnorodnym materiale (bergamini, papier czerpany, papier maszynowy, papier gazetowy, papiery stosowane w wydawnictwach kartograficznych, ikonograficznych, filmy, taśmy magnetofonowe, w oprawach – skóra, drewno, tkaniny, tektura, sztuczne tworzywo), a także w dużej rozpiętości czasowej. Część obiektów liczy wiele dziesiątek, a nawet setki lat. Posiadają wartość źródłową, kulturową, są dobrem narodowym; nierzadko stanowią unikalne pozycje w zbiorach krajowych i światowych, i podlegają szczególnej ochronie. Na ich obecny stan zachowania miał wpływ nie tylko czas, ale i towarzyszące mu wydarzenia (wojny, powodzie, pożary, cenzury). „Habent sua fata libelli”. Miały one okresy swojej świetności i pieczołowitej troskliwości, a także długie lata poniewierki, przechowywania na zagrzebiałych strychach, w wilgotnych piwnicach, w spróchniałych skrzyniach, w przegrzanych pomieszczeniach, latami nie odkurzone, były przedmiotem licznych przeprowadzek. Nie dezynfekowane trafiały na półki magazynowe bibliotek z całym bagażem dobrze zadomowionych w nich owadów (korniki, mole) i drobnoustrojów, często widzianych okiem w postaci kolonii pleśni, odbarwień papieru, a często niezaważanych. W tych magazynach bibliotecznych, w których brak jest optymalnych warunków magazynowania, m. in. klimatycznych powietrza, obiekty podlegają dalszemu, systematycznemu niszczeniu. Na działania drobnoustrojów w równym stopniu narażone są stare druki, jak też druki nowsze, XIX. i XX-wieczne.

Zagrożeniom mikrobiologicznym zbiorów sprzyjają takie

czynniki, jak: wysoka temperatura w pomieszczeniach magazynowych (optymalna 16-18°C), wysokie wskaźniki wilgotności (powyżej 60%, optymalna 50-55%), duże wahania temperatury i wilgotności (np. w okresach wiosennym i wczesnojesiennym), przepelnione magazyny, słaba cyrkulacja powietrza, nagromadzone przez lata na zbiorach kurz, w którym egzystują bakterie, pierwotniaki, zarodniki grzybów pleśniowych i przy sprzyjających warunkach temperaturowo-wilgotnościowych uaktywniają się, rozwijają i bardzo szybko atakują karty i oprawy książek. Wpływają na zmianę koloru materiałów bibliotecznych, z czasem powodują ich kruchość i rozpad, bądź przenikając głęboko w blok tworzą skamieniaenia partii kart lub destrukcję papieru w postaci puszystości. Tak zatakowanych obiektów nie uratuje już proces konserwacji.

Zbiory biblioteczne narażone są też na negatywną działalność czynników chemicznych, które niszczą papier przez utlenianie i rozpad celulozy. Tym działaniem zagrożone są przede wszystkim zbiory nowe (książki, czasopisma, dokumenty archiwalne) XIX. i XX-wieczne. Papier XIX-wieczny aż do współczesnego ma wysoką kwasowość (czynnik pH), bardzo niskie właściwości mechaniczne i minimalną odporność na przedarcia. Jest w dużym stopniu podatny na działanie zanieczyszczonego powietrza (opad pyłu, dwutlenek siarki, tlenki azotu). W wyniku chemicznego niszczenia papier ulega degradacji, ciemnieje, kruszy się, łamie i rozpada. Następuje fizyczne niszczenie obiektu.

platację), materiałów do wykańczania wnętrz, surowców na meble, oświetlenia naturalnego i sztucznego, wyposażenia w systemy antywlamaniove, przeciwpożarowe, przeciwwarujne instalacji wodno-kanalizacyjnych.

2. Stała kontrola temperatury i wilgotności jako czynnik niezwykle ważny dla utrzymania stabilnych, optymalnych warunków klimatycznych pomieszczeń magazynowych i czytelnianych; niezbędny jest tu system urządzeń w postaci termohydrografów.

3. Bezwzględna czystość pomieszczeń magazynowych. Częste odkurzanie zbiorów i przeglądanie stanu zachowania przez osobę fachowo przygotowaną. Normatywne wykonywanie powierzchni magazynowych.

4. Własna pracownia introligatorska do zabezpieczania zbiorów, wyposażona w papiery, kleje i inne materiały introligatorskie nie powodujące destrukcji zbiorów.

5. Ratowanie pozycji zabytkowych, unikalnych i cennych przez konserwację i renowację obiektów. O ile to możliwe, a wielkość i charakter zbiorów uzasadnia, posiadanie własnej pracowni konserwatorskiej, a przynajmniej jednoosobowego stanowiska pracy konserwatora i renowatora.

6. Dostępność do zbiorów regulowana charakterem posiadanych materiałów bibliotecznych i stanem ich zachowania oraz właściwą ochroną w procesie udostępniania.

7. Włączenie problematyki zabezpieczania i ochrony zbiorów do priorytetów bieżącej polityki bibliotecznej w środowisku.

## ZBIORY BIBLIOTECZNE

Bardzo niski stopień trwałości papierów drukowych XIX. i XX-wiecznych wykazała zarówno praktyka bibliotekarska, jak i badania naukowe. Szybki proces starzenia się i degradacji druków z tego okresu odbywa się na półkach wszystkich bibliotek i archiwów, i jest on tym szybszy, im gorsze są warunki przechowywania oraz mniejsze poczynania w zakresie zabezpieczania i ochrony zbiorów.

Proces destrukcji papieru w zbiorach bibliotecznych znacznie przyspiesza usytuowanie budynku przy ruchliwej ulicy (bezoszczędny wpływ zanieczyszczonego powietrza), brak w pomieszczeniach magazynowych klimatyzacji, eliminującej duży procent zanieczyszczeń powietrza, niewłaściwe warunki temperaturowo-wilgotnościowe, nasłonecznienie, nieodpowiednie oświetlenie oraz wielokrotne kserografowanie.

Aby uratować dorobek kulturowy, zawarty w materiałach bibliotecznych i archiwalnych, prowadzi się na świecie od kilkudziesięciu lat intensywne działania w dwóch kierunkach, tj.: masowe odkwaszanie i wzmacnianie papieru w drukach i dokumentach powstałych od poł. XIX w. po współczesne (stosując różne metody technologiczne) oraz badania nad wprowadzeniem do produkcji współczesnych książek i czasopism trwałego papieru. W Polsce m. in. od 1992 r. Instytut Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego realizuje 3-letni program badawczy w ramach Komitetu Badań Naukowych (grant) pt. „Opracowanie sposobów ochrony przed całkowitą destrukcją XIX-wiecznych papierów drukowych w książkach i czasopismach polskich, a następnie wprowadzenie trwałego papieru do książek współczesnych”.

Bardzo powszechne w bibliotekach niszczenia spowodowane są też czynnikami mechanicznymi. Efektem są przedarcia, wszelkiego rodzaju ubytki, silne zabrudzenia z wartytym w karty brudem, rozpadające się bloki książek (nie tylko tych używanych, ale i zupełnie nowych) itp. Zniszczenia te powstają już w drodze z drukami do księgarni, z księgarni do biblioteki, a następnie w wyniku magazynowania, udostępniania i wielokrotnego kserografowania.

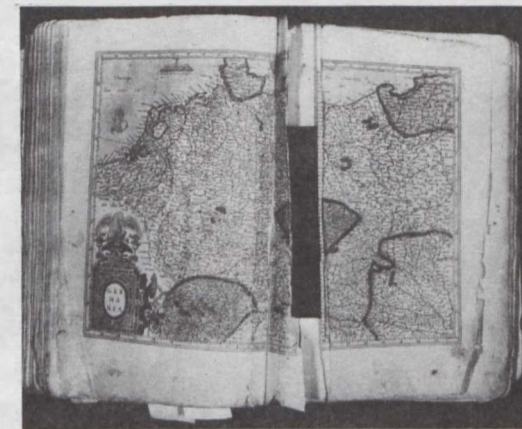
Przeprowadzona przez Bibliotekę Narodową w ubiegłym roku ankieta na temat „działalność biblioteki w zakresie ochrony i konserwacji zbiorów”, która objęła ponad 200 bibliotek krajowej sieci, ujawniła zły stan polskich zbiorów bibliotecznych, niską świadomość ich zagrożenia, wiele zaniedbań w zakresie zabezpieczania, przechowywania i udostępniania zbiorów (choć wiele przedsięwzięć pozytywnych w poszczególnych bibliotekach, m. in. w Bibliotece Narodowej, w niektórych uczelnianych, naukowych). Wykazała konieczność intensyfikacji działań związanych z ochroną zbiorów.

Zasady prawidłowego przechowywania i ochrony zbiorów bibliotecznych sprowadzają się do kilku podstawowych warunków:

1. Budynek zaprojektowany z uwzględnieniem niezbędnych wymogów w zakresie: położenia (unikanie ruchliwych ulic, nasłonecznienia dużych przestrzeni), materiałów budowlanych umożliwiających utrzymanie stabilnych warunków klimatycznych, wyposażenia w system klimatyzacyjny (traktowany jednak jako wspomagający, gdyż klimatyzowanie dużych przestrzeni jest trudnym zadaniem od strony technicznej oraz wymaga znacznych nakładów finansowych na eks-

W świetle omówionych wymogów warto zastanowić się, jak wygląda ochrona zbiorów Biblioteki Głównej UMCS. Wielkość zbiorów sięga 1,5 mln wol. i jedn. obl. (łącznie z siecią bibliotek zakładowych zbiory uczelniane liczą ok. 2,2 mln wol. i jedn. obl.). Zasób ten tworzy bardzo różnorodny materiał biblioteczny (książki, czasopisma i zbiory specjalne), wytworzony przez wiele wieków. Znajdują się w nim cenne, unikalne nie tylko w skali krajowej, ale i światowej obiekty (w zbiorach specjalnych). Bardzo wartościowy jest również zbiór druków nowych, XIX. i XX-wiecznych, obejmujący rzadkie egzemplarze, pierwodruki, druki z terenów dawnej Rzeczypospolitej, ciągi czasopism z okresu międzywojennego i in., a gromadzone i kompletowane z ogromnym wysiłkiem w ciągu minionego 50-lecia Biblioteki. Każdy biblioteczny obiekt ma swoją wartość, biorąc pod uwagę treść, autora, opracowanie graficzne, zdobienia, rodzaj pisma lub druku, oficynę wydawniczą, oprawę i jej zdobienia; służy bądź aktualnym potrzebom nauki, bądź historykom nauki, jest zabytkiem kulturowym i wreszcie wchodzi w skład narodowego zasobu biblioteczny.

Ad 1. Oddany do użytku w 1968 r. gmach pozwolił po wielu latach wyjść zbiorom bibliotecznym z piwnic, baraków i klatek schodowych oraz stworzył perspektywę zupełnie nowej jakości funkcjonowania Biblioteki (jakkolwiek nie był pozbawiony wad, które ujawniły się w trakcie użytkowania). Ponieważ poza przewidzianymi w planie współużytkownikami, do budynku wprowadzili się również wcześniej nie planowani lokatorzy (których tymczasowy pobyt trwa już ponad 25 lat), uniemożliwiło to z braku miejsca zorganizowanie niektórych zaprojektowanych i niezbędnych placówek (czego skutki dzisiaj są aż nadto widoczne). Szybko też skończyły się rezerwy magazynowe. Już w końcu lat 70. Biblioteka sygnalizowała pilną potrzebę rozbudowy części magazynowej, zapiegała ponad normy użytkowe magazyny, poszukiwała dodatkowych pomieszczeń na zbiory w nowo wybudowanych gmachach uczelnianych, częściowo uzyskiwała powierzchnie magazynowe od współlokatorów, ale traciła inne pomieszczenia na ich rzecz, dokonywała selekcji zbiorów.



Na początku lat 80. Uczelnia przyjęła projekt rozbudowy gmachu, nie uwzględniający potrzeby Biblioteki w zakresie powiększenia powierzchni magazynowej. Projekt nie był konsultowany i opiniowany przez Bibliotekę jako przyszłego użytkownika dużej części gmachu. Do realizacji wszedł po wielu latach, w 1992 r. I jakkolwiek czas częściowo zweryfikował planowane zagospodarowanie gmachu, to przed rozpoczęciem budowy nie były poczynione żadne korekty w porozumieniu z Biblioteką, mimo że wymogiem wręcz podreżnikowym w bibliotekarstwie jest ścisła współpraca architekta z bibliotekarzem, począwszy od projektu, przez wszystkie etapy budowy do wykonania wnętrza i podstawowego wyposażenia włącznie. Żle się stało, że nowy budynek zniszczył funkcjonalne i dobrze zlokalizowane pomieszczenia obecnego gmachu i tym kosztem nawet nie zrównał się z poziomami, co znacznie wydłuży i utrudni drogę książki. Wygląda, jakby fasada i prezentacja budynku z zewnątrz miała większe znaczenie niż jego funkcjonalność. Zastrzeżenia budzi też zlokalizowanie znacznej części pomieszczeń od strony ruchliwej ulicy, z dużymi, południowymi, przeszklonymi powierzchniami (sprawa wietrzenia i nasłonecznienia).

Biblioteka, stając przed koniecznością rozładowania przeciążonych magazynów, będzie zmuszona przenieść tam część zbiorów. Stanie więc przed dylematem, czy je umieszczać w nasłonecznionych pomieszczeniach od strony ulicy, czy po-

dem zachowania (tylko wrywkowo), a powierzchnie magazynowe wypełnione są ponad dopuszczalne normy; materiały rzadko wykorzystywane układane są w stosy.

**Ad 4.** Już w latach 60. widziano potrzebę własnej pracowni introligatorskiej oraz urządzenia do dezynfekcji zbiorów. Projekt gmachu uwzględniał zorganizowanie tych placówek (do dziś złomowane są fragmenty urządzenia do dezynfekcji), ale z braku pomieszczeń, które Biblioteka musiała oddać na drukarnię uniwersytecką, do realizacji tego projektu nie doszło. Dziś straty w zbiorach z tego powodu są ogromne. Dziwi fakt, że w nowo budującym się gmachu nawet nie przewidziano pracowni introligatorskiej, niezbędnej wręcz przy zbiorach tej wielkości jak zbiory uczelniane. Przykładowo: w bibliotekach krajowej sieci funkcjonują 52 pracownie, z tego 18 w bibliotekach szkół wyższych. Pracownia Biblioteki Jagiellońskiej posiada 8 etatów, Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – 7, Biblioteki KUL – 5.

Biblioteka corocznie zleca oprawę swoich zbiorów (książek i czasopism) na zewnątrz w takiej ilości, na jaką pozwalają środki finansowe w danym roku. Natomiast pozostaje od lat nie rozwiązana sprawa różnego rodzaju zabezpieczeń, ubytków, przedarć, rozpadających się cennych, oryginalnych opraw, które mogą być wykonywane tylko we własnej pracowni. Doraźne zabezpieczanie, prowadzone przez magazynierów w obiektach, które muszą być udostępnione, z bra-



ochrony zbiorów bibliotecznych wskazuje zarówno na jej wieloaspektowość, jak i ogromne znaczenie. Powinna należeć do priorytetów bieżącej polityki bibliotecznej każdej biblioteki, ponieważ obowiązek ochrony i odpowiedzialność za stan zachowania zbiorów ciąży na bibliotekach. Świadomość tego obciążenia i posiadana przez bibliotekarzy wiedza z zakresu właściwego postępowania ze zbiorami to jednak zbyt mało, gdy brak jest warunków, środków, często też zrozumienia potrzeb i to nie tylko tych dużych, kosztownych i trudnych do zrealizowania, ale czasem tych małych, podstawowych. Niekiedy bowiem bywa, że wystrój pokoju biurowego instytucji zdaje się być potrzebą większej wagi niż troska o jej zbiory.

Swoje pierwsze 50-lecie Biblioteka UMCS zamknęła wstępnym etapem przygotowawczym do komputeryzacji wszystkich prac i procesów bibliotecznych, i to bardzo dobrze, bo taki wymóg czasu staje przed dużymi bibliotekami. Nie może jednak stracić z pola widzenia całego zespołu zagadnień związanych z zabezpieczaniem i ochroną posiadanych zbiorów, bo może w niedługim czasie dojść do sytuacji, że duża część zbiorów, wpisana do komputera, nigdy nie zostanie udostępniona, gdyż w międzyczasie ulegnie całkowitej destrukcji na półkach magazynowych. Już dziś stopień zniszczenia zbiorów Biblioteki Gł. jest alarmujący. Szacuje się, że w drukach nowych, XIX. i XX-wiecznych (łącznie w książkach i czasopiśmie) zniszczenia sięgają ok. 30% zbiorów i są to obiekty nie nadające się do udostępniania. Zniszczenia spowodowane są zarówno przyspieszonymi procesami starzenia się papieru na skutek warunków przechowywania, czynnikami mechanicznymi podczas częstego udostępniania, brakiem systematycznej akcji zabezpieczania zbiorów w przeszłości i obecnie, jak i czynnikami mikrobiologicznymi. W zbiorach specjalnych, szczególnie cennych, ponad 50% obiektów wymaga zabezpieczania oraz w większym lub mniejszym stopniu konserwacji i renowacji. Obiekty całkowicie zniszczone, nie nadające się do uratowania, na szczęście stanowią niewielki procent, ale w tych zbiorach dużą stratą jest każda pozycja.

Również w zbiorze mikrofilmów stwierdza się pierwsze szkody, wynikiem ich przechowywania w nieodpowiednich warunkach temperaturowo-wilgotnościowych. Część z nich uległa negatywnym zmianom, a miały stanowić trwałe zabezpieczenie z mikrofilmowanych obiektów.

U progu następnego 50-lecia Biblioteki, artykuł ten dedykuję bibliotekarzom (przede wszystkim młodym zawodowo), którzy aczkolwiek często bezradni, muszą mieć świadomość, że od ich umiejętnego i fachowego obchodzenia się z materiałem bibliotecznym w dużym stopniu zależy czas przetrwania obiektu i jego udział w nauce i kulturze narodowej. Dedykuję go również tym organom administracyjnym Uczelni, których decyzje, przedsięwzięcia i środki mają znaczący wpływ na dalsze losy zbiorów uczelnianych. Wreszcie użytkownikom Biblioteki (i wszystkich innych bibliotek), którzy czasem bywają niezadowoleni z niezbędnych regulaminowych ograniczeń w zakresie udostępniania zbiorów.

## WIDZIANE INACZEJ

dwudziestu paru latach przenosić je z powrotem do piwnic, tylko tym razem do nowych piwnic. Dotychczasowe doświadczenia z posiadaną instalacją klimatyzacyjną, a także świadomość wysokich kosztów jej eksploatacji nie roją nadziei na utrzymanie w nowym budynku optymalnych warunków klimatycznych dla zbiorów.

Zupełnie niezrozumiały jest fakt, że w nowym, tak dużym budynku, z oddzielnym wejściem od ulicy, nie zaplanowano pomieszczenia na portiernię; jak będzie wyglądała ochrona umieszczonego tam mienia?

Właściwa ochrona zbiorów, to właściwe systemy zabezpieczające przed kradzieżą, pożarem, zalaniem. Pod tym względem sytuacja nie jest zadowalająca. Biblioteka posiada jedynie niezbędne, podstawowe zabezpieczenia. Brak jest natomiast specjalnych zabezpieczeń wewnętrznych w dostępie do pomieszczeń magazynowych oraz wyposażenia na przechowywanie szczególnie cennych dokumentów. Plagą wręcz są cykliczne powtarzające się od lat przecieki z płaskich dachów pomieszczeń magazynowych i czytelnianych, prowadzące do zalewania i zawilgocenia zbiorów. W pomieszczeniach, od wilgoci, odpadają wewnętrzne tynki siłtowe, co grozi zagrzybieniem murów i zbiorów. Corocznie opracowywany przez Bibliotekę plan niezbędnych remontów i napraw, realizowany jest przez Uczelnię w minimalnym zakresie, ślad lista potrzeb z roku na rok wydłuża się, a zbiory w coraz większym stopniu narażone są na niszczenie.

**Ad 2.** Warunki klimatyczne w pomieszczeniach magazynowych są bardzo złe. Zainstalowane w 1968 r. urządzenia systemu klimatyzacyjno-wentylacyjnego nigdy nie działały (może tylko podczas odbioru budynku). Temperatura i wilgotność okresami znacznie przekraczają wszelkie dopuszczalne dla zbiorów wskaźniki; również okresowe wahania poważnie odbiegają od przyjętych granic. W skali roku odnotowuje się w sezonie grzewczym ok. 25°C i nieco więcej, w miesiącach letnich 18-20°C, w okresach wiosennym i wczesnojesiennym 15°C i poniżej. Wilgotność okresami sięga 90-95% (przy optymalnej 55%, a niebezpiecznej dla zbiorów powyżej 65%).

**Ad 3.** Od lat administracyjnie ustalone normy i zakresy obowiązków personelu obsługi, na terenie magazynów obejmują podłogi i puste miejsca na półkach, w żadnym zakresie nie obejmują zbiorów. Pomieszczenia magazynowe traktowane są tak jak pomieszczenia biurowe, mimo zasadniczej różnicy. Kurz na zbiorach jest co najmniej równie niebezpieczny jak kurz na podłodze, a w sprzyjających warunkach jest on dla zbiorów zabójczy. Nigdy w zespole pracowników Biblioteki nie było osób przygotowujących i wyznaczonych do systematycznego odkurzenia zbiorów. W związku z tym zbiory nigdy nie były odkurzone (nie licząc okazjonalnego, powierzchniowego odkurzenia małych fragmentów po remoncie instalacji, czy odkurzenia przez magazyniera lub bibliotekarza obiektów udostępnianych). Na dużych zespołach rzadziej wykorzystywanych warstwa nagromadzonego przez lata kurzu osiągnęła już pokaźne rozmiary. Nie prowadzi się też systematycznego przeglądania zbiorów pod wzglę-

ku fachowości i odpowiednich materiałów introligatorskich może mieć niekorzystne skutki w przyszłości.

**Ad 5.** Ratowanie cennych pozycji przez konserwację i renowację Biblioteka prowadzi dopiero od 1991 r., dzięki corocznym dotacjom MEN (z funduszu KBN), a w ostatnim roku również dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Na Rzecz Nauki Polskiej. Środków uczelnianych na ten cel nigdy nie miała. Wykonanie prac konserwatorskich zleca konserwatorom dzieł sztuki ze specjalnością konserwacji papieru i skóry. W ciągu minionych czterech lat zostały poddane zabiegom konserwatorskim 44 obiekty zbiorów specjalnych (rękopisy, stare druki, pozycje kartograficzne i ikonograficzne). Jest to znikomy fragment uratowanych pozycji w stosunku do potrzeb, ze względu na duże koszty i niewielkie środki. W najbliższej perspektywie nie jest przewidziane stworzenie własnej pracowni konserwatorskiej. Problem ten nie najlepiej przedstawia się w skali krajowej, ponieważ w bibliotekach funkcjonuje tylko 16 pracowni konserwatorskich, ale z tego aż 10 w bibliotekach uczelnianych, np. pracownia Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego posiada 10 etatów, Biblioteki Jagiellońskiej – 7, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego i Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika po 4 etaty. Biblioteka KUL jest w trakcie organizowania i intensywnego wyposażania pracowni. Wiele bibliotek posiada jednoosobowe stanowisko konserwatora i renowatora.

**Ad 6.** Zbiory biblioteczne w dużym stopniu ulegają zniszczeniu w procesie udostępniania (uszkodzenia mechaniczne, a także wrywanie i wycinanie fragmentów, kradzieże w czytelnianach, zagubienia w wypożyczalniach). W celu ochrony zbiorów Biblioteka stosuje regulaminowe ograniczenia w udostępnianiu, kierując się m. in.: rzadkością egzemplarzy, stanem zachowania obiektu oraz jego cennością. W tym też celu od wielu lat prowadzi mikrofilmowanie cenniejszych pozycji (głównie poloników ze zbioru starych druków), a także części obiektów udostępnianych drogą wypożyczenia międzybibliotecznego (w tym głównie artykułów z czasopiśm). W ciągu ostatnich lat Biblioteka przesunęła punkt ciężkości z mikrofilmowania zbiorów na działalność kserograficzną, świadcząc w szerokim zakresie usługi na rzecz użytkowników, wykorzystując zbiory biblioteczne. Zdając sobie jednak sprawę z negatywnego wpływu kserografowania na obiekty, wprowadza ostatnio coraz większe ograniczenia w kwalifikacji dokumentów dopuszczanych do kserografowania, zwiększając zakres mikrofilmowania. Wydaje się niezbędny dla Biblioteki nowy aparat do mikrofilmowania zbiorów, dostosowany do zróżnicowanych formatów (m. in. dużych obiektów kartograficznych, czasopiśm), ponieważ posiadany pochodzi z początku lat 70. i jest już przestarzały. Należałoby coraz więcej unikalnych, cennych obiektów mikrofilmować, nim ulegną całkowitej destrukcji i coraz częściej w przypadku złego stanu obiektu stosować w udostępnianiu mikrofilm, bądź odbitki z niego wykonane.

**Ad 7.** Powierzchnie przedstawiona problematyka

Maria Wilczyńska

# PRÓBY I OGRANICZENIA, CZYLI PIONIERSKIE LATA PRASY STUDENCKIEJ UMCS (1944-1949)

WALDEMAR MICHALSKI

Czasopisma lubelskich studentów, począwszy od roku 1944 do dnia dzisiejszego, to około 80 tytułów różnych periodyków redagowanych i wydawanych przez studentów i młodych pracowników nauki. Wśród prasy tej jest m. in. czasopismo naukowe o zasięgu ogólnopolskim: „Językoznawca” – Organ Koła Językoznawczego przy UMCS, ogólnopolski dwutygodnik informacyjno-publicystyczny: „Forum Akademickie”, kilka tytułów o zasięgu środowiskowym, m. in. „Pod wiatr” – dwutygodnik studentów i młodej inteligencji, są powtarzane przez kilka lat „Informatory Lubelskiego Studenta”, są czasopisma uczelniane, np. „Życie UMCS”, „Życie Akademii” (Medycznej), „Przegląd Uniwersytecki (KUL), są periodyki sekcyjne, m. in. „Polonista” (KUL), „Filozofia” (KUL), „Studentki Przegląd Społeczny” (KUL), jest wiele uczelnianych i środowiskowych jednodniówek, np. „Gaudeamus”, „Konfrontacje”, „Mózgowiec”, są także studenckie dodatki do lubelskiej prasy codziennej, np. „Sztandar Akademika” (dodatek do „Sztandaru Ludu”) i „Konfrontacje” (dodatek do „Kuriera Lubelskiego”).

Czasopisma studenckie w Lublinie to ważny rozdział dziejów lubelskiej prasy i miejscowego dziennikarstwa, a warto pamiętać, że rozpoczęło się to wszystko 75 lat temu, kiedy w 1919 r. ukazał się w Lublinie „Akademik” – Dwutygodnik Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Lubelskiego (późniejszy KUL).

Niemal równocześnie z powołaniem do istnienia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej pojawiły się czasopisma studentów młodego Uniwersytetu.

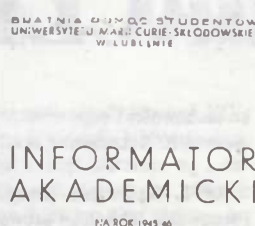
Już w 1944 r. zorganizowano działalność Stowarzyszenia Bratnia Pomoc. Pierwszą publikacją studentów UMCS był „Informator Akademicki na rok 1945/1946” – jego wydawcą była właśnie Bratnia Pomoc Studentów UMCS (Lublin 1945, druk „Czytelnik”, s. 18) – typowy, wielkości zeszytu szkolnego, informator przeznaczony głównie dla „pierwszoroczników” oraz kandydatów na studia.

Marian Kargol, ówczesny prezes Bratniej Pomocy, w słowie „Od redakcji” pisał: „Oddając w ręce kolegów nasz Informator, liczymy, że pomoże on Wam do zorientowania się, czym są studia uniwersyteckie i jednocześnie ułatwi powzięcie trudnej decyzji co do wyboru przyszłego zawodu”. W publikacji podano skład Senatu Akademickiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej na rok 1945/1946, opublikowano zestaw informacji pt. *Organizacja władz Uczelni*

i biur, przedstawiono szczegółowe warunki *Zapisu i przyjęcia studentów*. Znalazły się tu też zwięzłe wypowiedzi na temat poszczególnych kierunków studiów. I tak, prof. Konstanty Strawiński pisał o *Studiach na Wydziale Przyrodniczym UMCS*, prof. Stefan Lewicki informował o *Studiach i zawodzie rolnika*, prof. Konstanty Kalinowski charakteryzował *Studia i zawody farmaceutyczne*, prof. Tadeusz Kielanowski wypowiadał się o *Studiach i zawodzie lekarskim*, a prof. Józef Parnas o *Studiach lekarsko-weterynaryjnych*. Nietrudno zau-

  
**BRATNIA POMOC**  
Stud. U. M. C. S.  
CZTERY LATA PRACY

LUBLIN — PAŹDZIERNIK 1947

  
BRATNIA POMOC STUDENTÓW  
UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ  
W LUBLINIE  
**INFORMATOR  
AKADEMICKI**  
P. A. R. O. 1945-46

LUBLIN — WRZEŚNIEN 1946

ważyc, że młody Uniwersytet budował swoją strukturę na naukach matematyczno-przyrodniczych. „Informator Akademicki” był publikacją niezwykle potrzebną i oczekiwaną. Warto pamiętać, że wówczas zgłaszali się na studia „młodzi dorośli ludzie” często wprost z partyzanckich oddziałów, bardziej nawykli do leśnych duktów niż rozeznani w uniwersyteckich obyczajach.

Podobny charakter miały następne publikacje: „Biuletyn Informacyjny Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej” (odbijany był na powielaczu, ukazały się dwa numery, ze stycznia i lutego 1947 r.). Współredaktorem Biuletynu był Alojzy Sroga – znany później dziennikarz i literat, autor m. in. interesujących lubelskich wspomnień *Studenckie lata* (Lublin 1966).

Jeszcze raz, przed likwidacją Stowarzyszenia, Bratnia Pomoc wystąpiła z własną publikacją – jednodniówką „Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Cztery lata pracy” (Lublin, październik 1948, s. 44). Znalazły się w niej sprawozdania bilansujące czteroletnią pracę poszczególnych sekcji Stowarzyszenia, m. in. Skryptowej, Stypendialnej, Zdrowia, Przydziału Darów (głównie otrzymywanych w postaci ubrań i żywności od Polonii amerykańskiej, Misji Kwaków, Ministerstwa Oświaty i Towarzystwa Przyjaciół Szkół Wyższych), Wczasów (Bratnia Pomoc Studentów UMCS dysponowała dwoma domami wypoczynkowymi w Szklarskiej Porębie). Stowarzyszenie prowadziło również trzy domy studenckie, pralnię, stołówkę, sklep oraz urządzało imprezy (m. in. 27 lutego 1948 r. zorganizowano dla studentów UMCS i KUL występ Chóru Czejańda).

Ówczesny prezes Zarządu Stowarzyszenia Edmund Prost w wstępie do jednodniówki przypomniał niełatwe początki uczelni oraz sylwetki ludzi, którzy już w 1944 r. zorganizowali działalność Bratniej Pomocy UMCS (jeszcze z siedzibą w lokalu szkoły im. Staszica). Z zestawu nazwisk łatwo się zorientować, że najaktywniejszymi wówczas społecznikami byli medycy – m. in. pierwszy prezes Stowarzyszenia – Marian Kargol, w następnych latach dał się poznać jako redaktor i poeta – Zbigniew Piotrowski, również medyk. Honorowymi członkami Bratniej Pomocy Studentów UMCS byli wówczas m. in. rektor prof. Henryk Raabe i przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Ludwik Czugała, zaś funkcję kuratora sprawował prof. Władysław Wiśniewski, a następnie prof. Mieczysław Stelmasiak.

W latach 1946-1949 w studenckim środowisku lubelskim szczególną inicjatywę na polu dziennikarskim przejawiali medycy i chemicy. Świadectwem tego stały się publikacje: „Chemik” – jednodniówka Koła Chemików Studentów UMCS (Lublin, październik 1947). Rzecz odbita została na powielaczu tuszowym w nakładzie ok. 100 egz. Jednodniówkę redagował zespół, w którego składzie był m. in. wspomniany już A. Sroga. Równocześnie ówczesne Koło Medyków Studentów UMCS próbowało przebić się przez cenzorskie i administracyjne ograniczenia i wydawać swoje czasopismo „Medicus” (do tytułu tego nawiązuje wydawany dziś miesięcznik Okręgowej Izby Lekarskiej w Lublinie). Pierwszy numer czasopisma „Medicus” ukazał się w listopadzie 1946 r. Redagował go zespół w składzie Andrzej Witostawski, Zbigniew Piotrowski, Zofia Koperówna, Hanna Masztalerz i Wojciech Kozłowski. Kuratorem Koła i opiekunem czasopisma był prof. dr Tadeusz Kielanowski. Numer, odbity na powielaczu tuszowym, liczył 22 strony nienumerowane formatu 19 x 29 cm. W słowie wstępnym „Od Redakcji” można było przeczytać:

*Szczęśliwi jesteśmy dając pierwszy numer naszego pisma do rąk czytelników [...] zdobywamy wreszcie trybunę, z której każdy bez wyjątku będzie mógł wypowiedzieć się, dać ujście wszelkim żalom i troskom codziennym i zwykłym, wszelkim myślom i planom. Chcemy przedyskutować wspólnie najważniejsze problemy naszej teraźniejszości i przyszłości.*

Na treść pierwszego numeru czasopisma złożyły się m. in. artykuły Hanny Masztalerz o społecznym powołaniu lekarza *Medice, cura te ipsum*, felietony i artykuły dyskusyjne o społecznej postawie młodzieży, teksty literackie (opowiadania partyzanckie Andrzeja Witostawskiego i *Z sali operacyjnej* Zofii Koperówny oraz poezja Zbigniewa Piotrowskiego). Czasopismo uzupełnia kronika „Z życia Koła Medyków” a w niej informacje o podręcznikach, zabawach, odczytach i... budowie baraków: *Stawiamy baraki... I robota wre. Co dzień nowe rzesze studentów stają do pracy [...] Wszyscy zaczynają rozumieć, że sprawa baraków jest ważna. Dobrze będzie w nich zamieszkać [...] Zresztą dobrze i przyjemnie jest mało ważne. Najważniejsze jest to: Staną przed zimą te baraki, czy nie? Przepomnijmy: to był rok 1946!*

Następny numer „Medicusa” ukazał się dopiero w marcu (?) 1947 roku, ale już jako jednodniówka. Był drukowany w nakładzie ok. 500 egz., liczył 16 stron. Formatem i treścią przypominał numer czasopisma z listopada 1946 r. Redagował go zespół w składzie: Stanisław Fijałkowski, Jerzy Lutowski, Andrzej Witostawski i Zbigniew Piotrowski. W rok później, bo w styczniu 1948 r., Koło Medyków



Zarząd Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc” Studentów UMCS od 4 marca 1947 do 30 października 1948 r. Siedzą od lewej: Edward Eisele, Janina Pieniążek, prof. Władysław Wiśniewski, Edmund Prost, prezes, Jerzy Rewieński, sekretarz; stoją od lewej: Ryszard Kozłowski, Stanisław Koziejowski, Bartłomiej Miczulski, Marian Kossowski, Romulad Bekajło, Bogusław Kiełczewski, Zbigniew Piotrowski, Wacław Stadnik

Studentów UMCS opublikowało jeszcze trzeci numer czasopisma. I tym razem „Medicus” ukazał się jako jednodniówka. „Medicus” jako czasopismo Kola Medyków miał ambicję stania się periodykiem ówczesnego studenckiego Lublina. Publikował materiały nie tylko specjalistyczne, ale i literackie. Do współpracy zapraszał studentów i profesorów z obydwu lubelskich uniwersytetów, czego dowodem może być drukowany artykuł prof. KUL ks. Józefa Kellera, który pisał tu na temat etyki katolickiej i etyki lekarskiej. Dodajmy jeszcze zdanie, że dopiero 1 stycznia 1950 r. z dotychczasowych Wydziałów Lekarskiego i Farmaceutycznego UMCS utworzona została lubelska Akademia Medyczna.

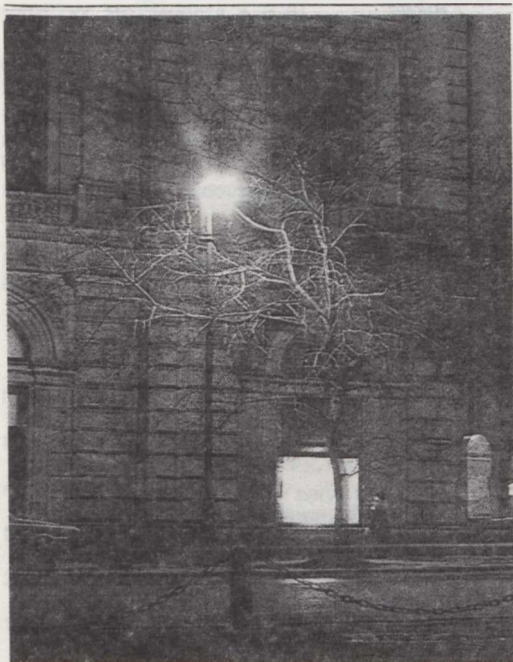
Od 1944 r. studenci Lublin odczuwali potrzebę posiadania własnego czasopisma środowiskowego. Już w roku akademickim 1944/1945 z inicjatywą taką wystąpiła Bratnia Pomoc. Niestety, próba uzyskania zgody na wydawanie „miesięcznika literacko-informacyjnego w nakładzie pięcioletnim” nie powiodła się. Wydawane sporadycznie informatory i jednodniówki nie były w stanie spełnić oczekiwań studentów.

Należy zauważyć, że wydawany w Lublinie (od 1 listopada 1944 r. do 29 stycznia 1945 r.) dwutygodnik młodzieży i studentów „Młodzi idą”, będący organem Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR (Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych), został przeniesiony wraz z innymi centralnymi urzędami i redakcjami do Łodzi. W Lublinie ukazały się zaledwie trzy numery tego czasopisma. Trzeba odnotować, że w pierwszym numerze (z 1 listopada 1944 r.) opublikował tu bardzo interesujący artykuł ówczesny rektor UMCS prof. Henryk Raabe – pisał o zadaniach wychowawczych szkoły wyższej. Obok znalazły się wiersze m. in. Słonimskiego, Ważyka i Tuwima. W następnych „lubelskich” numerach „Młodzi idą” kontynuowano problematykę z zakresu metodyki nauczania, wychowania oraz popularyzacji kultury. Równocześnie zwracały uwagę artykuły agitacyjne typu *Młodzi na front! Na Zachód!* – wszak wojna trwała, a front zatrzymał się na Wiśle...

W sytuacji, kiedy kolejne inicjatywy czasopiśmiennicze nie mogły być zrealizowane (albo je likwidowano – „Medicus”), Akademicki Związek Walki Młodych „Życie” wystąpił z propozycją (jak należy się domyślać wcześniej uzgodnioną w odpowiednich urzędach) redagowania tygodniowego studenckiego dodatku do miejscowego dziennika „Sztandar Ludu” – organu PPR (później PZPR). Ta „społeczna inicjatywa” została „zyczliwie przyjęta” i dodatek pt. „Sztandar Akademika” rozpoczął swój żywot od 10 lutego 1948 r. Łącznie do 21 stycznia 1950 r. ukazało się 65 numerów, w tym czasie doliczono się aż 5 roczników (liczonych semestrami) wydawniczych tej kolumny. Trzeba sprawiedliwie zauważyć, że jak na owe czasy, kolumna próbowała pełnić rolę środowiskowej studenckiej trybuny. Możliwie dokładnie przekazywano bieżące informacje z życia studentów obydwu wówczas lubelskich uczelni (UMCS i KUL). Dodajmy, że „Sztandar Akademika” ukazywał się w każdą środę, później w każdy piątek, a jego redaktorami byli studenci UMCS, m. in. Marek Adam Jaworski, Jerzy Lutowski i Alojzy Sroga.

Pionierskie lata 1944-1949 dla studenckiej prasy UMCS były wyjątkowo trudne, tak jak dla całej Uczelni i jej pierwszych studentów. Młodzi, mimo jednak różnych ograniczeń, próbowali artykułować swój głos na łamach własnych periodyków. Uczyli się żyć w systemie politycznych ograniczeń i zachować, mimo wszystko, swoją tożsamość i niezależność. Lata centralizacji wszelkich przejawów życia społecznego i szczególnego ogłupienia tzw. kultem jednostki miały dopiero nadejść. W studenckim ruchu czasopiśmienniczym następnych lat (1949-1956) prym będą wiodły Związek Młodzieży Polskiej, Zrzeszenie Studentów Polskich i Kola Naukowe, ale to już następna karta dziejów prasy w Lublinie.

Waldemar Michalski



Fot. Anna Gmiterek i Robert Domań

**Zajmuję się wydawaniem publikacji o wschodniej Europie od 20 lat – powiedział na wykładzie w Instytucie Filologii Angielskiej UMCS prof. Stephen Fischer-Galati – przez ten czas pozbyłem się złudzeń, że w Stanach Zjednoczonych kultura tego obszaru była kiedykolwiek przedmiotem wielkiego zainteresowania. Z wyjątkiem elit inteligenckich Amerykanie nie wiedzą nawet, gdzie leży wschodnia Europa. Zarazem zdają sobie sprawę, że ktoś musi się tym zajmować.**

W dniach 15-17 marca 1995 r. na zaproszenie prof. Wiesława Krajki z Instytutu Filologii Angielskiej w Lublinie gościł profesor historii w University of Colorado, Boulder USA, Stephen Fischer-Galati. Uczony ten należy do najwybitniejszych znawców historii Europy Środkowo-Wschodniej w Stanach Zjednoczonych. Opublikował wiele prac dotyczących wspomnianej problematyki. Jest on redaktorem naczelnym *East European Quarterly*, najpoważniejszego amerykańskiego czasopisma naukowego zajmującego się problematyką Europy Środkowo-Wschodniej. W latach 70. zainicjował on i do dziś kieruje poważną serią wydawnictw naukowych pt. *East European Monographs*. W jej ramach ukazało się dotychczas 425 tomów monografii o Europie Środkowo-Wscho-

Europy. Władcy osmańscy byli tolerancyjni religijnie, zostawiali szeroką autonomię kulturalną podbitym narodom. Stopień ucywilizowania Turków był w XV-XVI w. o wiele wyższy niż narodów bałkańskich. Czasy panowania Osmanów cechował pokój i względny dobrobyt. Sprzyjało to ponoć (wysoko ceniomemu przez Fischera-Galatiego) społeczeństwu agrarnemu, gdzie jednostka miała we wspólnocie określone miejsce, gdzie nie było ostrej, typowej dla kapitalizmu konfrontacji i ciągłej rywalizacji, gdzie panowała pewna harmonia. Tu nuta wywodu profesora stała się odrobinę sentymentalna i, zdaje się, racjonalny sposób argumentacji ustąpił nieco rozrzewnieniu za krajną lat dzieciństwa i młodości. Gość naszej uczelni urodził się bowiem w Rumunii.

## POCHWAŁA IMPERIUM OTOMAŃSKIEGO

Publikacje *East European Monographs* dotyczą głównie historii społeczeństw, polityki i kultury krajów naszego regionu Europy. Nie brak jednak wśród nich opracowań filologicznych. Przykładem mogą być wydawane wspólnie z UMCS tomy serii *Conrad: Eastern and Western Perspectives*, której redaktorem naczelnym jest prof. Wiesław Krajka z Instytutu Filologii Angielskiej UMCS.

Zwłaszcza na mało popularną w Ameryce tematykę i finansowe trudności tego typu wydawnictw, osiągnięcie przez *East European Monographs* tak dużej liczby publikacji i to na bardzo wysokim poziomie naukowym, jest nie lada osiągnięciem.

Studenci i pracownicy naszej uczelni mieli okazję wysłuchać dwóch ciekawych referatów amerykańskiego badacza. W czwartek 16 marca w Bibliotece Instytutu Historii UMCS prof. Fischer-Galati wygłosił wykład na temat: *Otomańska spuścizna w Europie Środkowej i Wschodniej – dobra, zła czy obojętne?* Następnego dnia w Instytucie Filologii Angielskiej UMCS miał miejsce odczyt pt. *Central-Eastern European Studies in America (focus on Poland) – Amerykańskie studia nad problematyką Europy Środkowo-Wschodniej, w szczególności Polski*.

Pierwsze wystąpienie prof. S. Fischer-Galati poświęcił problemowi swoich najwcześniejszych naukowych fascynacji. W jego mniemaniu znaczenie historyczne Imperium Otomańskiego widziane jest na ogół w sposób nadzwyczaj uproszczony. Nastawieniem uczonych europejskich kierują przeważnie, rzadko kiedy uświadamiane, uprzedzenia narodowe i religijne. Taki punkt widzenia dominuje zwłaszcza w krajach, które znajdowały się niegdyś pod turecką dominacją. Historiografia, w nowoczesnym tego słowa rozumieniu, na obszarze bałkańskim powstawała wraz z odrodzeniem narodowym. Była powiązana z ruchem wyzwoleniczym. Dlatego państwo otomańskie było i jest tam oceniane zdecydowanie negatywnie. Dla innych Europejczyków Turcy byli innowiercami, groźnymi dla kultury chrześcijańskiej. W obu więc przypadkach imperium osmańskie stało się w mniejszym lub większym stopniu synonimem barbarzyństwa.

Odpowiednio do tej konstatacji przedstawiane jest znaczenie dziejowe tego państwa. Miało ono izolować opalone obszary Europy od reszty kontynentu i hamować ich naturalny „europejski” rozwój. Powodowało zacofanie gospodarcze, słabe wykształcenie się kapitalizmu. Wreszcie Turcy obwiniani są i o to, że wszczęli ludom pobitym skłonność do korupcji, zamiłowanie do okrucieństwa oraz inne negatywne cechy.

Profesor Fischer-Galati nie polemizował oczywiście ze stwierdzeniami z zakresu mitomanii narodowej ani profesjonalnej historiografii, zwrócił jedynie uwagę na to, że Europa Wschodnia wolna od dominacji tureckiej nie rozwijała się w sposób typowy dla krajów zachodnich. Rosja ze swoją wszechwładzą państwa, czy też nawet Polska, nie stworzyły nigdy społeczeństwa obywatelskiego typu zachodniego.

Podczas gdy zarzuty antytureckie często podszyte są uprzedzeniami, pozytywne strony istnienia państwa Osmanów można łatwo wykazać. Imperium zapełniło próżnię po zdegenerowanym Bizancjum i mafijnych despotach bałkańskich. Turcja to przecież *pax otomanica* – zażegnanie niekończących się wojen niszczących społeczeństwa południowo-wschodniej

Wykład prof. Fischera-Galatiego ukazał też komplikacje wpływu Imperium Osmańskiego na stosunki ogólnoeuropejskie. Konfrontacja Habsburgów z Portą Otomańską, osłabiając siły cesarskie, wspomagała protestantyzm w Niemczech. W konsekwencji też wzmacniało to pozycję Francji. Turcja osłabiała również Rzeczpospolitą, angażując w rejonie Kaukazu znaczne wojska Rosji. Zdaniem profesora, gdyby nie te okoliczności, Polska i Litwa znalazłyby się pod rosyjskim panowaniem już na początku XVIII w.

Myśli zaprezentowane w wykładzie prof. Fischera-Galatiego były niekiedy bardzo kontrowersyjne, ale odświeżające swoją oryginalnością. Pozbawione łatwych sądów, ukazywały komplikację problemu i możliwości interpretacyjne myślenia historycznego. Walory wystąpienia profesora doceniono w dyskusji, która koncentrowała się wokół przedstawionych przez niego problemów.

Wykład dla studentów filologii angielskiej prof. Fischer-Galati rozpoczął od stwierdzenia, że od czasu politycznego przelomu w państwach bloku komunistycznego, tj. od 1989 r., zainteresowanie tym obszarem w Stanach Zjednoczonych gwałtownie spadło. Główną przyczyną był fakt, że Związek Radziecki przestał być odczuwany przez Amerykanów jako bezpośrednie zagrożenie dla ich państwa, a co za tym idzie, zainteresowanie wschodnim mocarstwem i państwami satelickimi, które miało w ogromnym stopniu źródła polityczne, wyraźnie osłabło. Bez wątpienia, jeśli Stany Zjednoczone kiedykolwiek zwracały uwagę na Polskę, Rumunię, Czechosłowację czy Węgry, to zawsze przez pryzmat państwa radzieckiego, co miało przede wszystkim wymiar polityczny. Od czasu zimnej wojny w Ameryce zaczęły się pojawiać publikacje dotyczące wschodniego mocarstwa, w dużej mierze finansowane przez rząd Stanów Zjednoczonych. Pierwszą próbą zaznajomienia społeczeństwa amerykańskiego ze wschodnią Europą była na początku lat 50. publikacja podręczników zawierających bardzo ogólną i pobieżną wiedzę o krajach wschodnio- i środkowoeuropejskich. Przed rokiem 1956 nie pojawiło się żadne naukowe opracowanie historii wspomnianych państw. Lata 60. i późniejsze przyniosły pierwsze próby w tej dziedzinie, lecz były one głównie dziełem imigrantów, piszących o swoich pierwszych ojczyznach – były to wszakże próby wyrywkowe i przypadkowe. Prof. Fischer-Galati utrzymuje np., że aż dotąd nie napisano historii Czechosłowacji z prawdziwego zdarzenia.

Choć obecnie pojawia się coraz więcej opracowań o państwach wschodniej Europy (w dużej mierze dzięki *East European Monographs*), ton wykładu prof. Fischera-Galatiego był wyraźnie przesycony sceptycyzmem, dotyczącym sposobów stymulowania wzrostu zainteresowania w Ameryce kulturą tego obszaru.

W latach czterdziestych byłem pierwszym na Harvardzie, który obronił pracę doktorską na temat historii Bliskiego Wschodu (bo takie określenie Europy Wschodniej pojawia się od czasu do czasu w moim kraju!) – mówił prof. Fischer-Galati – i teraz zdaję sobie sprawę, że jestem ostatnim redaktorem „*East European Monographs*”. Nie ma nikogo, kto mógłby kontynuować moją pracę.

Wojciech Kozak, Andrzej Pleszczyński

# TRZY STUDENCKIE ŻYCIORYSY

dokończenie ze strony 17

Włoch, gdzie brałem udział w walkach Polskich Sił Zbrojnych pod Monte Cassino, nad Adriatykiem, na Linii Gotów i w Apeninach. Zostałem odznaczony Krzyżem za Monte Cassino, Gwiazdą Włoch, Gwiazdą za Wojnę 1939-1945, Brytyjskim War Medal. W styczniu 1945 r. zostałem odkomenderowany do Liceum Mat.-Fizycznego 3 Dywizji Strzelców Karpackich, które ukończyłem w lutym 1946 r. [w Amandola (Włochy)]. W tym też roku zostałem przeniesiony do Anglii. W maju 1947 r. powróciłem z Anglii do Polski. Obecnie mieszkam w Lublinie przy ul. Misjonarskiej 6 m. 1". (*Ibidem*, Studium Eksternistyczne, sygn. Ekst. 6/29 – Akta osobowe studenta Słupskiego W., k. 19v.)

W okresie 25 VIII 1941 lub I IV 1942 – 25 V 1947 r. W. J. Słupski odbywał służbę wojskową w Polskich Siłach Zbrojnych poza krajem (Drugi Korpus Polski) w ZSRR, na Bliskim Wschodzie (Persja, Irak), we Włoszech i w Anglii. Dosłużył się stopnia plutonowego podchorążego.

W latach 1947-1952 odbył studia wyższe pierwszego stopnia w zakresie chemii (nr indeksu: 1/887),

które ukończył już na Wydziale Mat.-Fiz.-Chem. (dyplom Nr 162 z 14 V 1958). W czasie studiów był na utrzymaniu matki, a także podejmował dorywcze prace.

Od 24 IV 1952 r. pracował (na mocy nakazu pracy), jako asystent chemik, w Rejonowym Laboratorium Kontrolnym Lubelskich Zakładów Mięsnych w Lublinie.

W latach 1955-1960 odbył eksternistyczne studia chemiczne drugiego stopnia na Wydziale Mat.-Fiz.-Chem. (nr indeksu: 8695). Pracę magisterską „Guanidyna i jej pochodne”, ukończoną już w sierpniu 1955 r. pod kierunkiem prof. dr. Wojciecha Dymka, musiał poprawić według zaleceń prof. dr. Mariana Janczewskiego. Po zdaniu 3 X 1960 r. egzaminu dyplomowego, uzyskał tytuł magistra chemii (dyplom nr W/MFCh/8695/820/60 z 21 XI 1960).

Być może zechcą się odezwać sami zainteresowani, ich rodziny lub znajomi, by dopowiedzieć dalsze dzieje tej trójki absolwentów UMCS.

Andrzej Sadowski



## Z warsztatów absolwentów UMCS

### Jak Królik zbaraniał, czyli Zbigniewa Włodzimierza Fronczka *List do Pana Boga w Warszawie*

Nakładem Wydawnictwa Lubelskiego Nowego ukazał się tomik opowiadań absolwenta polonistyki naszej uczelni Zbigniewa W. Fronczka *List do Pana Boga w Warszawie*. Autor odwołuje się do wspomnień, legend, zdarzeń historycznych. Warto przeczytać te pełne ciepłego humoru, liryzmu i zaskakujących point przypowieści. Jeden z tekstów przytaczamy.

#### Zakonnik. Ptak czy anioł?

Wiosną pojechałem do Padwy, do świętego Antoniego. Pokazano mi jego habit i kości. Nie chciałem wierzyć, że nie żyje. Przecież codziennie, od siedmiuset lat, podrzuca ludziom zagubione przedmioty.

Z olbrzymiej padewskiej świątyni wyszedłem na małeńki dziedziniec. Wypełniał go zapach magnolii. Krzew, właściwie drzewo, może drzewko raczej, było obspane białoróżowym kwieciem. Chwilę chłonałem niezmierny zapach. Anielice po kąpielii muszą pachnieć podobnie – pomyślałem grzesznie. Ale, ale... Wysoko, ze trzy metry nad ziemią, gałązki niebezpiecznie się wygięły. To mnich, niczym ptak, tkwił uczepony wierzchołku. Tkwił, ale chciał zejść. I nie mógł. Był nie najmłodszy, ba, stary i okropnie przerażony. Dostrzegł mnie i zaczął krzyżeć. Znam, owszem, osiem, a może nawet piętnaście słów włoskich, ale żadnego z nich nie wyrzyczał. Domyślałem się jednak, że oczekuje pomocy. Byłem sam. Nie znajdowałem dla niego ratunku.

– Boże! – zawołałem – uczyni go ptakiem.

I wydawało mi się, że już zaczynał krakać.

– Może wyrosną ci skrzydła – zawołałem – Wytwaj jeszcze chwilę! Okaż trochę cierpliwości!

Spoglądał na mnie nieprzytomnie. Poczuliem się

trochę nieswojo. A nuż będzie się pokrywał piórami? Nie czułem się na siłach, by pozostawać świadkiem cudu. Wbiegłem w ciemny klasztorny korytarz. Nie opuściła mnie chęć działania. Wrzasnąłem: – Drabina, drabina, dawać drabinę!

Dziwnym echem zabrzmiały polskie słowa w ciemnym i tajemniczym włoskim wnętrzu. Ale do kogoś dotarły. Wychyliła się lysa głowa mnicha.

– Wasz Szymon Drzewnik chce ponownie dotykać ziemi! – wrzeszczałem.

Nie mógł zrozumieć. Bezradnie rozłożył ręce.

– Boże – wyszeptalem. – Przesadziłeś z tą wieżą Babel!

Gestami pokazałem, że chcę drabiny. Nie pojął mojej pantomimy. Nic dziwnego. Jestem kiepskim aktorem. Zrezygnowany wracałem pod kwitnące drzewko.

Na kamiennej posadzce stary mnich otrząpywał szatę z pyłu. Poznał mnie.

– Widzisz synku, jakich rzeczy się tu dokonuje! – mówił jego oczy.

Sfrunął?

A co innego mógł zrobić?

Piórko, ze skrzydeł ptasich czy anielskich, podrzucił wiatr na jego schodzone sandały.

# W MOIM KRAJU

I. *W moim Kraju,  
gdzie hociąc przylata  
i mości bezpiecznie gniazdo  
na kominie,  
i Frasobliwy przysiąda na miedzy,  
i uszanowanie oddają na stopniach  
kościółów,  
gdzie poprzez droge  
dłoń przesyła bratnia  
pozdrowienia wschodu  
i zachodu słońca,  
gdzie kobieta w hieł  
ma postać anioła,  
i żebrak dostaje  
wdowi grosz ostatni,  
a gdy wyhije nieszczęsna godzina,  
każdy zasłania własną piersią niwę  
i każdy dom,  
i drzewo przydrożne  
jest wspólną Ojczyzną  
i wyspą szczęśliwą.  
W moim Kraju  
sławi się mogiły polne  
i groby przydrożne,  
a tym, co u Boga,  
stawia od wieków  
pomniki wyniosłe,  
a wieczorami  
u nieszczęścia i trwogi,  
kiedy zapłacze Polak do Polaka,  
błyszczą szklance  
i te myśli wolne,  
gdy przyjaciele „do dna” zaleją robaka.*

II. *W moim Kraju,  
gdy pogoda gości,  
najszlachetniejszy czyn wykpią  
i zniweczą,  
prześmiewcy jak chwasty  
odęci z zazdrości,  
albo rozmodleni,  
nawiedzeni szalem,  
albo ci życzliwi,  
co najlepiej wiedzą  
i w darze niosą innym  
ogień życia,  
albo mali sprzedajni  
dla narodu chwały.  
W moim Kraju  
każde pokolenie nowe  
pada na kolana  
w trwożnym zagubieniu,  
chrzci miasta  
i ulice w obcą nowomowę,  
i czolgają się na wschodnią  
lub zachodnią stronę,  
i nikną  
własne drogowskazy w cieniu,  
i bałwochwalcze nowym hożkom  
oddają poklony.*

III. *W moim Kraju,  
gdzie nawet żebrak  
ma spojrzenie dumne,  
a honor tarczą  
mędrca i prostaka,  
w czas niepogody,  
gdy zapłacze ziemia,  
to każdy dom  
jest wspólną Itaką.  
A kiedy cisza przysłoni nam oczy,  
gdzie dwóch  
tam po trzykroć różna myśl się rodzi,  
a brat brata  
za butelkę piwa  
gotów jest zdeptać  
i w serce ugodzić.  
W moim Kraju burz,  
nawalnic i spokojnej ciszy,  
w Kraju Częstochowy,  
w Kraju Targowicy...*



# O ZMAGANIACH OBYCZAJNOŚCI Z NIEOBYCZAJNOŚCIĄ STAROŻYTNYCH RZYMIAN I RZYMIANEK

Książka Marka Kuryłowicza *Prawo i obyczaje w starożytnym Rzymie* (Lublin 1994, s. 230) z wielu względów spotka się z wdzięcznością czytelników. Autorowi udało się z dużym powodzeniem połączyć atrakcyjne treści z atrakcyjną formą, konwencję książki naukowej z wymaganiami popularyzacji wiedzy, powagę uczonego wykładu z urokliwościami barwnego gawędziarstwa, głębokie myśli z jasnością prostego ich przekazywania, dyscyplinę pisarza z porywami oratora.

Nader starannie opracowana i wydana książka w zasadzie obejmuje okres republiki i pryncypatu starożytnego Rzymu. Wybrane treści ujęte zostały w trzy części dotyczące: relacji prawa z obyczajami, interakcji prawa, obyczajów i nieobyczajności, naruszeń prawa i dobrych obyczajów. Każda część składa się z kilku rozdziałów zaopatrzonych w celne motto, cytaty wplatane w tok narracji Autora, oszczędne ale wystarczające przypisy, liczne ilustracje w postaci trafnie dobranych reprodukcji mozaik, fresków, inskrypcji, pomników, rzeźb, płaskorzeźb, popiersi, nagrobków. Jako książka zarazem do czytania i oglądania dobrze spełnia funkcję upowszechniania przebogatej kultury antycznego Rzymu. Czytelnicy zainteresowani pogłębianiem wiedzy tego nadzwyczaj rozległego zakresu znajdą w książce obszernie „Wskazówki bibliograficzne” (s. 221-230).

Idea przewodnia pięciu rozdziałów pierwszej części książki przypomina znaną prawdę, że „wszystkie narody rządzą się ustawami i obyczajami” (s. 13). Prawda ta przenikała również porządek prawny państwa rzymskiego, w którym dobre obyczaje w sytuacjach kryzysowych przyoblekano w szaty prawne. Ale zapytajmy retorycznie za Horacym: „cóż znaczą ustawy bez obyczajów?” (s. 21). Otóż, prawda to uniwersalna, niewiele, bez wsparcia właśnie dobrymi obyczajami, „im większy nierząd w państwie, tym liczniejsze ustawy” (s. 31) i, chciałoby się dodać, większa potrzeba dobrych obyczajów. Wprawdzie „dobre ustawy rodzą się ze złych obyczajów” (s. 43), ale panowanie dobrych obyczajów wyklucza potrzebę nawet najlepszych ustaw. Dostrzegal to cesarz August, gdy „nowymi ustawami przywrócił dawne obyczaje przodków” (s. 68), występując w obronie małżeństwa i rodziny rzymskiej. Tak

oto nasuwa się nieodparcie wniosek: podobnie jak w starożytnym Rzymie, chyba w każdym społeczeństwie dobre obyczaje zmagają się z nieobyczajnością. Potrzeba stanowienia praw wynika z przewagi tej drugiej nad tą pierwszą. Prawo spełnia jedynie rolę narzędzia, wszak wartości, których broni, są w gruncie rzeczy dobrymi obyczajami.

I tutaj dochodzimy do pytania o źródła dobrych obyczajów, o istotę natury człowieka, istotę natury społeczeństwa, istotę dobrych obyczajów właśnie. Pytanie to, nie postawione w książce, prowadzi do myśli prawa natury, spełniającej przecież niebagatelną rolę w starożytnym Rzymie.

Trzeci sześciu rozdziałów części drugiej książki plastycznie obrazują sytuacje, w których nieobyczajność zmogła dobre obyczaje. Poza sportem, który uprawiali Rzymianie „dla sławy i męstwa”, dążący do zwycięstwa najczęściej za cenę uniknięcia śmierci, już związany również z nim hazard rozbudzał nieobyczajne reakcje i emocje. Jeśli zasady gier opartych na zrządzeniach ślepego losu i przypadku były wykorzystywane przy wymiarze kary, bez troska dobrych obyczajów ustępowała miejsca ponurym pomysłom prawodawców. Prawo rzymskie brało w obronę jedynie przegranych hazardzistów. Stwierdzenie, że „wino było niewątpliwie napojem starożytności” (s. 90), jakby zacięra prawdę o niezliczonych rzeszach jego koneserów w epokach późniejszych. Pisząc o smakach antycznych win, Kuryłowicz wyraźnie techce nie tylko zmysły, ale i nie zapomina o ciekawych dla umysłu instytucjach prawnych z nim związanych, jak np. przetworzenie rzeczy. Spijanie wina przez starożytnych Rzymian nierazdo układało się w sekwencję uczta-libacja-pijatyka, jednakże nie sięgało dna alkoholizmu, tak dokuczliwego w czasach nam współczesnych. Natomiast spijanie wina przez starożytne Rzymianki uchodziło za jaskrawy przejaw nieobyczajności, wykrywanej za pomocą pocalunku w usta. Gdy dla Rzymian upojenie alkoholowe było okolicznością łagodzącą w przypadkach przestępstw, dla Rzymianek wręcz przeciwnie – obciążającą. To jeden z wielu przykładów nierówności męzczyń i kobiet wobec prawa i obyczajów w starożytnym Rzymie. Podówczas nawet dojrzała kobieta pozostawała „stałe pod męską władzą” (s. 108). Gdy univira – kobieta wierna jedynie mężowi – cieszyła się najwyższym

szacunkiem matrony, cudzołznicę i nierządnicę mógł mąż zabić w sytuacji in flagranti. Nie brakło wszakże i wówczas zwolenniczek ponadczasowej dewizy „lepiej być niemoralną i bogatą niż uczciwą i biedną” (s. 117). Obyczajności publicznej strzegli urzędnicy zwani edylami, głównie w okolicach burdeli, knajp i łaźni. Tam też trafiali nierazdo utracjusze, popadający pod kontrolę prawną kuratorów, gdzie niekiedy zawierali sprzeczne z prawem i przeto nieważne umowy.

Owa problematyka czynności prawnych sprzecznych z prawem i dobrymi obyczajami należy już wszakże do pierwszego spośród siedmiu rozdziałów trzeciej części książki. Zobowiązania, zrodzone przestępstwem, zwane były i są do dzisiaj mianem deliktów. Z tytułu bezprawnie wyrządzonej szkody, jak np. zniesławienie i zniewaga, przysługiwało powodówtwo otwierające prawne drogi do odszkodowania. „Lex Aquilia”, regulująca odpowiedzialność z tytułu deliktów, z całą jaskrawością obnażyła ponizenie prawne niewolników w starożytnym Rzymie. Nie pomijała też odpowiedzialności ludzi wolnych w niektórych sytuacjach, jak np. lekarza czy mistrza wobec ucznia. Zagadnienie zbrodni i kary rozpały emocje nie tylko starożytnych Rzymian i Rzymianek. Wszędzie i zawsze bowiem „w interesie publicznym leży, by przestępstwa nie pozostawały bezkarne” (s. 182). W rozbudowanych antycznych rzymskich katalogach kar zwracając uwagę formy wykonywania kar śmierci: ukrzyżowanie, szubienica, zrzućenie ze skały Tarpejskiej, „kara worka” (zaknięcie skazańca w worku z wołowej skóry wraz z węzłem, kogutem, małpą i psem), śmiercionośna walka z gladiatorami, a tym bardziej jeszcze ze zwierzętami podczas igrzysk. Podobnie jak niemal wszyscy ulegli dobremu obyczajom ludzie, również Rzymianie i Rzymianki, skutecznie zmagając się z licznymi pokusami nieobyczajności, zabiegali o sławę i unikali na wszelkie możliwe sposoby niesławy-infamii. Gdy nieobyczajność zmogła infamią dobre obyczaje, pojawiały się również dotkliwe skutki prawne. W ostatecznym rozrachunku „o wartości człowieka decydowało więc nie pochodzenie, lecz jego życie” (s. 211).

Wszelkie wartości doczesne unicestwiała śmierć, ów final finalów, ujmowany karami prawa pogrzebowego i spadkowego, znaczone kruchymi śladami napisów nagrobkowych, laudacji i samymi bardziej lub mniej dostatanymi nagrobkami. Kuryłowicz zgromadził mnóstwo inskrypcji nagrobkowych, które, jak nie bez przewrotnej ironii, „są wręcz pełne życia” (s. 216). Czytelnik może potraktować to jako szczególny poradnik. Ja wybrałem napis nagrobkowy, który mi się podobał najbardziej wśród bogatej ich palety. Nigdy nie można mieć jednak pewności, czy rzeczywiście pojawi się on na naszym nagrobku. Jakkolwiek u starożytnych Rzymian „samobójstwo nie należało do przyczyn śmierci godnych ujawnienia” (s. 219), Autor książki wydaje się je traktować bardziej liberalnie. Wybrał bowiem za motto do ostatniego rozdziału słowa: „Życie, którzy chcecie... śmierć czyha i tak na wszystkich” (s. 201).

Książka Marka Kuryłowicza, bez wątpienia tęgiego gladiatora pióra, ukazuje w świetle normatywnym zmienne losy zmagających z nieobyczajnością Rzymian i Rzymianek. Niezmiennie wszakże, od niemal dwóch tysięcy lat, normy dobrych rzymskich obyczajów, utrwalone w prawie rzymskim, zmagają się z powodzeniem z innymi obyczajami i prawami.

Roman Tokarczyk

## Ekumeniczne strofki wierzącego przyrodnika

Na początku b.r. nakładem Instytutu Ekumenicznego KUL ukazał się pod powyższym tytułem kolejny tomik wierszy prof. Sergiusza Riabinina. Tym razem jest to „poetycka wizja świata wyrażona w 32 zwiezłych tekstach poetyckich”, będąca „wyrazem żywej działalności ekumenicznej, idącej w parze z wiedzą i wiarą przyrodnika... Wrzaz z autorem uczymy się patrzeć z większym zrozumieniem na losy człowieka i przyrody, nierozdzielnie ze sobą zespolone”. Tomik ilustrowany został „dyskretnymi rysunkami Zbigniewa Józwicka” (ze „Słowa wstępnego” W. Hryniewiczza, s. 5-6).

S. Riabinin i Z. Józwick wiolelni nauczyciele akademicy UMCS, przyrodnicy z wykształcenia, humaniści z przekonania i postawy, artyści – poeta i plastyk – z wrażliwości i wyboru, poza publikacjami naukowymi z zakresu ich specjalności mają na swym koncie 16 tomików wspólnych refleksji, w których słowo i grafika wzajemnie się uzupełniają.

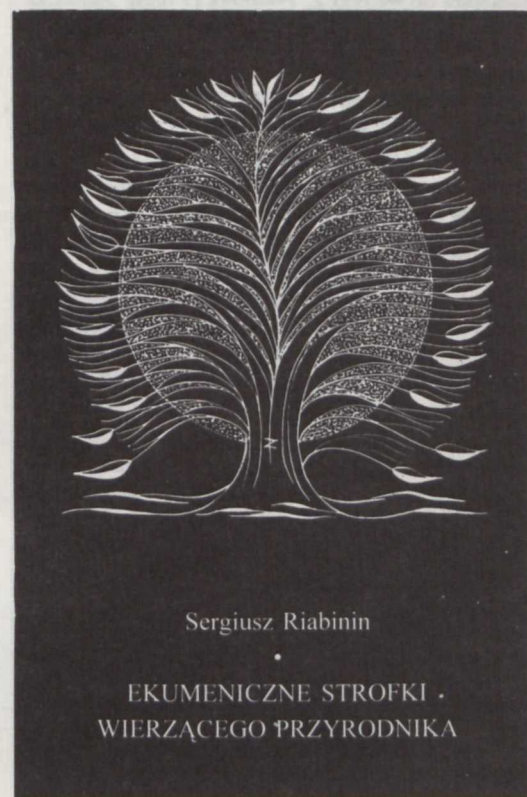
1. *Ekslibrisy Zbigniewa Józwicka z wierszami Sergiusza Riabinina*, Kolo Miłośników Książki i Ekslibrisu PTAin, Lublin 1967, 14 s.
2. S. Riabinin, *Sankta Francisko*, IKUE Centro, Roma 1977, 148 s. \*
3. S. Riabinin, Z. Józwick, *Święty Franciszek*, Warszawa-Rzym-Lublin 1978, 188 s. (tomik wspomniany w Encyklopedii Katolickiej, t. V: 1989, 448).
4. S. Riabinin, Z. Józwick, *Bezsilne są kolczaste druty*, Niepokalanów-Rzym-Lublin 1979, 63 s.
5. S. Riabinin, *Bezsilne są kolczaste druty*, Niepokalanów 1983, 59 s. \*
6. S. Riabinin, Z. Józwick, *Prowadź święty Franciszku*, Niepokalanów 1987, 75 s.
7. Z. Józwick, S. Riabinin, *Madonny*, KUL, Lublin 1986, 25 s. (24 x 34 cm)
8. S. Riabinin, *Chodź po ziemi jak po świętyni*, Rzym 1988, 158 s. \*
9. S. Riabinin, Z. Józwick, *Sezonowe rytmy przyrody*, UMCS, Lublin 1989, 26 s. Przedruk w: „Problemy” 1990, nr 9, s. 63, nr 10 (s. 65), nr 11 (s. 65), nr 12 (s. 65); 1991, nr 1 (s. 65), nr 2-3 (s. 65), nr 4 (s. 57), nr 5 (s. 57), nr 6 (s. 57)

10. S. Riabinin, Z. Józwick, *Rosnąć można tylko z ziemi*, UMCS, Lublin 1990, 148 s.
  11. S. Riabinin, Z. Józwick, *Sluchając piosenek Eryana...*, UMCS, Lublin 1991, 33 s.
  12. S. Riabinin, *Drzewo wszechświata*, Lub. Wyd. Diecezjalne, Lublin 1991, 79 s. \*
  13. S. Riabinin, Z. Józwick, *Matce Bożej*, Niepokalanów 1992, 79 s.
  14. S. Riabinin, Z. Józwick, *Pielgrzymi do własnych rajów*, Kerygma, Lublin 1993, 35 s.
  15. S. Riabinin, *Nie pisz Pan fraszek...*, UMCS, Lublin 1993, 72 s. \*
  16. S. Riabinin, *Ekumeniczne strofki wierzącego przyrodnika*, KUL, Lublin 1995, 41 s. \*
- (Gwiazdką (\*) oznaczono wydawnictwa, w których Z. Józwick wymieniony jest jako autor grafik, a nie współautor tomiku.)

W większości wymienionych wydawnictw wstępują myśli inspirowane postacią św. Franciszka z Asyżu, patrona zarówno natury zagrożonej przez cywilizację i technikę, jak i przyrodników, zwłaszcza zajmujących się ochroną środowiska. I w ostatnim tomiku znajdujemy westchnienie do św. Franciszka, zaopatrzone w najprostszą, kilkoma kreskami przedstawioną sylwetkę franciszkanina. Autorzy nawołują do przeżycia, a nie tylko do odkrywania przyrody. Stałe idzie im o obudzenie wrażliwości na świat. Uświadamiają nam odpowiedzialność, jaką będziemy musieli ponieść za odebranie się od ziemi i przekształcenie jej oblicza. Warto tu przypomnieć, że w ubiegłym roku za grafikę poświęconą tej tematyce Zbigniew Józwick otrzymał I nagrodę na konkursie „Człowiek i środowisko”, zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie.

Nawet w tomikach o wydawałoby się innej tematyce, w lekkich, dowcipnych fraszkach Sergiusza Riabinina i związanych z nimi rysunkach, prawie zawsze zawarty jest sformułowany przez przyrodników niemal wydzwięk społeczny.

J.G.



Sergiusz Riabinin

EKUMENICZNE STROFKI  
WIERZĄCEGO PRZYRODNIKA

## Pedagogika teatralna

## Aktorskie laboratorium na Narutowicza

Na tle posuchy panującej w studenckim teatrze, tym bardziej warte dostrzeżenia są prezentacje spektakli, do których zobowiązani są studenci V roku pedagogiki kulturalno-oświatowej o specjalizacji teatralnej. Rokrocznie kończą oni nimi swoją edukację. Kształtującą się w ten sposób impreza jest swoistym przejawem „przedstawionek” teatralnych. „Przedstawionek”, ponieważ są to małe formy poetyckie, prozatorskie czy pantomimiczne, trwające zazwyczaj 10-15 minut.

W dniach 10-11 marca br. w Wydziałowym Klubie Studenckim „Piwnica” przy ul. Narutowicza odbywały się premiery spektakli reżyserowanych przez studentów V roku (13 osób). Wykonanie pracy reżyserskiej oceniane było przez komisję, składającą się z pasjonatów i znawców rzemiosła aktorskiego i reżyserskiego: Renę Możdżeńską, Halinę Studniarz, Grzegorza Linkowskiego, Henryka Żuchowskiego i Wiesława Żardeckiego, pracujących na Wydziale.

Nad zdecydowaną większością spektakli wisiała ciężka chmura pesymizmu, niepokoju i smutku. Co prawda znalazł się tu spektakl Lidii Hrehoruk zainspirowany *Teatrzykiem „Zielona Gęś”* K. I. Gałczyńskiego, który z samej natury tekstów smutny być nie mógł. Zrealizowany przy współudziale aktorskim koleżanek z roku, pomimo niewielkich wpadek technicznych, rozbawił widzów. Drugim wyjątkiem był spektakl Anny Asyngier *Na wiatry i burze* według K. Karwat na podstawie tekstów R. Kiplinga, W. Dąbrowskiego i M. Twaina. Młode aktorki – dziewczęta z teatryku lalkowego „Supelki” – wspaniale potrafiły się wcielić w rolę Kapitana, Majtki i innych marynarzy. Reżyserka świadomie, jako jedyna w całej grupie, wybrała pracę z dziećmi. Na pytanie: dlaczego?, odpowiedziała: „Interesuje mnie zabawa: jej podłoże teoretyczne, ale też wykorzystanie różnych metod pedagogiki zabawy w pracy z dziećmi, zastosowanie zabawy w teatrze dziecięcym. Uważam, że teatr tworzony przez dzieci powinien być dla nich przyjemnością; udział w jego zajęciach winien być całkowicie dobrowolny, dobrze, jeśli zaspokajałby potrzeby zabawowe dzieci”.

Cechą łączącą pozostałych jedenaście spektakli, przynajmniej w moim subiektywnym odczuciu jako widza, była konieczność głębszego zastanowienia się nad poszczególnymi partiami tekstów. Spektakle, o których mowa, to: *Mężczyźni* na podstawie utworu D. K. Rycha, *Wal i Leta* P. Gems w reżyserii Beaty Szydłowskiej; impresja pantomimiczna zatytułowana *Szukając szczęścia*, inspirowana malarstwem G. Klimta, do muzyki K. Komedy Trzczińskiego, w reżyserii Agnieszki Siczek; *Kicia Kocia* M. Białoszewskiego w reżyserii Renaty Kulczyńskiej; na podstawie utworu *Męski lagier* Miły Pietuszewskiej spektakl *Szpital wariatów* w reżyserii Ewy Zwierzyńskiej; *Siostry* na podstawie utworu I. Iredyńskiego; *Panie* w reżyserii Agnieszki Walczewskiej; impresja poetycka *Sny*, inspirowana twórczością Baudelaire’a, R. Tagore i W. Szekspira do muzyki Z. Preisnera (z filmu *Podwójne życie Weroniki*) w reżyserii Edyty Nieduziak; *Człowiek, śmierć i sąd* A. Świrszczyńskiej w reżyserii Iwony Niewczas; *Liczba podwójna* na podstawie tomiku poezji *Nagła wieczność* A. Szymańskiej, wyreżyserowana przez Agnieszka Raczyńską; pantomima zatytułowana *Ofiarom Hiroszimy* inspirowana malarstwem Z. Beksińskiego z muzyką Pendereckiego w reżyserii Małgorzaty Kałuszyńskiej; *Nagie białe ciało* na podstawie prozy S. Becketta *Dziwny* w reżyserii Agnieszki Niemiry oraz *Patrzymy na siebie* W. Odojewskiego w reżyserii Roberta Domania.

Zaskakuje fakt, że tak młodzi reżyserzy rozpoczynają swoją – oby jak najefektywniejszą – drogę artystyczną od inspiracji, które z pewnością nie należą do najłatwiejszych. To nieoczekiwane, ale interesujące i zagadkowe zjawisko skłoniło mnie do rozmów ze studentami V roku pedagogiki, autorami pięciu z przygotowanych spektakli.

Agnieszka Siczek swój spektakl zatytułowała *Szukając szczęścia*. Wybrała pantomimę jako formę teatralną, ponieważ zajmuje się nią stale, jest adeptką w jednym z teatrów. Jej aktorki (Iwona Klonowska i Marzena Warda) również pasjonują się pantomimą. Agnieszka uważa, że w teatrze obrazowo-ruchowym bardziej oczywiste, a zarazem ciekawsze do zrealizowania są inspiracje pozatekstowe. Stąd jej wybór padł właśnie na malarstwo. „W pantomimie obowiązuje naturalność milczenia. Gdzie widz czułby, że musi paść jakieś słowo, tam nie mogłaby zaistnieć pantomima” – powiedziała reżyserka. Dlaczego wybrała właśnie Klimta? Ponieważ jego płótna są bardzo „kobiece” – główny temat to kobiety, piękno ich ciała, fascynacja przeżyciami kobiet, erotyzmem.

Edyta Nieduziak, realizatorka impresji poetyckiej *Sny*, powiedziała mi, że od początku bała się przyznać, na jakich tekstach oparła swoje przedstawienie. „To jest jak mieszanka wybuchowa” – powiedziała. Wszystko zaczęło się od *Alicji w Krainie Czarów*. Edyta uważa, że jest to książka nie tyle dla dzieci, co dla czytelników dorosłych. Za *Alicją...* przyszła kolej na Szekspira i Baudelaire’a. Całość, owa „mieszanka wybuchowa”, okazała się bardzo zręcznie zrealizowanym, niezwykle wymownym i nastrojowym spektaklem. Założeniem Edyty było ukazanie oczywistej różnicy między światem rzeczywistym a światem marzeń i snów. Udział w spektaklu Agnieszki i Grzegorza, kobiety i mężczyzny, niespodziewanie wprowadził również kwestię przywiązania, poszukiwania swojego ideału. Zupełnie nieoczekiwanie pojawiły się też dwa światy: świat żywych i świat umarłych. Edyta przyznała, że aktorzy byli dla niej inspiracją; pełni pomysłów, stanowili jednocześnie jej podporę psychiczną. „Odwieczna myśl, że »teatr aktorem stoik«, okazała się znowu prawdziwa”.

Małgorzata Kałuszyńska, znakomita w roli Kici Koci ze spektaklu swojej koleżanki z roku, zajęła się również reżyserią. Jej spektakl *Ofiarom Hiroszimy* był pantomimą, wykonaną w tonacji czarno-białej. Niesłychanie wymowny plastycznie stanowił faktyczne odzwierciedlenie malarstwa Z. Beksińskiego. Nad obrazami tego autora krąży niepokój, smutek, poczucie zagrożenia, a nawet śmierci. „Tajemnicze, pesymistyczne, zaskakujące, a jednak fajne” – powiedziała Małgorzata na podsumowanie swej pracy. Przed rozpoczęciem prób pełnej zagadkowości sztuki, myślała o pantomimie komicznej. Nie znalazła jednak odpowiadającego jej tematu, postanowiła więc pójść w zupełnie inną stronę. W sumie wyszło bardzo ciekawe przedstawienie, o dużej sile wyrazu artystycznego i treści, dopracowane pantomimicznie. Szkoda, że trwało zaledwie niecałe 10 minut.

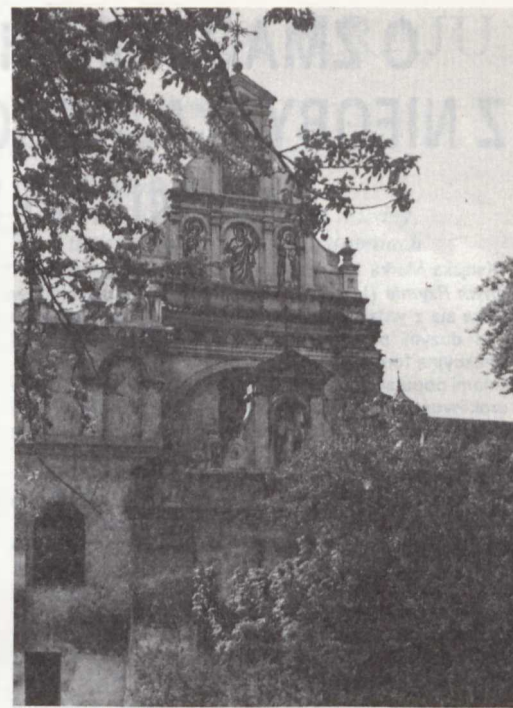
Agnieszka Niemira, autorka spektaklu *Białe nagie ciało*, zrealizowanego na podstawie prozy S. Becketta *Dziwny*, od I roku studiów – jak mówi – wiedziała, że pierwszą poważną próbą pracy nad tekstem będzie praca nad prozą Becketta: „Kiedyś przeczytałam książkę *Człowiek i sztuka* i tam był dokładnie ten fragment. Czytam, czytam i myślę, o co temu człowiekowi chodzi. Dopiero po kilkakrotnym przeczytaniu zaczęłam rozumieć. Te same słowa (białe nagie ciało), a za każdym razem znaczą coś zupełnie innego”. Proza Becketta jest trudna, podobnie było ze spektaklem Agnieszki. Podziwiam fakt, że podjęła ona próbę zmierzania się z tą niezwykłą, zagadkową treścią. W sumie – nie można powiedzieć, że była to próba nieudana. Ale...

Robert Domań jest reżyserem najbardziej realistycznego spektaklu (jak mówili niektórzy – hiperrealistycznego), zrealizowanego na podstawie utworu W. Odojewskiego *Patrzymy na siebie*. Sztuka o trudnej miłości, o bliskości, ale jednoczesnym oddaleniu dwojga ludzi, zainspirowała Roberta do pracy nad bardzo interesującym spektaklem, niosącym sporą dawkę gorczy i smutku: „Wybrałem tę sztukę, bo znalazłem w niej wątki autobiograficzne – kilka sytuacji z tej małej powiatki przeżyłem kiedyś w swoim życiu, być może i nadal przeżywam. Ponadto wybrałem to dlatego, że był to scenariusz dla dwóch osób, a ja nie chciałem angażować dużego zespołu, zresztą nie miałem dostępu do większej grupy”. Odojewski poruszył w swoim utworze sprawę niezwykle istotną: kontaktów między mężczyzną a kobietą, ich zafascynowania sobą, przechodzącego w rutynę, a następnie w niechęć. W sumie wyszło interesujące przedstawienie, bardzo silnie związane ze współczesnością i faktycznie jej odpowiadające.

Rozmowy z reżyserami spektakli tylko po części udzieliły mi odpowiedzi na pytanie, dlaczego tegoroczny przegląd składał się – w swej przytłaczającej większości – ze spektakli trudnych, pesymistycznych, smutnych. Część osób, z którymi rozmawiałam, miała kłopot z odpowiedzią, a ściślej jej sprecyzowaniem. Myślę, że zaobserwowane zjawisko wynika trochę z rzeczywistości, jaka nas otacza, szarości dnia codziennego, niepewności jutra, dużej dawki pesymizmu, jaka wypełnia każdodzienną egzystencję.

Kolejny przegląd pokazał, że w środowisku studenckim z pewnością tkwią pokłady inwencji twórczej. Można by jedynie życzyć sobie, aby wśród przyszłorocznych spektakli znalazło się większe zróżnicowanie gatunków literackich, aby treści dramatyczne równoważone były przez treści komediowe.

Anna Gmiterek



Fot. Beata Anna Cessak

## Kozienalia

## CZY KIEDYŚ TO SIĘ POWTÓRZY

W dniach 26 i 27 maja 1973 r. studenci lubelskich uczelni: UMCS, Akademii Rolniczej, Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Inżynierskiej i KUL urządzili (za zgodą władz uczelnianych i miejskich) swoje święto pod nazwą „Kozienalia” (od herbu miasta Lublina, w którym znajduje się kozioł), na wzór Juwenaliów lub Żakinady urządzanych w innych miastach Polski.

Uroczysty pochód otwierał żywy kozioł, a za nim kroczyła ulicami miasta wielotysięczna rzesza studentów. Poprzezierani byli nadzwyczaj różnorodnie – do wcipleni i z dużym poczuciem smaku i humoru. Były tu postacie z literatury, sztuki oraz nauki polskiej i światowej; błazny, kuglarze, kowboje, zakonnice, księża różnych wyznań, przedstawiciele różnych zawodów, stroje różnych narodów, ras i plemion, panie lekkiego prowadzenia i wiele, wiele innych – wszystkiego nie sposób wymienić.

Zacy opanowali całe miasto – wszędzie było ich pełno – na ulicach, w sklepach, restauracjach, kawiarniach, parkach, skwerach itp.

Centralne obchody odbywały się przed blokami akademickimi A (Amor) i B (Babilon). Tu tańczono, śpiewano, deklamowano, grano na różnych instrumentach, opowiadano dowcipy. Wiele z nich było bardzo mądrych, trafnych i ciekawych, ale też były niesmaczne, wręcz ordynarne.

Głównym konferansjerem był student UMCS Jasiak Orzechowski (znany mi osobiście).

Wielu studentów nadużyło alkoholu.

Pogoda jednak nie dopisała – 26 maja, tj. w sobotę, przez cały dzień padał deszcz, a w niedzielę było bardzo pochmurno, stąd też impreza ta była mniej udana niż poprzednia, tzn. sprzed sześciu lat.

Prawie na wszystkich oknach domów studenckich (A, B, C, D, E, F) widniały różnego rodzaju rysunki, malowidła i napisy (dużo z nich było niewybrednych).

Oto kilka przykładów hasel spisanych z okien domów studenckich:

*Hejże, Żaku, nie bądź marny, dbaj o przyrost naturalny.*

*Hej w górę kiecę, bo na Kozienalia lecę.*

*Nie lubię Ruskich... Pierogów.*

*Niech żyje Związek Radziecki..., ale na własny rachunek.*

*Lubelscy studenci sami impotenci.*

*Tylko margaryna mleczna przeciw ciąży jest skuteczna.*

*Lepsza świecek z PDT, niż syfilis z bloku C.*

*Po co do hasel wszystkie litery, kiedy w większości wystarczą cztery.*

*Student – zwierzę, które wartość swoją mierzy: a) ilością wypitych piw, b) zdobytych dziw.*

*Chemia, matura dobra rzecz, ale na „Kozienalia” precz.*

*Niech milicja zapamięta, że szanować trza studenta. Tyle dziewcząt się marnuje, bo Antoni (portier) nas pilnuje.*

Franciszek Pawłowski

Czas nieutracony

# 5 LAT KLUBU PROFESORSKIEGO „PRO RES PUBLICA”

Niezależny Klub Inicjatyw Społecznych *Pro res publica*, utworzony z inicjatywy profesorów AM, UMCS oraz AR, wszedł już w szósty rok swojej działalności. Członkami Klubu, funkcjonującego na prawach Stowarzyszenia, są profesorowie (jak dotychczas) wymienionych uczelni lubelskich, choć zgodnie ze swoimi założeniami jest on otwarty na całe środowisko akademickie Lublina. Klub jest ewentualnie w polskim życiu społeczno-politycznym. Grupuje bowiem ludzi o różnych poglądach społecznych i politycznych, którzy jednak – w imię tego, co w drodze konsensusu uznaje się za *bonum publicum* – potrafią wnieść się ponad prezentowane partykularyzmy. Stanowi przykład pluralizmu, demokracji, tolerancji, a nade wszystko poczucia odpowiedzialności. Stan ten to niewątpliwie zasługa wszystkich członków Klubu, choć jego animatorem jest prezes Klubu prof. Janusz Hanzlik. On także organizuje prace Klubu.

W pięcioletniej pracy Klubu nie wszystkie jego inicjatywy spotkały się z pozytywnym odzewem. Do porażek należy niewątpliwie zaliczyć brak reakcji ze strony Władz Uczelni Lubelskich, a nawet dyskusji w środowisku akademickim naszego miasta, na temat ewentualnej integracji (unii, federacji) uczelni, które kiedyś powstały w UMCS. Czyżby idea Uniwersytetu jako społeczności uczonych wszystkich dziedzin stała się tak odległa, że nie warta nawet dyskusji? Co więcej, w „międzyczasie” trudno było zaobserwować działania znoszące rozdziały. Być może, jeszcze nie nadszedł czas łączenia.

Do sukcesów w dotychczasowej pracy Klubu należy seria otwartych spotkań dyskusyjnych, przede wszystkim prezentujących postawy moralne, poglądy naukowe i stanowiska społeczno-polityczne. Gościem Klubu był m. in. ks. abp B. Pylak. Referaty wygłosili i w dyskusjach uczestniczyli śp. ks. prof. J. Kondziela, o. prof. M. Krąpiec, ks. prof. T. Styczeń, psł. Teresa Liszcz, prof. Rafał Krawczyk, marszałek Senatu ubiegłej kadencji prof. J. Stelmachowski, prof. J. Staniszkis, prof. J. Żochowski (obecny minister

zdrowia), prof. Maria Szyszkowska czy też ostatnio wicemarszałek Sejmu Aleksander Małachowski. Odbyło się nawet spotkanie wspólne z polskim klubem monarchistów, na którym dr J. Jakubowicz wygłosił odczyt na temat polskiego monarchizmu w jego aktualnym kształcie. Na jedno z najbliższych spotkań zaproszony został redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” Adam Michnik. Jak widać, Klub *Pro res publica* otwarty jest na wszelkie opcje polityczne, a jego członkowie – zgodnie z zasadą, że nikt nie ma monopolu na prawdę – gotowi są rozważyć, wspólnie z zaproszonymi gośćmi, wszelkie inicjatywy i propozycje, które dotyczą spraw publicznych.

Nie sposób tu wymienić, a tym bardziej omówić, innych form działalności członków Klubu. Zasadą (a w istocie swoistego rodzaju pownością członka Klubu) jest także działanie, na miarę swoich możliwości, na rzecz dobra publicznego poza Klubem. Stąd niektórzy jego członkowie podejmują akcje na rzecz Polaków na Wschodzie, bądź też są zaangażowani w działalność kulturalno-samorządową (na rzecz środowisk lokalnych), działalność charytatywną, profilaktyczną czy też za swój obowiązek uznają prace na rzecz kształtowania szacunku do prawa oraz postaw racjonalnych wobec napięć i konfliktów społecznych.

W bieżącym roku zostaną podjęte działania, mające na celu rozszerzenie form prac Klubu. Obok dotychczasowych, z inicjatywy prezesa Klubu prof. dr hab. J. Hanzlika podjęty zostanie wysiłek, mający na celu integrację środowiska naukowego poprzez dyskusje interdyscyplinarne na tematy szczególnie w nauce kontrowersyjne i domagające się wielostronnego oświetlenia i rozważenia. Do tego rodzaju zagadnień należą np. problemy związane z genetyką i inżynierią biologiczną, kwestie eksperymentów medycznych czy transplantacji.

Należałoby zatem jedynie mieć nadzieję, że prezesowi i członkom Klubu nie zabraknie wytrwałości, a społeczność akademicka nie pozostanie obojętna wobec podejmowanych inicjatyw.

ALZ

## Polsko-australijski filozof w Lublinie

W dniach 28-30 listopada przebywał na naszym uniwersytecie profesor Jan Szrednicki. 29 listopada wygłosił referat w Towarzystwie Filozoficznym a 30. miał spotkanie w ramach seminariów otwartych Zakładu Antropologii Kulturowej organizowanych przez Komisję Filozoficzno-Socjologiczną Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, gdzie towarzyszyła mu dr Cintia Berlin z Tasmanii. Tego samego dnia wystąpił w telewizji lubelskiej.

Urodzony przy ulicy Szopena w Warszawie w 1923 r. Zainteresowania plastyczne i muzyczne. Od 1941 na tajnych kompletach rozpoczyna studia filozoficzne. Studiuje u profesorów: Henryka Hiża – logika (jeszcze żyje w USA) i Tadeusza Kotarbińskiego, Eugeniusza Geblewicza – psychologa eksperymentalnego i Władysława Witwickiego oraz Władysława Tatarzkiewicza. Wszyscy oni należą do szkoły lwowsko-warszawskiej, założonej pod koniec zeszłego stulecia przez słynnego polskiego brentanistę Kazimierza Twardowskiego. Takie nazwiska jak Jan Łukasiewicz, Kazimierz Ajdukiewicz, Alfred Tarski czy Stanisław Leśniewski nadały tej szkole światowy rozgłos. Jako uczeń kontynuatorów dzieła Kazimierza Twardowskiego profesor Jan Szrednicki nawiązuje do tego, jak sam powiada, „złotego okresu filozofii polskiej”.

Pierwszymi książkami inspirującymi zainteresowanie filozofią były dla prof. Jana Szrednickiego *Wstęp do filozofii* Henryka Struwe z rozważania o kształtowaniu woli Baina i Payota, a także pisma Platona w tłumaczeniu Witwickiego. Innym źródłem inspiracji mógł być fakt, że jego ojciec studiował filozofię w Bernie w Szwajcarii.

W czasie wojny był członkiem Armii Krajowej. Po Powstaniu Warszawskim dostał się do obozu jenieckiego w Lamsdorf. Od 1945 do 1949 r. wykładał rysunek i historię kultury w Polskiej Wyższej Szkole Technicznej w Esslingen w Niemczech. Mając 21 lat zdecydował się na wyjazd do Australii, gdzie od 1950 r. kontynuował studia w University of Melbourne, potem zaś związał się z tą uczelnią na stałe aż do emerytury w 1987 r., i tu pozostaje jako Senior Associate.

Jego postawę filozoficzną wyznaczają te same czynniki, które były charakterystyczne dla całej szkoły polskiej, a więc: szeroko rozumiane podejście naukowe, analityczne oraz uprawianie filozofii w związku z logiką. Główny przedmiot jego zainteresowania to problematyka najszerzej rozumianej epistemologii. Ostatnio ukazały się jego dwie pozycje na ten temat: po polsku *Kłopoty pojęciowe* (PWN 1993) i po angielsku *To Know or not to Know* (Kluwer Dordrecht 1994).

W czasie, gdy prof. Jan Szrednicki studiował, a następnie wykładał w Melbourne, filozofia w Australii była pod silnym tradycyjnym wpływem oxfordzkiej szkoły analitycznej, w istocie swojej bliższej szkole lwowsko-warszawskiej. Teraz w filozofii i nauce uprawianej w Australii coraz wyraźniej zaczyna się rysować podejście amerykańskie – wysoce pragmatyczne, pozbawione perspektywy historycznej. Jest to, zdaniem profesora, koniec „złotego wieku filozofii w Australii”. W nauce zaczyna dominować wysoce dla niej szkodliwa kupiecka zasada: „kto płaci, ten wymaga”, przeciwko której tak mocno protestował jeszcze prof. o. Józef Maria Bocheński, inny polski filozof analityk, były rektor uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcarii.

Profesor Jan Szrednicki odwiedza Lublin regularnie co kilka lat od czasów rektoratu prof. Grzegorza Leopolda Seidlera, kiedy kierownikiem wówczas jeszcze katedry filozofii na UMCS był prof. Narcyz Łubnicki. Jego wykłady są zupełnie inne niż te, do których przywykliśmy. Jest to stałe rozważanie, stałe zadawanie pytań, stawianie problemów i próby rozwiązań, nieustanne poszukiwanie, gdyż jak sam Profesor mówi – „myśl się rozwija dopóty, dopóki jeszcze jesteśmy w stanie stawiać kolejne problemy”.

Krzysztof Jarosław Brozi

## Rozmaitości

### CYTUJĄ NAS I MY CYTUJEMY

„Forum Akademickie” nr 4/94 – *O potrzebie przywrócenia tytułu „docenta”*, z WU UMCS nr 4/94.

„Punkt Widzenia. Point of View”, pismo Prywatnej Wyższej Szkoły Biznesu i Administracji w Warszawie nr 11 – M. Filipiak *Sapere aude! Uniwersytet – sanktuarium krytycznej i niezależnej myśli*, z WU UMCS nr 4/94 (zdaniem pisma, numer naszej gazety wynosi już 528, dziękujemy za wishfull thinking).

Gazeta Uniwersytetu Śląskiego wyraża życzenie, aby również rektorem tej uczelni był jachtowy sternik morski – jest to komentarz do Kroniki Rektorskiej WU UMCS nr 4/94.

Redakcja nasza jest z kolei urzeczona opisem „Spotkania choinkowego” władz uczelni Politechniki Gdańskiej z seniorami.

### Jak oni to w Gdańsku robią?

Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych – Dział Budowy Autostrad wykonało jako „dar” dla Uniwersytetu Gdańskiego roboty za 300 mln zł – utwardzenie parkingu przed Rektoratem. Szkoda, że „Gazeta Uniwersytecka” UG z grudnia 1994 nie dzieli się szerzej doświadczeniem, jak inne uczelnie mogłyby otrzymać podobne „dary” od regionalnych firm. Bardzo by nam się taki patent przydał.

R. D.

### Rekomendacje czasopiśmiennicze

#### TRYBUNA POSTMODERNISTÓW POLSKICH

„Kultura Współczesna”, pismo wydawane przez Instytut Kultury w Warszawie, jest do kupienia w ORWN PAN przy UMCS (leży na stoliku z czasopismami z zakresu humanistyki). Jest to „organ” rosnącego w siłę nurtu „postmodernistycznego”, ogłaszającego nowy stosunek do tradycji: pełne użytkowanie dorobku przeszłości dla potrzeb aktualnej twórczości intelektualnej („nie kłękaj przed przeszłością – przetwórz ją”). Pismo ciekawe dla wszystkich spragnionych nowinek w sferze „wysokiej kultury”.

E.T.

#### DNI KARIERY

AIESEC – Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych jest organizacją o charakterze edukacyjnym. Jej głównym celem jest stworzenie pomostu łączącego świat biznesu ze światem nauki. Komitet Lokalny AIESEC działający przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej organizuje pierwszą edycję Dni Kariery, które odbędą się w Rektoracie UMCS 5 maja 1995 roku. Podstawowym celem Dni Kariery jest zapoznanie środowiska akademickiego z formą działalności prowadzoną przez firmy z całego makroregionu południowo-wschodniej Polski. Zamierzeniem jest także stworzenie możliwości bezpośredniego kontaktu absolwentów, studentów IV i V roku z ich przyszłymi pracodawcami. Organizatorzy zapraszają do wzięcia udziału w Dniach Kariery, po raz pierwszy organizowanych na terenie Lublina.

Tym razem, wyjątkowo, chciałabym się podzielić wrażeniami z dwu bardzo specyficznych ogrodów zoologicznych. Zawsze, gdziekolwiek jestem, staram się zobaczyć ogród botaniczny, zoologiczne pomijam, ponieważ przynębiający jest dla mnie widok zwierząt w klatkach czy na małych wybiegach. Te dwa ogrody, a właściwie parki zwierząt, odbiegają daleko od utartego obrazu ZOO.

Oba parki znajdują się w Niemczech, w niewielkiej od siebie odległości, przy autostradzie A7, między Hanowerem a Hamburgiem. Oba zostały stosunkowo niedawno założone.



biologii w Hamburgu prowadzą, w ramach praktyk, regularne obserwacje dotyczące zachowania zwierząt, ich kontaktów z innymi grupami zwierząt zamieszkujących ten sam teren. Obserwacje, utrwalane za pomocą kamery wideo, są później analizowane, porównywane z obserwacjami zwierząt na wolności oraz danymi z literatury.

Ponadto przy Serengeti Park znajduje się ogromne terrarium, z jednym z największych na terenie RFN zbiorem gadów: akwaria, wystawy minerałów i skamielin.

Dodatkową atrakcją stanowi cudowny park dla dzieci (Wunderland) z parkiem dla młodych zwierząt, stawami, po których można pływać łodziami, wiszącym mostem, wyspkami zamieszkałymi przez małpy,

# Safari Park „Serengeti” w Hodehagen i Vogelpark w Walsrode

## Safari Park „Serengeti”

Powierzchnia parku wynosi 160 ha, a trasa wycieczkowa, wzdłuż której możemy obserwować dzikie zwierzęta, liczy 9 km. Obecnie na terenie parku około 1000 zwierząt, pochodzących z 5 kontynentów, żyje w optymalnych warunkach i z niemal nieskrępowaną możliwością poruszania się, na stosunkowo dużej przestrzeni. Dla zwierząt z cieplejszych rejonów świata zbudowane są ogrzewane pomieszczenia, z których korzystają w chłodniejszych porach roku. Okazuje się, że zwierzęta uznawane dotychczas za szczególnie delikatne nawet w zimie chętnie korzystają z możliwości przebywania na świeżym powietrzu, o ile mają zapewniony dostęp do ciepłego kąta, a także odpowiednią ilość pożywienia. Do korzystania z pomieszczeń przyzwyczajają się je w ciągu całego roku przez podawanie jedzenia właśnie tam, a nie na wybiegach.

Teren całego parku podzielony jest na 11 sekcji, oddzielonych od siebie wysokimi siatkami, ale przejścia między sekcjami pozostają (przynajmniej w ciągu dnia) stale otwarte. W poszczególnych sekcjach grupowane są gatunki pochodzące z tych samych rejonów świata i podobnych warunków środowiska, a jednocześnie żyjące bezkonfliktowo na wspólnym obszarze. Trzeba jednak przyznać, że np. czarne niedźwiedzie i pawiany, spacerujące koło siebie, to widok szokujący. Groźne zwierzęta drapieżne zajmują wydzielone dla nich obszary. I tak tygrysy bengalskie spotykamy w jednej sekcji, tygrysy syberyjskie w innej, oddzielnie żyją też lwy i hieny. Wspólną sekcję zajmują afrykańskie antylopy, żyrafy, strusie i woły, w innej możemy oglądać słonie, nosorożce, strusie, antylopy i marabuty.

Po terenie parku można poruszać się samodzielnie własnym samochodem lub w grupie, autobusem należącym do „Serengeti”. Samochody z prezentowym lub składanym dachem nie są dopuszczane ze względu na bezpieczeństwo zwiedzających. Samochody poruszają się po terenie parku z niewielką szybkością



i zwierzęta są wyraźnie przyzwyczajone do ich widoku. Bardzo sympatyczny jest widok zwierząt podchodzących do samochodu, niejednokrotnie wpychających głowę do jego wnętrza, może z ciekawości, a może w poszukiwaniu dodatkowego pożywienia. W niektórych sekcjach można zwierzęta dokarmiać, ale jedynie pokarmem dostosowanym dla nich, zakupionym na miejscu. Niecodziennych też wrażeń dostarcza spotkanie gromadki lwów lub czarnych niedźwiedzi rozłożonych na trasie przejazdu. Trzeba wówczas spokojnie poczekać, aż same postanowią zmienić miejsce odpoczynku. W przypadku jakichkolwiek kłopotów należy klaksonem wzywać strażnika, zawsze będącego w zasięgu wzroku. Jest też jedna sekcja, w której można wysiadać z samochodu i spokojnie spacerować wśród zwierząt.

Podstawowa różnica między typowym ogrodem zoologicznym a parkiem-safari polega na tym, że w parku mniejszy nacisk kładzie się na maksymalną różnorodność zwierząt, natomiast sprowadza się takie, którym można zapewnić warunki jak najbardziej zbliżone do naturalnych. Daje się też zwierzętom możliwie największą swobodę poruszania się. Dowodem na to, że zwierzęta czują się w tych warunkach dobrze, jest duża rozrodność nawet u gatunków trudno rozmnażających się w niewoli.

Do największych problemów w Serengeti Park należy pogodzenie maksymalnej swobody dla zwierząt z ochroną drzew i całej roślinności. 80% dużych zwierząt zgromadzonych w parku jest roślinozercami, dlatego też dla części drzew, zwłaszcza młodych, konieczne są osłony, a ubytki stale muszą być uzupełniane; np. w latach 1987-1988 dosadzono 2000 drzew.

Ogromna jest funkcja dydaktyczna parku, odwiedzanego bardzo licznie przez dorosłych, dzieci, młodzież szkolną i studentów. Od roku 1984 studenci

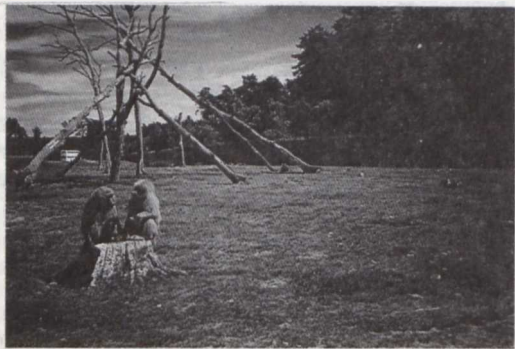
kolejką i placem zabaw oraz liczne restauracje i kafejki, stylizowane na tubylcze chatki w tropikach.

Pomysł założenia tego największego na terenie Europy safari-parku pojawił się w 1972 r. a otwarcie dla publiczności nastąpiło już w 1975 r. Twórcą założenia parków safari w Europie był Jimmy Chipperfield – znany importer dzikich zwierząt, pomysłodawcą założenia takiego parku w Niemczech – książe Bedford. „Serengeti” podlega Wild Animal Kingdom – międzynarodowemu towarzystwu, które gorąco poparło ideę stworzenia parku, a bezpośrednio pieczę nad parkiem sprawuje od 1974 r. rodzina Paolo Sepe, oczywiście z pomocą fachowego personelu, liczącego w sezonie 120 osób.

## Vogelpark Walsrode

Jest to największy w świecie park ptasi, gromadzący około 5000 ptaków, należących do 850 gatunków z wszystkich kontynentów i stref klimatycznych. Zajmuje powierzchnię 22 ha. Teren jest bardzo zróżnicowany, poprzecinany licznymi strumykami, jeziorkami i zagajnikami. Uderza ogromna ilość roślin ozdobnych. Od połowy maja do końca czerwca kwitnie 5000 okazów rododendronów, w innych okresach tulipany, róże, fuksje i wiele innych.

Zaczątkiem ptasiego parku była amatorska hodowla bażantów i ptaków wodnych, założona w 1958 r. przez kupca z Walsrode Fritza Geschke. Od samych początków zainteresowanie tym przedsięwzięciem było tak duże, że już w 1962 roku teren został udostępniony do zwiedzania. W następnych latach (już po przejęciu przez córkę i zięcia właściciela) teren został powiększony i kolejno powstawały nowe stanowiska dla poszczególnych grup ptaków, między innymi hala dla tropikalnych ptaków i roślin, w której można



oglądać kolibry, nektarniki, tukany. Tam po raz pierwszy mogłam obserwować pobieranie nektaru przez kolibrę utrzymującego się w locie zawisowym nad źródłem pokarmu. Dla brodzących patków nadmorskich zbudowane jest sztuczne wybrzeże morskie, z przyływami i odpływami „morza”. Dla dużych ptaków tropikalnych przeznaczona została hala do wolnego lotu, o powierzchni 3000 m<sup>2</sup>, ponadto liczne ptaki tropikalne swobodnie fruują w ogromnych, obsadzonych drzewami woliarach, w których mogą również spacerować zwiedzający. Niestety, większość papug, a także drapieżniki, jak kondor, orzeł morski, sęp, muszą być zamknięte w klatkach. Są to jednak klatki ogromne, zaadaptowane dla tych ptaków. Różnorodność jest tu ogromna, uderza nieprawdopodobne wręcz ubarwienie, nie tylko u znanych z tego papug, ale też u rozlicznych tropikalnych kuraków i ptaków wodnych.

Dewiza zamieszczona w przewodniku po parku, brzmi: „Park Walsrode chciałby pozostać rajem, w którym człowiek i zwierzę mogą się spotkać w dawno zapomnianej harmonii, aby uzyskać nowe siły z piękną przyrodą i jej twórców.”

Park Walsrode służy celom naukowym, a jego obecny dyrektor Wolf W. Brehm jest też prezesem, powołanej w 1976 r. Fundacji Brehma dla międzynarodowej ochrony ptaków. Pieniądze Fundacji pochodzą z zbiorów przeprowadzanych na ten cel w Vogelpark, składek i darowizn. Przeznaczone są wyłącznie na realizację programów ochrony ptaków, natomiast sama organizacja, personel naukowy i administracja fundacji opłacana jest z funduszy Vogelpark. Warto zaznaczyć, że ptasi park okazał się przedsięwzięciem na tyle dochodowym, iż nie tylko utrzymuje się bez żadnych dotacji, ale finansuje częściowo fundację. Ponadto dzięki parkowi powstały miejsca pracy dla okolicznych mieszkańców.

Fundacja Brehma prowadzi wiele prac badawczych, związanych głównie z ochroną poszczególnych gatunków ptaków, praktycznie na wszystkich kontynentach. Na przykład w Europie jest to koordynacja międzynarodowego programu ochrony bociana białego oraz podtrzymywanie programu hodowli dla silnie zagrożonego sokoła wędrownego, w Ameryce Południowej utrzymywany jest stały zwiad powietrzny dla ostatnich kolonii ibisa szkarłatnego, na Malajach prowadzony jest program restytucji żurawia, a w Chinach centrum rozmnażania ibisa czubatego. Fundacja wspomaga lokalne instytucje zajmujące się ochroną ptaków, stara się o legalizację przepisów prawnych dotyczących ochrony, współpracuje z innymi organizacjami międzynarodowymi. Sukcesem Fundacji jest restytucja sokoła wędrownego, gatunku uznanego przed dziesięciu laty za wymarły na terenie Niemiec.

Idea parków dla zwierząt spotyka się z krytyką tradycjonalistów, uważających, że służą one wyłącznie celom komercyjnym, a nie naukowym. Myślę, że zarzut ten nie znajduje potwierdzenia przynajmniej w przypadku parków tu opisanych, a jednocześnie żaden ogród zoologiczny nie dostarcza zwiedzającym takiej radości obserwowania dzikich zwierząt w warunkach maksymalnie zbliżonych do naturalnych. W żadnym ZOO nie widziałam tak ufego i spokojnego zachowania zwierząt i pełnego zainteresowania, spokojnego zachowania ludzi.



Fragment parku. W tle konstrukcja woliery

# CZY STUDENCI TO WYTRZYMAJĄ?

Zarządzenie nr 11/95

Rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie  
z dnia 10 kwietnia 1995 roku

w sprawie: wysokości opłat za zajęcia dydaktyczne w roku akademickim 1995/96

Na podstawie § 9 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1991 r. w sprawie zasad gospodarki finansowej uczelni (Dz.U. nr 84, poz. 380 i nr 112, poz. 485) zarządzam, co następuje:

## § 1

Zgodnie z § 1 ust. 2 zarządzenia nr 9/93 z dnia 21 maja 1993 r. (z późniejszymi zmianami) w sprawie odpłatności za niektóre zajęcia dydaktyczne ustalę następujące wysokości opłat za zajęcia dydaktyczne prowadzone w roku akademickim 1995/96 na wszystkich kierunkach studiów dziennych i zaocznych:

### OPLATA ROCZNA w złotych

Kierunek studiów	Studia dzienne (powtarzanie roku)	Studia zaoczne			
		I rok	II rok	III rok	IV rok
Biologia	1.100	–	–	–	–
Biotechnologia	1.200	–	–	–	–
Geografia	1.000	1.000	900	800	–
Matematyka	850	850	850	700	600
Fizyka	950	950	950	800	700
Chemia	1.350	1.350	1.000	900	800
Chemia z fizyką	1.350	–	–	–	–
Ochrona środowiska	1.350	–	–	–	–
Filologia polska	800	800	700	700	600
Filologia (specjalności neofilologiczne i kolegia językowe)	900	–	–	–	–
Historia	800	800	700	700	600
Archeologia	1.000	–	–	–	–
Bibliotekoznawstwo i informacja naukowo-techniczna	900	900	800	700	600
Prawo	1.500	1.500	1.300	1.100	900
Administracja	–	1.500	1.300	1.100	900
Ekonomia	1.400	–	–	–	–
Zarządzanie i marketing	1.400	1.400	1.200	1.200	–
Pedagogika	1.100	1.100	900	900	900
Psychologia	1.200	–	–	–	–
Wychowanie plastyczne	900	900	900	900	900
Wychowanie muzyczne	900	900	900	–	–
Filozofia	700	–	–	–	–
Socjologia	700	–	–	–	–
Politologia i nauki społeczne	1.100	1.100	900	900	900

## § 2

Na kierunkach o semestralnym systemie zaliczania studiów dziekani wydziałów dokonują podziału kwoty ustalonej w § 1 na opłaty semestralne.

## § 3

Studenci studiów zaocznych – czynni nauczyciele, korzystający z dopłat do czesnego z budżetu oświaty, wnoszą opłatę w wysokości stanowiącej różnicę między opłatą ustaloną w § 1 a dopłatą.

## § 4

O wysokości opłat dziekani wydziałów informują studentów w sposób zwyczajowo przyjęty.

## § 5

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania i obowiązuje studentów objętych opłatami w roku akademickim 1995/96.

REKTOR

prof. dr hab. Kazimierz Goebel

# MARTENICZKI

W Kolegium Humanistycznym 23 marca odbyło się zebranie Koła Naukowego Studentów Bułgarystów. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to, że spotkanie przebiegało w uroczystej atmosferze obchodów pierwszego dnia wiosny, czyli bułgarskich „Marteniczek”. Uczestnicy uroczystości zostali powitani przez prof. dr. hab. **Stefana Warchola** – kierownika Zakładu Językoznawstwa Słowiańskiego i dr **Mariolę Mostowską-Deliev** – opiekunkę Koła Naukowego Studentów Bułgarystów. Spotkanie uświetnili goście honorowi: prof. dr. hab. **Elka Konstantinowa** – minister pełnomocny przy Ambasadzie Republiki Bułgarii oraz **Weselin Nikołow** – dyrektor Bułgarskiego Instytutu Filologii Słowiańskiej.

Część oficjalną rozpoczęły studentki III i IV roku Filologii Rosyjskiej UMCS, które opowiedziały o tradycji i genezie „Marteniczek”. Dzieje tego święta sięgają czasów pogańskich, a mianowicie okresu, kiedy pod koniec VII w. Protobułgarzy osiedlili się na południe od Dunaju. Chan Asparuch założył państwo ze stolicą w Plisce w 681 r. Legenda głosi, że chan przybył na te ziemie wiosną i w miejscu, w którym postanowił osiedzić się ze swoim ludem, wbił w ziemię totem plemienia – koński ogon przyozdobiony białą i czerwoną przędzą. Kolor czerwony symbolizował krew, czyli zdrowie, a biały – kamień, czyli siłę. Od tego czasu Bułgarzy co roku obdarowywali się na wiosnę biało-czerwonymi marteniczkami.

Nadejście wiosny poganie kojarzyli z nieokreślonym złem, które budziło się wraz z nastaniem nowej pory roku. Pierwszy marca, czyli „pyrwi mart” lub „marta”, dzień, który lud uznał za początek wiosny, rozpoczynał całą serię wiosennych obyczajów i świąt. Marzec stanowił przełom w przyrodzie, od którego zależało wężsiej zasiewów i przyszłe plony. Jednakże ocieplenie łączono z pojawieniem się różnych niebezpiecznych chorób, epidemii i pasożytów. To zło w przyrodzie „uciekalo” od koloru czerwonego. Dlatego też, aby uchronić się przed jego nadejściem i zapewnić ładną pogodę, a tym samym pomyślne zbiory, wszędzie, jeszcze przed wschodem słońca, młode kobiety oraz dziewczęta wnosili na dwór i wywieszały na ogrodzeniach, drzewach owocowych i strzechach coś czerwonego: derki, kilimy lub przędzę; pozostawiano je przez następne 9 dni. Wierzono, że kolor czerwony rozweseli „Babę Martę” i pogoda będzie sprzyjająca.

Obrzędy, które miały przegonić pasożyty i choroby, nazywano „wyganiem pcheł”. Wcześniej rano na środku izby kobiety dokładnie trzepały ubrania, pościel i bieliznę, izbę dokładnie zamiatały, a zebrane śmieci paliły na podwórzu, aby oczyścić dom. Były też inne obyczaje, które miały uchronić ludzi i zwierzęta domowe od chorób. Ponieważ choroby szczególnie niebezpieczne były dla dzieci i młodych zwierząt, dlatego 1 marca wiązano im kawałki czerwonej



przędzy, nazywając „marteniczką”. Ta obrzędowa ozdoba miała przynieść zdrowie temu, kto ją nosił, oraz zapewnić płodność roślinności. Z czasem do czerwonej przędzy dodano białej. Splecioną w ten sposób martenicę kończyły pomponiki lub frędzelki. Rządziej martenica bywała kolorowa, ale zawsze z przewagą bieli i obowiązkowej czerwieni, która symbolizowała magiczną moc. Do martenicy dołączano inne ozdoby, które często pełniły samodzielną funkcję w ochronie przed złem, np. krzyżyki, pieniążki, ząbki czosnku.

Marteniczkę należało nosić do chwili, kiedy zobaczono pierwszego bociana, jaskółkę lub żurawia i tuż po ich ujrzaniu schować ją pod kamień. Następnego dnia lub po paru dniach, zaglądano pod kamień i wróżono. Jeśli wokół martenicy zebrały się mrówki – miało się rodzić w danym roku wiele owiec, jeśli robaczki – koni, jeśli boże krówki – to krów. Z tego, co znalazły pod kamieniem wokół martenicy, panny odgadywały, czy wyjdą za mąż i jak i będzie ich przyszły mąż. Martenicę zamiast schować pod kamień można było zawiesić na drzewie, koniecznie owocowym.

Przez ostatnie dziesięciolecia obyczaj 1 marca i obdarowywania się z nadejściem wiosny marteniczkami przeobraził się w najbardziej ulubioną i rozpowszechnioną tradycję składania sobie życzeń. Marteniczka z czasem stała się bardzo wyszukaną ozdobą, wręcz małym dziełem sztuki. Obdarowują się nią wszyscy



przyjaciele, kobiety i mężczyźni, dorośli i dzieci, życząc sobie szczęścia i zdrowia. Coraz częściej marteniczka jest utożsamiana z symbolem szczęścia w miłości, przypinana wraz z życzeniami: „Bądź biały i czerwony i zawsze zakochany”. Niejednokrotnie w dniu 1 marca otrzymuje się kilka, kilkanaście, a nawet dziesiątki marteniczek. Pozostawiamy zwykle tylko jedną, tę szczególnie piękną lub szczególnie drogą naszemu sercu i nosimy ją przez następne dni, tradycyjnie do chwili ujrzania pierwszego bociana lub jaskółki, bądź też pierwszego pąka na drzewie owocowym. Wówczas ściąga się ją i chowając głęboko pod kamień lub zawieszając na drzewie życzy się sobie spełnienia marzeń, przede wszystkim tych, które dotyczą obiektu naszych uczuć. Obdarowywanie się marteniczkami było również jedną z części imprezy w Instytucie Filologii Słowiańskiej.

Zaproszeni goście mieli okazję zapoznać się nie tylko z historią marteniczek, ale także z twórczością wybitnych poetów bułgarskich: Simeona Stojanowa, Georgi Danczewa, Peju Jaworowa, których wiersze były deklamowane przez studentki i studentów I roku Filologii Białoruskiej, I, III i IV roku Filologii Rosyjskiej UMCS oraz I roku Filologii Rosyjskiej KUL. Wszyscy członkowie Koła Naukowego Bułgarystów, biorący udział w tej uroczystej imprezie, zaśpiewali piękną bułgarską pieśń z okresu niewoli tureckiej *Hej, pole szeroko*, a na zakończenie odtańczono wspólnie bułgarski taniec ludowy „choro”.

Opiekunka Koła dr **Mariola Mostowska-Deliev**, zgodnie z tradycją bułgarską, złożyła gościom życzenia. Następnie zabrali głos goście honorowi. W imieniu Ambasady Republiki Bułgarii pani prof. **Elka Konstantinowa**, w imieniu Bułgarskiego Instytutu Kultury – jego dyrektor **Weselin Nikołow**. Wymienieni bardzo wysoko ocenili część artystyczną oraz podziękowali za miłe przyjęcie. Wyrazili też chęć ponownego spotkania w Lublinie.

Podziękowania studentom za piękne przygotowanie uroczystości oraz zaproszonym gościom za udział w imprezie złożył dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej prof. dr. hab. **Jan Orłowski**.

*Mariola Mostowska-Deliev*

# PEDAGODZY Z UMEA

Wizyta pracowników i studentów szwedzkich odbywała się w ramach wymiany pomiędzy UMCS a Uniwersytetem w Umea. Organizatorami pobytu grupy szwedzkiej byli pracownicy Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS: prof. Ryszard Kucha, mgr Katarzyna Wiejak, mgr Barbara Berdzik-Bochenek oraz mgr Teresa Lewandowska-Kidoń. Ze strony szwedzkiej grupą opiekowały się panie Margaretha Kristofferson i Elisabeth Moren. Grupa (oprócz opiekunek) liczyła 8 osób. Wszyscy studenci przygotowują się do wykonywania zawodu nauczycielskiego: 7 osób do pracy w przedszkolu, 1 – do pracy w szkole podstawowej.

Lubelski program dydaktyczno-naukowy obejmował hospitację w placówkach oświatowych, wykłady, zajęcia o charakterze seminaryjnym oraz spotkania warsztatowe. Studenci szwedzcy hospitolali szkoły podstawowe nr 46 i 27 w Lublinie, Społeczną Szkołę Podstawową w Świdniku, Przedszkole Państwowe nr 48 w Lublinie oraz Przedszkole nr 5 w Świdniu, Przedszkole Specjalne (dla dzieci upośledzonych umysłowo) w Lublinie i Klinikę Dziecięcą przy ul. Chodźki w Lublinie.

Podczas wizyt w placówkach studenci mieli możliwość obejrzeć lekcje, zajęcia lub ich fragmenty,

zapoznać się z warsztatem pracy nauczycieli, bazą materialną a także podstawowymi założeniami organizacyjnymi. W placówkach odbywały się również spotkania o charakterze seminaryjnym, w których uczestniczyli zarówno przedstawiciele dyrekcji, nauczyciele, jak i inne zainteresowane osoby. Spotkania te miały na celu wymianę doświadczeń i poglądów oraz porównanie polskich i szwedzkich rozwiązań. Za każdym razem grupie towarzyszył ktoś z organizatorów pobytu pełniąc funkcję tłumacza i – częściowo – przewodnika.

Zajęcia przygotowane przez organizatorów dotyczyły polskiego systemu oświatowego, edukacji wczesnoszkolnej, pedagogiki zabawy (spotkanie warsztatowe) oraz dysleksji. Zajęcia prowadzili: mgr Tomasz Biernat (dyrektor LODP w Lublinie), mgr Barbara Berdzik-Bochenek (Instytut Pedagogiki UMCS), dr Grażyna Krasowicz (Instytut Psychologii UMCS). Zajęcia w Klinice dziecięcej przy ul. Chodźki przygotowała dla studentów szwedzkich mgr Katarzyna Świder.

Program turystyczno-kulturalny obejmował zwiedzanie miasteczka uniwersyteckiego, zwiedzanie Staro Miasta, Wieży Trynitarzkiej, Katedry i Zamku Lubelskiego, zwiedzanie muzeum na Majdanku, wy-

cieżkę do Kazimierza Dolnego. Ponadto zaplanowano dla grupy udział w następujących imprezach kulturalnych: przedstawienie „Przygody pingwina Pik-Poka” w Teatrze Lalki i Aktora (na wyrazne życzenie gości), przedstawienie baletowe w Teatrze Osterwy (*Carmen*), seans filmowy w kinie Bajka, dyskoteka studencka, koncert zespołu Orkiestra Pod Wezwaniem Świętego Mikołaja.

Grupa szwedzka miała zatem okazję poznać życie kulturalne Lublina nie tylko podczas imprez przewidzianych harmonogramem, lecz również dzięki prywatnym zaproszeniom opiekujących się grupą pracowników i studentów. Organizatorzy zaplanowali ponadto „dzień rodzinny” – goście otrzymali zaproszenia na niedzielę do polskich rodzin.

W trakcie spotkań w gronie organizatorów i gości, strona szwedzka pozytywnie oceniła organizację i przebieg pobytu wyrażając jednocześnie chęć kontynuowania współpracy w następnych latach.

Za pomoc i poparcie pragniemy wyrazić podziękowanie panu rektorowi prof. dr. hab. Wojciechowi Witkowskiemu oraz pani mgr Alicji Pochroń, na którą zawsze możemy liczyć.

*Barbara Berdzik-Bochenek  
Katarzyna Wiejak  
Teresa Lewandowska-Kidoń*

## Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu

## Siatkarki UMCS zwyciężają w Toruniu

Reprezentacyjne zespoły siatkówki kobiet i mężczyzn naszego Uniwersytetu uczestniczyły 25-26 lutego 1995 r. w jubileuszowym XXV Turnieju Kopernikańskim, rozgrywanym o puchary Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu prof. dr. hab. Andrzeja Jemiolkowskiego. Turniej uświetniał równocześnie 50 rok istnienia pomorskiej uczelni.

Żeńska drużyna AZS UMCS demonstrowała formę wzrastającą z meczu na mecz. Po pierwszym, przegranym, spotkaniu z zespołem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, stosunkiem setów 3:1, dwa kolejne, z zespołami Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, rozstrzygnięła zdecydowanie, bez straty seta, na swoją korzyść, skutkiem czego było zdobycie I miejsca w turnieju i efektownego, złotego pucharu. W ogóle nasze studentki „rozkręcały się” w czasie gry, gdyż niemal regułą było, iż kilka czy nawet kilkanaście pierwszych punktów w secie oddawały przeciwnikom, by zaraz potem efektownym zrywem z nawiązką odrobić straty, czym dostarczały emocji zgromadzonym widzom.

Trochę na odwrót wiodło się męskiej drużynie AZS UMCS. Zainauguowała turniej zwycięskim spotkaniem z poznańskim uniwersytetem, by potem przegrać kolejne mecze, co usytuowało ją na dalszej pozycji w końcowej klasyfikacji.

Turniej otrzymał godną jubileuszową uroczystą oprawę i odbywał się w miłej atmosferze. Organizatorzy zadbałi o hojnych sponsorów, którzy zapewniłi efektowne nagrody indywidualne. W plebiscycie trenerów i sędziów za najlepszych w zespołach UMCS uznani zostali: studentka III r. filologii polskiej Katarzyna Pietrzela – obdarowana gustownym serwisem do kawy, i student III r. wychowania plastycznego Wojciech Stachyra – otrzymał piękny album o Krako-



Uradowane zwycięstwem siatkarki AZS UMCS, stoją od lewej: kapitan zespołu Renata Gałązka, Aneta Czerniak, trener zespołu Krystyna Strycharzewska, kierownik zespołu Iwona Karcznarz, Agnieszka Knap, Małgorzata Parcheta, Dorota Kilijanek, siedzą od lewej: Renata Marciniak, Katarzyna Pietrzela, Elżbieta Szalast, Blanka Małys i Małgorzata Suszek, brakuje na zdjęciu Ewy Przeszlakowskiej

wie. Pomysłowym i eleganckim gestem zaimponował były wielokrotny uczestnik Kopernikańskich Turniejów, teraz już absolwent toruńskiego uniwersytetu i znany w środowisku biznesmen. Ufundował on nagrody rzeczowe dla trenerów-rekordzistów, którzy wraz ze swoimi zespołami uczestniczyli we wszystkich 25 edycjach tej imprezy.

Tak się szczęśliwie złożyło, iż w obydwu kategoriach tymi szkoleniowcami okazali się prowadzący zwycięskie aktualnie zespoły, czyli mgr Krystyna Strycharzewska z Lublina (drużyna żeńska AZS UMCS) i trener drużyny męskiej Uniwersytetu Gdańskiego. To bardzo satysfakcjonujące, kiedy wytrwałość zostaje zauważona i nagrodzona oraz jednocześnie owocuje sukcesem.

Andrzej Strycharzewski

## Nowe pismo studenckie

### C.I.A. nadaje bez szyfru

Po sporadycznym wydawaniu w uprzędnych latach przez Samorząd Studencki UMCS (SS UMCS) na powielacz „CURIE-rze” mamy w rękach pierwszy numer nowego periodyku Centrum Informacji Akademickiej. W słowie wstępnym dedykowany jest „studentom, inteligencji, intelektualistom, żołnierzom, marynarzom, robotnikom i chłopom”, nawiązując do atmosfery sprzed prawie 80 lat. Oby się ta dedykacja nie sprawdziła.

Pismo otwiera informacja o tym, że żołnierze garnizonu lubelskiego tak spili się na sylwestrze w akademikach, że zandarmeria wojskowa musiała zbierać po nich broń z „pola bitwy”. Kończy zaś numer buńczuczne wezwanie lokalnego poety lubelskiego, nazywające część terytorium bratniej Litwy „ziemią niczyją” i wzywające do separatystycznego oderwania jej od Macierzy. Te pogroźki brzmia następująco:

*Będziemy jeszcze w nowogródzkiej stronie  
Orężni bracia z amarantem pod szyją  
Bo ta kraina się o nas upomni  
Kiedyś przestanie być ziemią niczyją*

Szkoda, że czcząc w Lublinie Unię Litewską zapominamy, że dawniej przez nasze miasto wiodł szlak Litwinów, którzy chadzali tędy łupić Kraków i gwałcić krakowiaki. Nawet gdyby Samorząd groził obecnie Litwinom odwetem – jakże, zaiste powiadam Wam – pogodzić to z beztroską naszych żołnierzów, którym broń wypada z rąk po paru kieliszkach? Może to w ogóle grozić naszym staraniom o wstąpienie do NATO.

Tym niemniej: młodym kolegom dziennikarzom – POWODZENIA. Good Luck!

PS. Od dawna WU zadają „Samorządowi” pytanie, kiedy stanie się parlamentem studenckim, przypominającym sejm, tj. kiedy będziemy wiedzieli, jaka organizacja studencka ma w nim określony procent swoich „posłów”. Warto to, zaiste, w końcu zrealizować. Żaden samorząd nie zastąpi demokracji i żaden przewodniczący – studenckiego premiera.

Jeszcze raz życiowa praktyka potwierdziła regułę, że i w trudnych czasach można zbudować coś od zera, tylko musi się znaleźć człowiek-zapalenie, który zaraz swym entuzjazmem innych i wytrwa. Takim okazał się student biotechnologii Jarosław Piekarz, który przybył do Lublina z bagażem umiejętności w hucznicztwie sportowym. Chodził, szukał miejsca do strzelania, zgromadził wokół siebie kilka, potem kilkanaście osób. Trenowali jako grupa nieformalna. Udowodnili, że nie był to słomiany zapał. W końcu

## SPORTY ELITARNE – POPULARNE

znaleźli opiekę w AZS-UMCS. Od przeszło roku funkcjonują jako jedyna akademicka sekcja hucznicza w kraju. Ich szef wspomaga działalność Zarządu Klubu Uczelnianego AZS.

Nie mając ani lokalnych, ani środowiskowych rywali, wystartowali od razu z wysokiego pułapu, udziałem w Halowych Mistrzostwach Polski Seniorów w Łodzi (25–26 luty 1995). Pojechali po naukę. Zajęli dalekie miejsca, ale zaistnieli wśród 75 najlepszych huczników w Polsce. Nasz Uniwersytet godnie reprezentowali: Jarosław Piekarz (V rok Biotechnologii) oraz Piotr Rudzki i Marek Tulipan (obaj I rok Prawa). Nie osłabli w zapale. Niemal o każdej porze, kilku z grona blisko już 50 entuzjastów i entuzjastek można spotkać w hali głównej AOS, jak powyżej górnych trybun w ciszy i skupieniu – taka specyfika dyscypliny – ślą strzały w kierunku tarczy. Tak trzymać, a przyjdą i sukcesy!

Andrzej Strycharzewski

Wzorem zachodniej Europy bardziej kameralna, bo halowa piłka nożna szybko zyskuje na popularności.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej zorganizował od grudnia do końca lutego III Mistrzostwa Lublina w halowej piłce nożnej sezonu 1994/1995. 28 zgłoszonych zespołów uformowano w dwie ligi. Rozgrywki przeprowadzono w hali sportowej Politechniki Lubelskiej.

Zdecydowanie najlepszą drużyną w wyższej – I Lidze okazał się zespół AZS UMCS pod wodzą niestrudzonego trenera mgr. Tomasza Bieleckiego: 11 spotkań rozstrzygnął na swoją korzyść, jeden mecz zremisował i poniósł tylko jedną porażkę.

## Studenci UMCS mistrzami Lublina w halowej piłce nożnej

Skład osobowy zespołu tworzyli: Marcin Wroński – kapitan zespołu (V r. Prawa), Dariusz Misiurek – bramkarz (IV r. Ekonomii), Piotr Szych – strzelec największej liczby bramek (I r. Ekonomii), Mirosław Pluta (IV r. Ekonomii), Jacek Rodzinka (I r. Ekonomii), Artur Zdunek (V r. Fizyki), Sławomir Kosowski (II r. Politologii), Waldemar Winiarski (IV r. Prawa), Jarosław Zdunek (II r. Ekonomii), Tomasz Ciach (I r. Historii), Michał Sidor (I r. Prawa), Tomasz Gawęda (II r. Chemii).

Drugi zespół AZS UMCS uczestniczył w rozgrywkach II ligi TKKF. Udział obydwu drużyn naszego Uniwersytetu w tego rodzaju rywalizacji jest traktowany przede wszystkim jako forma przygotowania do Mistrzostw Polski Uniwersytetów w „normalnej”, tzn. 11-osobowej piłce nożnej, które w maju rozgrywane będą na boiskach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W odniesieniu do opiekuna i szkoleniowca sekcji piłki nożnej nie bez powodu użyłem przymiotnika „niestrudzony”, gdyż ten młody trener – na co dzień nauczyciel akademicki Studium WFis UMCS – to ten sam entuzjasta, który dwa lata temu był inicjatorem i głównym organizatorem dużego turnieju w halowej odmianie futbolu z udziałem aż 23 studenckich drużyn z całego kraju. Impreza zakończyła się generalnym sukcesem zarówno organizacyjnym, jak i sportowym.

W następnym roku trójka podopiecznych trenera Bieleckiego została zakwalifikowana do zespołu, który w sierpniu 1994 r. reprezentował Polskę podczas Akademickich Mistrzostw Świata w Nikozji na Cyprze, on sam zaś wszedł w skład Komisji Kontroli Wewnętrznej Polskiego Stowarzyszenia Mini Piłki Nożnej.

Mgr Tomasz Bielecki ma podstawy do jeszcze jednej, szczególnie miłej satysfakcji, ponieważ w ankiecie studentów Wydziału Prawa i Administracji został uznany za najlepszego nauczyciela-dydaktyka wychowania fizycznego w roku akademickim 1993/1994. Prorektor UMCS prof. dr hab. Wojciech Witkowski uhonorował ten prymat specjalną nagrodą finansową.

Andrzej Strycharzewski

# MARTENICZKI

W Kolegium Humanistycznym 23 marca odbyło się zebranie Koła Naukowego Studentów Bułgarystów. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to, że spotkanie przebiegało w uroczystej atmosferze obchodów pierwszego dnia wiosny, czyli bułgarskich „Marteniczek”. Uczestnicy uroczystości zostali powitani przez prof. dr. hab. **Stefana Warcholę** – kierownika Zakładu Językoznawstwa Słowiańskiego i dr **Mariolę Mostowską-Deliev** – opiekunkę Koła Naukowego Studentów Bułgarystów. Spotkanie uświetnili goście honorowi: prof. dr. hab. **Elka Konstantinowa** – minister pełnomocny przy Ambasadzie Republiki Bułgarii oraz **Weselin Nikołow** – dyrektor Bułgarskiego Instytutu Filologii Słowiańskiej.

Część oficjalną rozpoczęły studentki III i IV roku Filologii Rosyjskiej UMCS, które opowiedziały o tradycji i genezie „Marteniczek”. Dzieje tego święta sięgają czasów pogańskich, a mianowicie okresu, kiedy pod koniec VII w. Protobułgarzy osiedlili się na południe od Dunaju. Chan Asparuch założył państwo ze stolicą w Plisce w 681 r. Legenda głosi, że chan przybył na te ziemie wiosną i w miejscu, w którym postanowił osiedzić się ze swoim ludem, wbił w ziemię totem plemienia – koński ogon przyozdobiony białą i czerwoną przędzą. Kolor czerwony symbolizował krew, czyli zdrowie, a biały – kamień, czyli siłę. Od tego czasu Bułgarzy co roku obdarowywali się na wiosnę biało-czerwonymi marteniczkami.

Nadejście wiosny poganie kojarzyli z nieokreślonym złem, które budziło się wraz z nastaniem nowej pory roku. Pierwszy marca, czyli „pyrwi mart” lub „marta”, dzień, który lud uznał za początek wiosny, rozpoczynał całą serię wiosennych obyczajów i świąt. Marzec stanowił przełom w przyrodzie, od którego zależało wzejście zasiewów i przyszłe plony. Jednakże ocieplenie łącono z pojawieniem się różnych niebezpiecznych chorób, epidemii i pasożytów. To zło w przyrodzie „uciekało” od koloru czerwonego. Dlatego też, aby uchronić się przed jego nadejściem i zapewnić ładną pogodę, a tym samym pomyślne zbiory, wszędzie, jeszcze przed wschodem słońca, młode kobiety oraz dziewczęta wynosiły na dwór i wywieszały na ogrodzeniach, drzewach owocowych i strzechach coś czerwonego: derki, kilimy lub przędzę; pozostawiano je przez następne 9 dni. Wierzono, że kolor czerwony rozweseli „Babę Martę” i pogoda będzie sprzyjająca.

Obzędę, które miały przegonić pasożyty i choroby, nazywano „wyganiem pcheł”. Wcześniej rano na środku izby kobiety dokładnie trzepały ubrania, pościel i bieliznę, izbę dokładnie zamiataly, a zebrane śmieci paliły na podwórzu, aby oczyścić dom. Były też inne obyczaje, które miały uchronić ludzi i zwierzęta domowe od chorób. Ponieważ choroby szczególnie niebezpieczne były dla dzieci i młodych zwierząt, dlatego 1 marca wiązano im kawałki czerwonej



przędzy, nazywając „marteniczką”. Ta obrzędowa ozdoba miała przynieść zdrowie temu, kto ją nosił, oraz zapewnić płodność roślinności. Z czasem do czerwonej przędzy dodano białej. Splcioną w ten sposób martenicę kończyły pomponiki lub frędzelki. Rzadziej martenicą bywała kolorowa, ale zawsze z przewagą bieli i obowiązkowej czerwieni, która symbolizowała magiczną moc. Do marteniczy dołączano inne ozdoby, które często pełniły samodzielną funkcję w ochronie przed złem, np. krzyżyki, pieniążki, ząbki czosnku.

Marteniczkę należało nosić do chwili, kiedy zobaczono pierwszego bociana, jaskółkę lub żurawia i tuż po ich ujrzaniu schować ją pod kamień. Następnego dnia lub po paru dniach, zagładano pod kamień i wrócono. Jeśli wokół marteniczy zebraly się mrówki – miało się rodzić w danym roku wiele owiec, jeśli robaczki – koni, jeśli boże krówki – to krów. Z tego, co znalazły pod kamieniem wokół marteniczy, panny odgadywały, czy wyjdą za mąż i jaki będzie ich przyszły mąż. Martenicę zamiast schować pod kamień można było zawiesić na drzewie, koniecznie owocowym.

Przez ostatnie dziesięciolecia obyczaj 1 marca i obdarowywania się z nadejściem wiosny marteniczkami przeobraził się w najbardziej ulubioną i rozpowszechnioną tradycję składania sobie życzeń. Marteniczka z czasem stała się bardzo wyszukaną ozdobą, wręcz małym dziełem sztuki. Obdarowują się nią wszyscy



przyjaciele, kobiety i mężczyźni, dorośli i dzieci, życząc sobie szczęścia i zdrowia. Coraz częściej marteniczka jest utożsamiana z symbolem szczęścia w miłości, przypinana wraz z życzeniami: „Bądź biały i czerwony i zawsze zakochany”. Niejednokrotnie w dniu 1 marca otrzymuje się kilka, kilkanaście, a nawet dziesiątki marteniczek. Pozostawiamy zwykle tylko jedną, tę szczególnie piękną lub szczególnie drogą naszemu sercu i nosimy ją przez następne dni, tradycyjnie do chwili ujrzania pierwszego bociana lub jaskółki, bądź też pierwszego pąka na drzewie owocowym. Wówczas ściąga się ją i chowając głęboko pod kamień lub zawieszając na drzewie życzy się sobie spełnienia marzeń, przede wszystkim tych, które dotyczą obiektu naszych uczuć. Obdarowywanie się marteniczkami było również jedną z części imprezy w Instytucie Filologii Słowiańskiej.

Zaproszeni goście mieli okazję zapoznać się nie tylko z historią marteniczek, ale także z twórczością wybitnych poetów bułgarskich: Simeona Stojanowa, Georgi Danczewa, Peju Jaworowa, których wiersze były deklamowane przez studentki i studentów I roku Filologii Białoruskiej, I, III i IV roku Filologii Rosyjskiej UMCS oraz I roku Filologii Rosyjskiej KUL. Wszyscy członkowie Koła Naukowego Bułgarystów, biorąc udział w tej uroczystej imprezie, zaśpiewali piękną bułgarską pieśń z okresu niewoli tureckiej *Hej, pole szeroko*, a na zakończenie odtańczono wspólnie bułgarski taniec ludowy „choro”.

Opiekunka Koła dr **Mariola Mostowska-Deliev**, zgodnie z tradycją bułgarską, złożyła gościom życzenia. Następnie zabrali głos goście honorowi. W imieniu Ambasady Republiki Bułgarii pani prof. **Elka Konstantinowa**, w imieniu Bułgarskiego Instytutu Kultury – jego dyrektor **Weselin Nikołow**. Wymienieni bardzo wysoko ocenili część artystyczną oraz podziękowali za miłe przyjęcie. Wyrazili też chęć ponownego spotkania w Lublinie.

Podziękowania studentom za pięknie przygotowane uroczystości oraz zaproszonym gościom za udział w imprezie złożył dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej prof. dr. hab. **Jan Orlowski**.

*Mariola Mostowska-Deliev*

# PEDAGODZY Z UMEA

Wizyta pracowników i studentów szwedzkich odbywała się w ramach wymiany pomiędzy UMCS a Uniwersytetem w Umea. Organizatorami pobytu grupy szwedzkiej byli pracownicy Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS: prof. Ryszard Kucha, mgr Katarzyna Węjak, mgr Barbara Berdzik-Bochenek oraz mgr Teresa Lewandowska-Kidoń. Ze strony szwedzkiej grupą opiekowały się panie Margaretha Kristofferson i Elisabeth Moren. Grupa (oprócz opiekunek) liczyła 8 osób. Wszyscy studenci przygotowują się do wykonywania zawodu nauczycielskiego: 7 osób do pracy w przedszkolu, 1 – do pracy w szkole podstawowej.

Lubelski program dydaktyczno-naukowy obejmował hospicję w placówkach oświatowych, wykłady, zajęcia o charakterze seminaryjnym oraz spotkania warsztatowe. Studenci szwedzcy hospitowali szkoły podstawowe nr 46 i 27 w Lublinie, Społeczną Szkołę Podstawową w Świdniku, Przedszkole Państwowe nr 48 w Lublinie oraz Przedszkole nr 5 w Świdniu, Przedszkole Specjalne (dla dzieci upośledzonych umysłowo) w Lublinie i Klinikę Dziecięcą przy ul. Chodźki w Lublinie.

Podczas wizyt w placówkach studenci mieli możliwość obejrzeć lekcje, zajęcia lub ich fragmenty,

zapoznać się z warsztatem pracy nauczycieli, bazą materialną a także podstawowymi założeniami organizacyjnymi. W placówkach odbywały się również spotkania o charakterze seminaryjnym, w których uczestniczyli zarówno przedstawiciele dyrekcji, nauczyciele, jak i inne zainteresowane osoby. Spotkania te miały na celu wymianę doświadczeń i poglądów oraz porównanie polskich i szwedzkich rozwiązań. Za każdym razem grupie towarzyszył ktoś z organizatorów pobytu pełniąc funkcję tłumacza i – częściowo – przewodnika.

Zajęcia przygotowane przez organizatorów dotyczyły polskiego systemu oświatowego, edukacji wczesnoszkolnej, pedagogiki zabawy (spotkanie warsztatowe) oraz dysleksji. Zajęcia prowadzili: mgr Tomasz Biernat (dyrektor LODP w Lublinie), mgr Barbara Berdzik-Bochenek (Instytut Pedagogiki UMCS), dr Grażyna Krasowicz (Instytut Psychologii UMCS). Zajęcia w Klinice dziecięcej przy ul. Chodźki przygotowała dla studentów szwedzkich mgr Katarzyna Świder.

Program turystyczno-kulturalny obejmował zwiedzanie miasteczka uniwersyteckiego, zwiedzanie Staro Miasta, Wieży Trynitarńskiej, Katedry i Zamku Lubelskiego, zwiedzanie muzeum na Majdanku, wy-

cieczkę do Kazimierza Dolnego. Ponadto zaplanowano dla grupy udział w następujących imprezach kulturalnych: przedstawienie „Przygody pingwina Pik-Poka” w Teatrze Łalki i Aktora (na wyraźne życzenie gości), przedstawienie baletowe w Teatrze Osterwy (*Carmen*), seans filmowy w kinie Bajka, dyskoteka studencka, koncert zespołu Orkiestra Pod Wezwaniem Świętego Mikołaja.

Grupa szwedzka miała zatem okazję poznać życie kulturalne Lublina nie tylko podczas imprez przewidzianych harmonogramem, lecz również dzięki prywatnym zaproszeniom opiekujących się grupą pracowników i studentów. Organizatorzy zaplanowali ponadto „dzień rodzinny” – goście otrzymali zaproszenia na niedzielę do polskich rodzin.

W trakcie spotkań w gronie organizatorów i gości, strona szwedzka pozytywnie oceniła organizację i przebieg pobytu wyrażając jednocześnie chęć kontynuowania współpracy w następnych latach.

Za pomoc i poparcie pragniemy wyrazić podziękowanie panu rektorowi prof. dr. hab. Wojciechowi Witkowskiemu oraz pani mgr Alicji Pochroń, na którą zawsze możemy liczyć.

*Barbara Berdzik-Bochenek  
Katarzyna Węjak  
Teresa Lewandowska-Kidoń*



## Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu

## Siatkarki UMCS zwyciężają w Toruniu

Reprezentacyjne zespoły siatkówki kobiet i mężczyzn naszego Uniwersytetu uczestniczyły 25-26 lutego 1995 r. w jubileuszowym XXV Turnieju Kopernikańskim, rozgrywanym o puchary Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu prof. dr. hab. Andrzeja Jemiołkowskiego. Turniej uświetniał równocześnie 50 rok istnienia pomorskiej uczelni.

Żeńska drużyna AZS UMCS demonstrowała formę wzrastającą z meczu na mecz. Po pierwszym, przegranym, spotkaniu z zespołem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, stosunkiem setów 3:1, dwa kolejne, z zespołami Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, rozstrzygnęła zdecydowanie, bez straty seta, na swoją korzyść, skutkiem czego było zdobycie I miejsca w turnieju i efektownego, złocistego pucharu. W ogóle nasze studentki „rozkrewały się” w czasie gry, gdyż niemal regułą było, iż kilka czy nawet kilkanaście pierwszych punktów w sieci oddawały przeciwniczkom, by zaraz potem efektownym zrywem z nawiązką odrobić straty, czym dostarczały emocji zgromadzonemu widzom.

Trochę na odwrót wiodło się męskiej drużynie AZS UMCS. Zainaugurowała turniej zwyciężskim spotkaniem z poznańskim uniwersytetem, by potem przegrać kolejne mecze, co usytuowało ją na dalszej pozycji w końcowej klasyfikacji.

Turniej otrzymał godną jubileuszową uroczystą oprawę i odbywał się w miłej atmosferze. Organizatorzy zadbał o hojnych sponsorów, którzy zapewnił efektywne nagrody indywidualne. W plebiscycie trenerów i sędziów za najlepszych w zespołach UMCS uznani zostali: studentka III r. filologii polskiej Katarzyna Pietrzela – obdarowana gustownym serwisem do kawy, i student III r. wychowania plastycznego Wojciech Stachyra – otrzymał piękny album o Krako-



Uradowane zwycięstwem siatkarki AZS UMCS, stoją od lewej: kapitan zespołu Renata Gałązka, Aneta Czerniak, trener zespołu Krystyna Strycharczewska, kierownik zespołu Iwona Karczmarska, Agnieszka Knap, Małgorzata Parcheta, Dorota Kilijanek, siedzą od lewej: Renata Marciniak, Katarzyna Pietrzela, Elżbieta Szalast, Blanka Małys i Małgorzata Suszek, brakuje na zdjęciu Ewy Przeszlakowskiej

wie. Pomysłowym i eleganckim gestem zaimponował były wielokrotny uczestnik Kopernikańskich Turniejów, teraz już absolwent toruńskiego uniwersytetu i znany w środowisku biznesmen. Ufundował on nagrody rzeczowe dla trenerów-rekordzistów, którzy wraz ze swoimi zespołami uczestniczyli we wszystkich 25 edycjach tej imprezy.

Tak się szczęśliwie złożyło, iż w obydwu kategoriach tymi szkoleniowcami okazali się prowadzący zwycięskie aktualnie zespoły, czyli mgr Krystyna Strycharczewska z Lublina (drużyna żeńska AZS UMCS) i trener drużyny męskiej Uniwersytetu Gdańskiego. To bardzo satysfakcjonujące, kiedy wytrwałość zostaje zauważona i nagrodzona oraz jednocześnie owocuje sukcesem.

Andrzej Strycharzewski

## Nowe pismo studenckie

### C.I.A. nadaje bez szyfru

Po sporadycznie wydawanym w uprzednich latach przez Samorząd Studencki UMCS (SS UMCS) na powielacz „CURIE-rze” mamy w rękach pierwszy numer nowego periodyku Centrum Informacji Akademickiej. W słowie wstępnym dedykowany jest „studentom, inteligencji, intelektualistom, żołnierzom, marynarzom, robotnikom i chłopom”, nawiązując do atmosfery sprzed prawie 80 lat. Oby się ta dedykacja nie sprawdziła.

Pismo otwiera informacja o tym, że żołnierze garnizonu lubelskiego tak spili się na sylwestrze w akademikach, że zandarmeria wojskowa musiała zbierać po nich broń z „pola bitwy”. Kończy zaś numer buńczuczne wezwanie lokalnego poety lubelskiego, nazywające część terytorium bratniej Litwy „ziemią niczyją” i wzywające do separatystycznego oderwania jej od Macierzy. Te pogroźki brzmią następująco:

*Będziemy jeszcze w nowogródzkiej stronie  
Orężni bracia z amarantem pod szyją  
Bo ta kraina się o nas upomni  
Kiedyś przestanie być ziemią niczyją*

Szkoda, że czcząc w Lublinie Unię Litewską zapominamy, że dawniej przez nasze miasto wiodł szlak Litwinów, którzy chadzali tędy hupić Kraków i gwałcić krakowianki. Nawet gdyby Samorząd groził obecnie Litwinom odwetem – jakże, zaiste powiadam Wam – pogodzić to z beztrością naszych żołnierzów, którym broń wypada z rąk po paru kieliszkach? Może to w ogóle grozić naszym staraniom o wstąpienie do NATO.

Tym niemniej: młodym kolegom dziennikarzom – POWODZENIA. Good Luck!

PS. Od dawna WU zadają „Samorządowi” pytanie, kiedy stanie się parlamentem studenckim, przypominającym sejm, tj. kiedy będziemy wiedzieli, jaka organizacja studencka ma w nim określony procent swoich „posłów”. Warto to, zaiste, w końcu zrealizować. Żaden samorząd nie zastąpi demokracji i żaden przewodniczący – studenckiego premiera.

Jeszcze raz życiowa praktyka potwierdziła regułę, że i w trudnych czasach można zbudować coś od zera, tylko musi się znaleźć człowiek-zapaleńca, który zarazi swym entuzjazmem innych i wytrwa. Takim okazał się student biotechnologii Jarosław Piekarz, który przybył do Lublina z bagażem umiejętności w łucznictwie sportowym. Chodził, szukał miejsca do strzelania, zgromadził wokół siebie kilka, potem kilkanaście osób. Trenowali jako grupa nieformalna. Udowodnili, że nie był to słomiany zapał. W końcu

## SPORTY ELITARNE – POPULARNE

znaleźli opiekę w AZS-UMCS. Od przeszło roku funkcjonują jako jedyna akademicka sekcja łucznicza w kraju. Ich szef wspomaga działalność Zarządu Klubu Uczelnianego AZS.

Nie mając ani lokalnych, ani środowiskowych rywali, wystartowali od razu z wysokiego pułapu, udziałem w Halowych Mistrzostwach Polski Seniorów w Łodzi (25-26 luty 1995). Pojechali po naukę. Zajęli dalekie miejsca, ale zaistnieli wśród 75 najlepszych łuczników w Polsce. Nasz Uniwersytet godnie reprezentowali: Jarosław Piekarz (V rok Biotechnologii) oraz Piotr Rudzki i Marek Tulipan (obaj I rok Prawa). Nie osłabli w zapale. Niemal o każdej porze, kilku z grona blisko już 50 entuzjastów i entuzjastek można spotkać w hali głównej AOS, jak powyżej górnych trybun w ciszy i skupieniu – taka specyfika dyscypliny – ślą strzały w kierunku tarczy. Tak trzymać, a przyjdą i sukcesy!

Andrzej Strycharzewski

Wzorem zachodniej Europy bardziej kameralna, bo halowa piłka nożna szybko zyskuje na popularności.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej zorganizował od grudnia do końca lutego III Mistrzostwa Lublina w halowej piłce nożnej sezonu 1994/1995. 28 zgłoszonych zespołów uformowano w dwie ligi. Rozgrywki przeprowadzono w hali sportowej Politechniki Lubelskiej.

Zdecydowanie najlepszą drużyną w wyższej – I Lidze okazał się zespół AZS UMCS pod wodzą niestrudzonego trenera mgr. Tomasza Bieleckiego: 11 spotkań rozstrzygnął na swoją korzyść, jeden mecz zremisował i poniósł tylko jedną porażkę.

## Studenci UMCS mistrzami Lublina w halowej piłce nożnej

Skład osobowy zespołu tworzyli: Marcin Wroński – kapitan zespołu (V r. Prawa), Dariusz Misiurek – bramkarz (IV r. Ekonomii), Piotr Szych – strzelec największej liczby bramek (I r. Ekonomii), Mirosław Pluta (IV r. Ekonomii), Jacek Rodzinka (I r. Ekonomii), Artur Zdunek (V r. Fizyki), Sławomir Kosowski (II r. Politologii), Waldemar Winiarski (IV r. Prawa), Jarosław Zdunek (II r. Ekonomii), Tomasz Ciach (I r. Historii), Michał Sidor (I r. Prawa), Tomasz Gawęda (II r. Chemii).

Drugi zespół AZS UMCS uczestniczył w rozgrywkach II ligi TKKF. Udział obydwu drużyn naszego Uniwersytetu w tego rodzaju rywalizacji jest traktowany przede wszystkim jako forma przygotowania do Mistrzostw Polski Uniwersytetów w „normalnej”, tzn. 11-osobowej piłce nożnej, które w maju rozgrywane będą na boiskach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W odniesieniu do opiekuna i szkoleniowca sekcji piłki nożnej nie bez powodu użyłem przymiotnika „niestrudzony”, gdyż ten młody trener – na co dzień nauczyciel akademicki Studium WFiS UMCS – to ten sam entuzjasta, który dwa lata temu był inicjatorem i głównym organizatorem dużego turnieju w halowej odmianie futbolu z udziałem aż 23 studenckich drużyn z całego kraju. Impreza zakończyła się generalnym sukcesem zarówno organizacyjnym, jak i sportowym.

W następnym roku trójka podopiecznych trenera Bieleckiego została zakwalifikowana do zespołu, który w sierpniu 1994 r. reprezentował Polskę podczas Akademickich Mistrzostw Świata w Nikozji na Cyprze, on sam zaś wszedł w skład Komisji Kontroli Wewnętrznej Polskiego Stowarzyszenia Mini Piłki Nożnej.

Mgr Tomasz Bielecki ma podstawy do jeszcze jednej, szczególnie miłej satysfakcji, ponieważ w ankiecie studentów Wydziału Prawa i Administracji został uznany za najlepszego nauczyciela-dydaktyka wychowania fizycznego w roku akademickim 1993/1994. Prorektor UMCS prof. dr hab. Wojciech Witkowski uhonorował ten prymat specjalną nagrodą finansową.

Andrzej Strycharzewski

## GAA

## GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

Profesor S., prezes Towarzystwa Witkacyjańskiego, wychodzi na spacer w przerwie konferencji, poświęconej Witkacemu w Słupsku. Pierwsze dwie natopkane panie rozjaśniają się na jego widok:

– Pan taki zamyślony. Może mogłybyśmy z Panem porozmawiać...

– Proszę bardzo. A panie z konferencji witkiewiczowskiej?

– Nie. Nie. My jesteśmy Świadcami Jehowy.

## Sława uczonych

Asystent lubelskiego filozofa wywołuje u fotografa zdjęcie swojego Mistrza. Oddając gotowe zdjęcie fotograf rozjaśnia się:

– O! Tego starszego pana to ja dobrze znam!

Połączony miło, faktem że profesorowie filozofii znani są nawet zwyczajnym fotografom, asystent pyta:

– Tak? A skąd? Czy czytał pan co?

– Nie! Ale to przewodniczący Towarzystwa Pszczelarzy.

Profesor Stanisław Szpikowski przebywał w 1970 r. na Uniwersytecie w Ann Arbor, gdzie trwały burzliwe zamieszki rasowe. W liście, pisanym do przyjaciela, a omawiającym te wydarzenia, licząc się z ewentualnymi „dodatkowymi” czytelnikami przesyłki, napisał na zakończenie: „W skrytości ducha marzę, by po ewentualnej lekturze mego listu moi tutejsi opiekunowie zgodnie wykrzyknęli: »Popatrzcie, przyjechał z kraju komunistycznego, a jakie ma zdrowe (czytaj: kapitalistyczne) poglądy i nie popiera tych młodych białych radykałów maoistowskich!« Marzę jednocześnie o drugim zachwycie: »Popatrzcie – jest z dnia na dzień niemal z minuty na minutę pod silnym naporem obcej ideologii, a jak się świetnie trzyma i nie zatracą świadomości klasowej. Takich tylko wysłać za granicę!«”



Zbigniew Józwicki, linoryt, 1995

## Sprawy polskie

## MYŚLENIE TEZOWE

## Militaria

Przeciętny mężczyzna zamiast służby wojskowej powinien w wieku 20-50 lat raz na 3 lata być tydzień na poligonie. W tym: strzelić z karabinu, przebiec kilka kilometrów w pełnym uzbrojeniu, poznać nowości techniczne w swojej specjalności. Korpus oficerski powinien być odpowiednio dostosowany do takich intensywnych szkoleń powszechnych. Ponadto Polsce jest potrzebna niewielka ilość broni atomowej (nie jesteśmy gorsi od ślimakojadów). I to wszystko. Pieniądze ze zbrojeń należy przeznaczyć na przemysł – tak jak po II wojnie zrobili Japończycy i Niemcy.

## Ekologia

Obszary ziemi nieużytkowanej należy nie „zasiać”, ale „zasadzać”. Zamiast sosen sadzić tysiące jabłoni, grusz, śliw. Zamiast na grzyby chodziłoby się jesienią „na jabłka” (zdrowsze od grzybów).

## Bezpieczne drogi

Wzdłuż szos warto byłoby sadzić pasy żywopłotowe. Chroniłyby to drogi przed zaśmieceniem, a samochody przed rozbijaniem się w rowach.

## Politechnizacja

Wraz z muzeami gromadzącymi dzieła sztuki należałoby tworzyć „muzea cywilizacji”, gromadzące zabytki urządzeń technicznych, narzędzi pracy, instrumenty pomiarowe, rzemieślnicze, lekarskie, codziennego użytku itp. Uczniowie ze szkół powinni często odwiedzać takie muzea, zachęcając się do myślenia wynalazczego.

## Socjologia praktyczna

Liczba rozwodów w Polsce w 1994 r. przekroczyła liczbę małżeństw w tymże roku zawartych. Dawniej dystans wiekowy między narzeczonymi musiał wynosić co najmniej 10 lat. To tylko cząstka praktycznej mądrości, którą warto odświeżyć.



Fot. Beata Anna Cessak

## Konkurs na nowe pojęcie

## GRANTO-MISTRZ CZY OFERTARZ?

„Konkurent” – to człowiek zgłaszający swoje zamiary matrymonialne u przedstawicielki płci pięknej. A naukowiec, zgłaszający zamiar opracowania tematu badawczego, o ile dostanie pieniądze z KBN? Ogłaszamy konkurs na nazwę takiego pretendenta do **względów Komitetu**. Pierwsze pomysły: „zamiarowiec”, „zgłoszeniowiec zamiarowy”, „marzyciel naukowo-finansowy”, „planowiec”, „propozycjonista”, „ofertarz”, „scjencjo-kusiciel”, „finanso-zwabiacz”, „grantomistrz”, „żebrak kabeenowy” (po otrzymaniu funduszy: „grantogratiplikant”), „obiecycwacz warunkowy”, „nadziejowiec”, „oczekiwacz”, „upraszacz”, „podaniowiec”, „wnioskowiec”. Na wypadek procedury przedłużającej się: „oczekiwacz daremny”.

## NAUKA A ŻYCIE W FAUSTCIE GOETHEGO

1. Faust przeczytał wszelkie książki z wszelkich dziedzin i rozczarował się do nauki. Nie wiedział, że naukę trzeba „tworzyć” – nie „wyczytywać”. Tragedia Fausta jest tragedią bezpłodnego erudyty.

2. Faust postanawia „użyć życia” – zaznać „miłości sukcesów w „pozytywnej pracy”. Nie wyczytał, ani nie wymyślił, że aby „żyć”, trzeba mieć koncepcję życia. Z nauką nie wystarczy zerwać, życie można **na niej** budować.

3. Błędem Fausta było erudycyjne i eklektyczne pojmowanie wiedzy – nie wiedział (być może w jego czasach na studiach wyższych zlikwidowano właśnie filozofię – jak w Polsce przy końcu XX w.), że prawdziwa wiedza to system, układ informacji w teorię, a najlepiej w „paradygmat”.

4. Faust zaczyna gorączkowo „używać życia”, niezdolny do stworzenia żadnej wspólnoty ludzkiej, która trwałaby przy nim w działaniu. Aby taką wspólnotę stworzyć, trzeba też mieć „program”, który inni uznają za swój. A więc i **działać** skutecznie bez nauki nie sposób.

5. Zglupiawszy do końca od tego nadmiaru erudycji Faust zawiera kontrakt z diabłem (skoro sam sobie uniemożliwił kontrakty z ludźmi), nie zdając sobie sprawy z problematyczności istnienia diabła we współczesnej teologii.

6. Porzuciwszy wiedzę erudycyjną na rzecz wiedzy „bezpośredniej” Faust dokonuje zabiegu przez lud zwanego „zamienił stryjek siekierkę na kijek” – kiepskie zastąpił bezwartościowym. Woła w kategoriach „wiedzy źródłowej”: „trwaj chwilo – jesteś piękna”, za co słusznie traci życie. Lepiej byłby zrobił, uprzednio poświęcając życie zarówno pojęciu „chwila”, jak i „piękno”. Nieucy zawsze popadają w tarapaty.

7. Jedyną pociechą w tym wszystkim jest **7.** werdykt niemieckich prawników z XIX w.: Faust dokonał machloiki, sprzedając rzekomemu diabłu coś, co nie należało do niego, lecz było własnością Boga – duszę. Postąpił jak warszawski cwaniak sprzedający „kolumnę Zygmunta”. Wniosek: nauka – nauką, a spryt – sprytem. Żeby sprzedawać co nie swoje, faktycznie nie potrzeba wiedzy. I to można zadekować rodzącemu się w Polsce kapitalizacji.

Inż. E.T.

